

23, rue Taitbout
PARIS (IX)



Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE: DANS CE NUMERO:

4 Wyniki ankiety
Czego spodziewamy
się po „Tygodniku”?
Les résultats
de notre enquête

6 U Rodaków
w Persan-Beaumont
Parmi les Emigrés
de Persan-Beaumont

7 O Polonii w USA
Polonais d'Amérique

11 Michalinka
z Dobrzejowic
Micheline
de Dobrzejowice

12 Awans miasta
nad Wisłą
La carrière d'une
cité sur la Vistule

18 Odnajdujemy się
na zdjęciach
Cherchez-vous
sur les photos

23 Łowcy
mroźnych wiatrów
Ils aiment
le vent glacial

Tych studentek ze słownikiem poprawnej polszczyzny nie sfotografowano bynajmniej na polskiej uczelni. Są one Francuzkami, słuchaczkami Uniwersytetu w Strasburgu. Rozmawiają z lektorem języka polskiego. Piszemy o tym w artykule na stronie 3.

Ces étudiantes françaises étudient le polonais à Strasbourg (voire en p. 3)

Nr 9 (229)

4 M'ARCA
MARS 1962

CENA 0.40 NF

PRIX 5 FRANCS
BELGES



FP 2373



SPÓŁDZIELCZE OBRADY

W Warszawie odbył się III Krajowy Zjazd Wiejskiej Spółdzielczości Produkcyjnej. 260 delegatów reprezentujących przeszło 30-tysięczną rzeszę członków zespołowych gospodarstw wiejskich omówiło generalne plany produkcyjne i zagadnienia socjalne. Na zdjęciu: członkowie zespołów artystycznych spółdzielni produkcyjnych przekazują prezydium zjazdu pozdrowienia i kwiaty



LEŚNE ŻNIWA

W roku 1961 uzyskano z wyrębu na terenie Kraju ponad 17 milionów m³ drewna. Na zdjęciu: mechaniczny wyręb drzew w nadleśnictwie Kudyby (województwo olsztyńskie)

Zdjęcia: CAFIKEYSTONE

WYSTAWA W KOZŁOWEJ GÓRZE

Z inicjatywy Klubu Młodych Pisarzy, Związek Młodzieży Wiejskiej zorganizował akcję wystaw plastycznych, połączonych z wieczorami autorskimi poetów w świetlicach wiejskich. Na zdjęciu: wystawa malarstwa w świetlicy w Kozłowej Górze



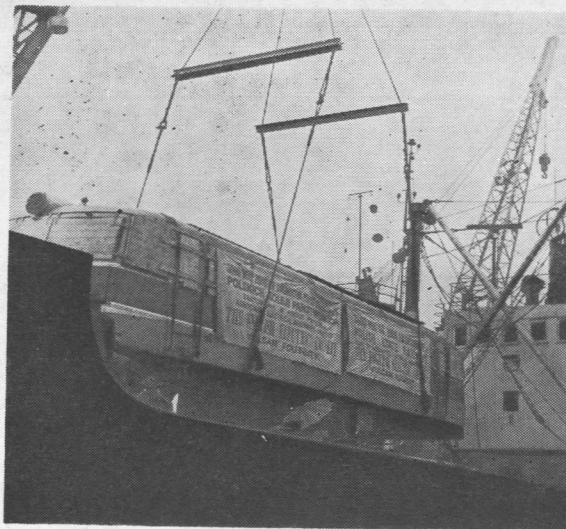
SUPERFOSFAT Z MACHOWA

W początkach stycznia uruchomiono trzeci po zakładzie przeróbczym i wytwórni kwasu siarkowego ważny obiekt wielkiego kombinatu siarkowego w Machowie koło Tarnobrzega — fabrykę superfosfatu. Wyprodukowano tu już 5 tysięcy ton nawozu pylistego superfosfatu. Na zdjęciu fabryka superfosfatów, na pierwszym planie cysterny z kwasem siarkowym



PIERWSZE LĘGI

W Zakładach Wylegu Drobni w Bydgoszczy nastąpił pierwszy w tym roku wylęg kurcząt. Polskie drobiarstwo przeżywa szybki rozwój zarówno w związku ze wzrostem eksportu jak i drobiu, jak i większym spożyciem w Kraju



Z ANGLII DO POLSKI

Do portu w Gdyni polski statek „Ustka” przywiózł z Anglii pierwszą partię uniwersalnych lokomotyw elektrycznych „Bo-bo”. Polska zakupiła w Anglii 20 takich lokomotyw, które zasila tabor na zelektryfikowanych trasach kolejowych



MAŁY FIS „ECHO KRAKOWA”

W Krakowie odbyły się zawody narciarskie dzieci pod nazwą „Mały FIS” zorganizowane przez dziennik „Echo Krakowa”. Startowało ponad 180 dzieci wobec 5000 widzów, składających się z bliższych i dalszych krewnych zawodników. Na zdjęciu widzimy bieg płaski na 100 metrów



JUBILATKA

Znana pieśniarka i aktorka filmowa Catherine Valente obchodziła 25-lecie pracy artystycznej



WIECZNIE MŁODY

Charlie Chaplin przybył wraz z żoną do Paryża, aby spotkać się ze swoim najstarszym synem Sydney Chaplinem, mieszkającym w USA. Na zdjęciu Charlie Chaplin podczas przechadzki na Placu Zgody w Paryżu



Zasłużony odpoczynek zakopiańskiego konia po licznych emocjach i trudach FIS



KRÓLOWA BALU

Na dorocznym balu prasy w Sopocie tytuł miss zdobyła Izabela Jambor

▲ A Varsovie — III Congrès des Coopératives Agricoles de production.

▲ Depuis janvier la nouvelle usine de Machów fournit des surperphosphates

▲ Premiers poussins de l'année dans l'élevage de Bydgoszcz.

▲ La forêt, richesse de la région d'Olsztyn.

▲ Exposition de peinture dans le village de Kozłowa Góra.

▲ 20 de ces locomotives anglaises „Bo-Bo” ont été achetées par la Pologne.

▲ Championnats de ski pour les petits, organisés par un journal de Cracovie.

▲ Catherine Valente chante et joue depuis 25 ans déjà.

▲ Charlie Chaplin, place de la Concorde.

▲ Isabelle Jambor, Miss du bal de la presse polonaise à Sopot sur la Baltique.

▲ Les traîneaux de Zakopane ont bien travaillé pendant les championnats mondiaux de ski. Repos mérité pour le cheval, à côté... d'un poste à essence.

Milenium w Alzacji

13 i 14 lutego odbyły się w Strasburgu uroczystości związane z Tysiącleciem Państwa Polskiego. W obchodach uczestniczył Ambasador Polski w Paryżu — p. Jan Druto, oraz szereg wysokich osobistości francuskich a wśród nich mer miasta Strasburga, b. premier p. Pierre Pflimlin, prefekt departamentu Bas Rhin p. Maurice Cuttoli i inni przedstawiciele francuskich władz cywilnych i wojskowych. Centralnym punktem uroczystości było otwarcie dwóch wystaw: Tysiąclecia Państwa Polskiego i 300-lecia prasy polskiej.

Obszerny reportaż wraz ze zdjęciami zamieścimy w następnym numerze „Tygodnika”.

„Ślicznie” „Mychca” „Babka”
„Ty chyba jesteś Polakiem?”

POLSKIE SŁOWA

NA STRASBURSKIEJ WSZECHNICY

(Od specjalnego wysłannika)

W KILKU uniwersytetach francuskich, m.in. w Strasburgu, istnieją lektoraty języka polskiego. W programie znajduje się m.in. gramatyka opisowa i historyczna, tzw. theme — tłumaczenia francusko-polskie, historia literatury polskiej i in.

W Strasburgu lektorem języka polskiego jest młody absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, mgr Włodzimierz Krysiński, autor wydanego niedawno w Polsce tomiku poezji. Na lektorat uczęszcza kilkunastu słuchaczy.

W sali Instytutu Słowiańskiego, gdzie odbywają się zajęcia, możemy spotkać Francuzów rodowitych i pochodzenia polskiego. Są tam i 19-letnie panny i 60-letni mężczyźni, emeryt, który na starość postanowił wrócić w mury uczelni.

Zadaniem studentów jest nie tylko zaznajomienie się z językiem polskim i rozpowszechnianie go, ale i zapoznanie się z kulturą, literaturą polską. Od wyników ich pracy będzie zależał poziom nauczania wśród przyszłych językoznawców, historyków, geografów.

Jakie motywy skłoniły słuchaczy lektoratu w Strasburgu do podjęcia decyzji uczenia się języka polskiego?

Przeprowadziliśmy kilka rozmów ze studentami.

LYDIE. „Ślicznie”. To, było pierwsze słowo. Potem uderzyła ją melodyjność fraz, w które układały się niezrozumiałe dla niej słowa. Bywała też Lydie wieczorami w domu swej przyjaciółki — Polki z pochodzenia, kiedy cała rodzina jej: ojciec, matka, bracia, zbierali się wokół stołu, aby kolejno czytać po polsku powieści H. Sienkiewicza.

Teraz, kiedy rozmawiamy z Lydie w korytarzu Pałacu Uniwersyteckiego w Strasburgu, Lydie zna już kilkadziesiąt słów polskich.

Na lektorat języka polskiego — jak mówi Lydie — zdecydowała się zapisać na początku tego roku akademickiego. Chciała rozmawiać ze swoją przyjaciółką po polsku i móc uczestniczyć w wieczornych rozmowach w jej domu, zainteresowana atmosferą Kraju.

Słyszała też jej opowieści i dziwiło ją, że ona umie tak ciekawie opowiadać o Polsce, mimo że nigdy tam nie była! Lydie wraz z polską przyjaciółką mają zamiar w najbliższych latach pojechać do Polski.

MYSZKA — MYCHCA. W domu nazywają ją — Myszką. Tak nazywa ją Lydie, która dotąd jeszcze nie może wymówić słowa „Myszka” płynnie (a ciągle używa jej imienia).

Polskiego uczył ją najpierw ojciec, potem objaśniał wiele słów, szczególnie kiedy czytała powieści St. Żeromskiego. Czasem, kiedy jest poza domem, pisze do ojca listy z prośbą o wyjaśnienie niektórych słów. Dostaje odpowiedzi wyjaśniające źródłowości, znaczenie tych słów. Ojciec chciałby, żeby pisała doktorat z literatury polskiej.

— Opowiadałam mojej przyjaciółce Lydie o Polsce — mówi „Mychca”. — Czy mam obraz Polski przed oczyma? Jaki? Z czego czerpany? To chyba pochodzi z krajobrazu filmu „Młodość Szopena”. Widzę dwa rzędy topól. Domów nie widzę...

PANI STAQUET wybiera się do Polski w najbliższych miesiącach, kiedy jej mąż — delegowany jako ekspert przy budowie elektrowni — będzie miał mniej pracy. Chce przy okazji poznać dokładnie nasz Kraj. Przerabia więc kurs języka według programu uniwersyteckiego, ale jednocześnie wypracowała własny program zajęć, który przedstawia lektorowi. Uczy się więc według niespotykanej dotąd metody: prowadząc sama lekcje, układając je według swoich potrzeb.

Chce bowiem znać polski język od strony praktycznej, tak aby w czasie podróży po Polsce był jej użyteczny.

PAN NAWAZIN ma około 60 lat. Jest z pochodzenia Rosjaninem. Przed prawie 50 laty zetknął się w Petersburgu z Polakami, którymi zainteresował się. Zastanawiał się nad wzajemnymi wpływami kulturowymi, zaczął czytać polską literaturę. Cenił Polaków za indywidualizm, patriotyzm. Zachował wspomnienie o Polakach-elegantach sprzed pół wieku ze stolicy carskiej Rosji i od tego czasu Polak jest dla niego symbolem wytworności w stroju i zachowaniu. W ciągu prawie pół wieku jego życia, które nastąpiło potem, mniej stykał się z polskością, ale zachował tamten niezmienny portret Polaka. Teraz, kiedy znalazł się na emeryturze, postanowił powrócić do spraw polskich. Ma dużo czasu. Nauka



Jak babka zamienia się w dziadka — czyli skomplikowane ścieżki potocznej mowy. We współczesnej gwarze młodzieżowej w Polsce „babka” znaczy — młoda dziewczyna. A odpowiednikiem we francuskim jest „pépée”. Ale pépé — choć inaczej pisane, znaczy: dziadko. Wszystko to musi być wyjaśnione na wypadek, jeśli pani Christiane pojedzie do Polski. Być może wtedy nieraz usłyszy „ale ładna babka”. Teraz wie, że nie ma powodu do obawy. U góry tablicy: dla osłodzenia trudności z zaprzęgnięciem archaiczną formą czasownikową użyto zwrotu „kochat był”

Dokończenie na str. 6

KONSULAT W TERENIE

WAŻNE DECYZJE • LOSY LUDZKIE • SERDECZNE RADY

Urzędowanie. Tak się to nazywa, lecz nie jest to właściwe słowo. Urzędnik polskiej placówki odbywa długą podróż, by oszczędzić jej kilku czy kilkunastu osobom, które mieszkają w odległych od konsulatu miejscowościach. W wyznaczony dzień zasiada przy stole w jakiejś „kafejce” i nie tyle urzęduje, co prywatnie, przyjacielsko, spotyka się z ludźmi. Łatwiej dzięki temu poprosić urzędnika konsularnego o pomoc w przełamaniu przerażającej niektórych petentów bariery druków, ankiet, dokumentów potrzebnych przy skomplikowanych problemach własnościowych, spadkowych czy innych. Wtedy urzędnik konsularny nie tylko załatwia sprawę, informuje, radzi, lecz — jak biuro pisanie podań — wypełnia po polsku i francusku wszystkie formularze; przeprowadza interesantów przez ścieżki przepisów i ustaw aż dwu krajów: Francji i Polski. Niektórzy w innych okolicznościach pewnie nigdy by nie wyznali, jak ta stara już kobieta: „Ja po francusku pisać się jeszcze nie nauczyłam, a po polsku już zapomniałam”. Było to w Alès, jak zawsze w tej miejscowości w pierwszym poniedziałek miesiąca, dnia 5 lutego 1962 roku. Urzędowała pani Halina Matejczuk z Konsulatu w Lyonie.

JAKO pierwszy o 9.30 rano zgłosił się p. Czesław Cwiek. W lipcu chce odwiedzić wraz z żoną Polskę i swego brata, Stanisława, który — jak przed 33 laty, kiedy p. Czesław opuścił kraj w poszukiwaniu zarobku — mieszka w Wyszyńce koło Turka. Trzeba załatwić sporo formalności: p. Czesław chce jechać swoim autem. P. Halina Matejczuk wypełnia formularze. I my odruchowo notujemy „Czesław Cwiek, urodzony w B. rzeźnik, 165 cm wzrostu, oczy piwne”. W tych danych zamyka się rezultat długiej rozmowy o jego projektowanej podróży do Polski, o sobie.

PAN JÓZEF WRÓBEL opowiada historię żony, który zdarzył się latem tego roku w Polsce. Ogień zniszczył stodołę w rodzinnej zagrodzie, którą opuścił przed kilkadziesiąt laty. Wszystkim zarządza średni brat. Najmłodszy dorósł już po wojnie i nie mu-

siał emigrować: gospodaruje na własnym, na Ziemiach Odzyskanych. Nie przeprowadził jeszcze podziału: mocą milczącej umowy braterskiej, boć nie widzieli się od tylu lat. Teraz średni brat chce odbudować stodołę. Nie może jednak otrzymać „ogniowego” bez oficjalnych upoważnień, które muszą nadejść z Ziemi Zachodnich i z dalekiej Francji. Pan Wróbel chce, żeby brat miał stodołę gotową na nowe zbiory. Pani Halina wyjaśnia jak szybko załatwić sprawę.

NAŚTĘPNY interesant nie przyszedł w swojej sprawie: dostał z Polski list od znajomego, p. Władysława Trelińskiego, który prosi go, by — skoro jest we Francji — odszukał jego brata, Józefa Trelińskiego, urodzonego w Warszawie w 1916 roku; Pani Halina Matejczuk pyta czy w liście nie było więcej danych. Najważniejsze: czy było podane choć jedno miejsce zamieszkania na terenie Francji.

Okazuje się, że nie, tych danych nie było w liście, a bez nich rozpoczęcie poszukiwań kogokolwiek we Francji jest niemożliwe. Ale — tu pani Halina zwraca się do nas — może „Tygodnik” coś pomoże? Zanotowaliśmy więc: Józef Treliński. Może kto z Czytelników wie o jego miejscu pobytu czy losach?

PODCHODZĄ państwo Betlej, para małżeńska. Pani Betlej posiada niecały hektar pola w Kraju. Ma w Polsce siostrzeńca, 20-letniego, którego jeszcze nigdy nie widziała. „Jestem ciężko chora — mówi p. Betlej — i chyba już nigdy do Polski nie wrócę, ani nawet tam nie pojadę. Nie mam dzieci. Niech to pole weźmie sobie ten chłopiec, jest młody, będzie miał na początek życia — mówi p. Betlej — to rodzinne pole, niech on ma, skoro ja nie mogę go mieć ani tam wrócić”.

Pani Matejczuk informuje, że trzeba załatwić szereg formalności u notariusza i że do swojej darowizny p. Betlej będzie musiała dołożyć jeszcze 150 NF na niezbędne koszty. Państwo Betlej są gotowi to zrobić, mają tylko trochę tropy przed wizytą u notariusza: obawiają się terminologii prawnej. Pani Halina kieruje ich więc do uczynnej p. Leokadii Hugon-Dybillas, mieszkającej w Alès; ona pójdzie z nimi i rozmówi się z notariuszem. „Jak to wszystko załatwić — mówi p. Betlej — zaproszę chłopca do Francji. Nie mogę już jechać, zobaczycy Polski, to chociaż jego zobaczę”.

Dokończenie na str. 21

CZEGO OCZEKUJEMY OD TYGODNIKA POLSKIEGO

CHCEMY WIADOMOŚCI O KRAJU

Stały Czytelnik J.P.
z Anzin (Nord)

Jestem stałym czytelnikiem „Tygodnika Polskiego”, pewnie od samego początku, bo od 1 stycznia 1958 r., i posiadam wszystkie numery od tego czasu, to jest od nr 13—14 z datą 22 i 29 grudnia 1957 r.; jest to już pokaźna paczka. Czytam „Tygodnik Polski” szczegółowo, z zainteresowaniem i jestem naprawdę zadowolony i chciałbym, aby wszyscy Polacy na emigracji ten „Tygodnik Polski” czytali a dowiedzieliby się i poznaliby prawdę o Polsce.

Co zaś do ogłoszonej ankiety, to uważam, że należałoby podawać jak najwięcej wiadomości z Kraju, a przeważnie w rubrykach „Prosto z Polski” i „7 Dni w skrócie” oraz o ile to możliwe rozszerzyć dział powieści, zwłaszcza obecnych pisarzy. Zresztą to ostatnie zostawiam do uznania Szanownego Pana Redaktora.

Wiadomości z Kraju dla nas, Polaków we Francji, mają duże znaczenie, nam starszym sprawa to duża przyjemność, możemy przeto chwalić się przed naszymi przyjaciółmi Francuzami, zaś młodzież więcej poznaje Kraj i Ojczyznę swych rodziców i też z dumą chwali się przed swoimi kolegami Francuzami, że u nas w Polsce są rzeczy takie, których nawet nieraz i we Francji nie ma. Proszę sobie rozważyć — czy nieprawda?

Więc Szanowna Redakcjo i wszyscy korespondenci z Kraju, proszę Was bardzo o jak największą ilość fotografii i wiadomości z Kraju. Prosi Was o to były żołnierz-tulacz, a od 1948 roku robotnik-emigrant.

Powieść rysunkowa czy... humor?

Jan ZIEMBA
z Harnes (P. de C.)

Biore udział w ankiecie. Najpierw piszę o tym co się ukazało w „Larousse”, a co nie może być dla nas obojętne. Nie wierzymy, aby to prawdziwy Francuz umieścił, z pewnością jest on pochodzenia niemieckiego, chociażby dlatego, że Niemcy widział jasno i na kilku stronach pod niebiosą wznosił, podkreślał ich wszelką piękność i dobrobyt. A w Polsce nie widział Polaków, tylko Cyganów pod lasem, kobiety palące grube fajki. My, cała Polonia protestujemy jednomyślnie przeciw takiemu oczernianiu narodu polskiego i umieszczeniu wstrętnej fotografii w wielkim wydaniu encyklopedycznym. Wysoko cenimy naród francuski, poważamy i szanujemy tych wszystkich, którzy nie wywyższają nikogo i nie oczerniają innych. Jakże inny był ten Francuz, który bawił w Polsce, zwiedził Kraj, widział ludzi, rozmawiał z ni-

W NUMERZE NOWOROCZNYM ogłosiliśmy ankietę „Czego oczekujemy od Tygodnika Polskiego w 1962 roku?” W ciągu miesiąca stycznia nadeszło kilkaset odpowiedzi niemal ze wszystkich miejscowości Francji, w których znajdują się skupiska Polaków lub pojedynczo mieszkający Rodacy. Duża paczka listów nadeszła z Belgii, kilkanaście z Luksemburga.

Trudno oczywiście opublikować wszystkie odpowiedzi i to w całości. Zajęłyby jakieś dwa pełne numery „Tygodnika”. Niektóre z listów są bardzo szczegółowe, obejmują po kilka drobno pisanych stron. W wielu poruszono szereg ogólnych zagadnień, nieraz niezwykle ważnych dla całokształtu stosunków polonijnego życia, w innych — dużo lokalnych spraw, oprócz podstawowego tematu ankiety.

Nie brak w listach uwag krytycznych, nieraz wcale poważnych i nie pozbawionych racji. Spora jest też porcja głosów przyjemnych dla redakcji, chwalaćcych, choć może nie zawsze zasłużonych. Najważniejsze są jednak wypowiedzi podejmujące próbę takiego doboru tematyki dla „Tygodnika Polskiego”, która odpowiadałaby potrzebom i zainteresowaniom Wychodźstwa.

NIE ZAPOMINAĆ O ZIEMIACH ZACHODNICH

Franciszek Kasprzak
ze Stiring Wendel (Moselle)

Zdanie moje, jest takie, że dobrze byłoby pisać w „Tygodniku Polskim” dużo o Ziemiach Odzyskanych, ponieważ tam się osiedlili ludzie ze wszystkich stron dawnej Polski i z Wychodźstwa i chyba nie ma Polaka na obczyźnie, który by nie miał krewnego, kuzyna czy znajomego na tych właśnie ziemiach. Ale ilu jeszcze spotkamy Rodaków na emigracji, którzy niewiele wiedzą, czym są dla Polski Ziemie Odzyskane.

Dla nas, starej emigracji, byłby też ciekawy taki np. temat: tragedia Polski w 1939 roku i gdzie się podziały te mądre głowy z Warszawy, ze Śmigłym na czele, które krzyczały „nie oddamy ani guzika!”.

ŁĄCZYĆ EMIGRACJĘ Z OJCZYZNĄ

Stanisław RADZICKI
z Riva-Bella (Calvados)

Wydaje mi się, że największym dobromiem czy zasługą „Tygodnika” jest to, że trafił w sedno sprawy Emigracji. Emigracja była rozbita i oddalona od Kraju. „Tygodnik” stał się częściowym ogniwem łączącym Emigrację z Krajem. Uważam, że jest to największe osiągnięcie, zwłaszcza że

mi i opisał prawdę o Polsce. To był prawdziwy Francuz, którego artykuły zamieściło paryskie pismo.

Niektórzy chcieliby, aby „Tygodnik” stał się dziennikiem, po co to? „Tygodnik” wychodzi w pięknej szacie, której to szaty dziennik nie mógłby mieć. Niektórzy chcieliby, aby umieszczać ich miejscowości, a do tego i mapki, po co? — mapka zabiera dużo miejsca, a w tym miejscu można coś napisać. Ja ze swej strony zapytuje, czyby nie można wrócić do artykułów „Głos ma historia”. A jeśli to niemożliwe, to może by jeszcze jedną powieść, taką jak „Straszny Dzia-dunio”. Może którąś z powieści Zermoskiego albo Orzeszkowej, ich jeszcze w „Tygodniku” nie było. Lepiej drugą powieść niż powieść rysunkowa, bo rysunkowa nie ma tak szczegółowego opisu, trzecia część jest zwykle pominięta. A może by tak jak dawniej: na ostatniej stronie drukować powieść rysunkową, a humor usunąć, gdyż zawsze powieść ma większą wartość niż humor.

Do publikacji drukiem wybraliśmy z konieczności jedynie część listów, a właściwie z większości tylko najistotniejsze wyjątki. Niejednokrotnie ograniczyliśmy się w przedruku do samych propozycji, rezygnując z obszernych uzasadnień. W rozważaniach jednak nad tematyką „Tygodnika” weźmiemy wszystko pod uwagę. Osobno zajmiemy się omówieniem ankiety, wyjaśnimy, co z żądań naszych Czytelników przerasta nasze możliwości, co w niektórych propozycjach jest niesłuszne i nie może być przez nas uwzględnione, a co możemy wprowadzić na nasze łamy. Rozmiary odpowiedzi na ankietę okazały się tak obszerne, że nie można ich skwitować jednym artykułem, trzeba będzie wracać do niej kolejno przez kilka numerów, niezależnie od wprowadzania w życie uzupełnień, udoskonalień czy usuwania pewnych braków i niedociągnięć.

W bardzo wielu listach wyrażona jest troska o „Tygodnik Polski”, o jego możliwości rozwojowe. W niejednym głosie wysuwającym propozycję takich czy innych zmian uwzględniono od razu zastrzeżenia „jeżeli fundusze na to pozwolą”. Widać z tych głosów, że „Tygodnik” ma wielu prawdziwych przyjaciół. A z funduszami rzeczywiście nie jest najlepiej. Na większą rozbudowę pisma nie możemy sobie pozwolić. Gwarancja rozwoju i poprawy to nowi Czytelnicy, nowi Prenumeratorzy. Od ich wzrostu zależy przyszłość „Tygodnika Polskiego”. W ostatnim numerze ogłosiliśmy Konkurs, otwierający dla Czytelników możliwość zdobycia wartościowych nagród, a dla naszego wydawnictwa nowych Prenumeratorów. Nowi Czytelnicy, Prenumeratorzy, regularna wpłata należności za prenumeratę, to największa pomoc dla „Tygodnika Polskiego”.

I jeszcze jedno. Zakończenie ankiety nie oznacza bynajmniej, że nie potrzebne nam są już dalsze uwagi o „Tygodniku Polskim”, o jego poszczególnych numerach, czy poszczególnych pozycjach. Przeciwnie: jak najbardziej o nie prosimy. A teraz pierwsza seria głosów.

ze świata. Pismo zyskałoby na atrakcyjności.

Należałoby rozwinąć dział prawny. Podawać co tydzień jedno zagadnienie (np. sprawy regulowania za kasę chorych, za lekarstwa i lekarzy itp.).

Warto wprowadzić konkursy fotograficzne, ale jedyny warunek — tylko dobrych zdjęć, nigdy takich, jak kiedyś podawano (karciarzy, pijaków itd.), które były przez „Tygodnik” uznane za najlepsze, a w istocie były „szmيرًا fotograficzną” i działały demoralizująco.

Głos przedszkolanki

Isabelle BRYKSY
z Vaucresson (S. et O.)

Przez brak rubryki „Głos ma Michalinka” jest w „Tygodniku Polskim” duży uszczerbek. Dziwię się, że w listach od Czytelników nikt o tym jeszcze nie wspomniał. Był to zawsze ciekawy, zabawny i życiowy artykuł. Mniej mi się podobają „Rady od serca” i dlatego ich prawie nigdy nie czytam. Zdaje mi się też, że należałoby zamieszczać coś dla dzieci. Tyle przecież jest bajeczek, wierszyków na każdy czas i sezon. Dzieci chętnie je czytają, a przy tym uczą się języka polskiego. Jeżeli chodzi o materiał dla dzieci, to ze swej strony chętnie służę pomocą, gdyby zaszła tego potrzeba. Byłam przedszkolanką i mam w tym dziale duże zainteresowanie i zamiłowanie.

„Tygodnik” zaczyna docierać wszędzie, nawet tam, gdzie nikt nie wiedział o istnieniu Polaków. Rozwój „Tygodnika” i opinie Czytelników przyczyniają się do dalszej normalizacji stosunków Emigracji z Krajem; warto przy tym spojrzeć na cyfry emigrantów wyjeżdżających do Polski w odwiedziny.

Analizując tematykę „Tygodnika” osobiście uważam, że pismo jest ostatnio więcej ciekawe i przystosowane do potrzeb czytelników. Podoba mi się felietony historyczne, jak i zdjęcia oraz krótkie informacje. Dobrze, że „Tygodnik” nie zajmuje się zbyt polityką i zagadnieniami politycznymi, aczkolwiek uważam, że słuszne i celowe jest podkreślenie zagadnienia Odry i Nysy, rewizjonizmu niemieckiego, czy przypomnienie o bestialstwach hitlerowskich. Zagadnienie Niemiec winno być często powtarzane, a nawet podawane w języku francuskim, aby dzieci, które nie zawsze rozumieją dobrze po polsku, mogły je poznać. Samo rozmieszczenie i układ „Tygodnika” uważam za dobry.

Jakie są braki „Tygodnika”? Otóż nie zawsze właściwie są naświetlane zagadnienia sportowe, zwłaszcza wiadomości z Kraju. Brak tabel rozgrywek ligowych piłki nożnej przynajmniej I i II ligi. Należałoby mniej pisać o sprawach prywatnych sportowców, gdyż nas więcej interesują wyniki. Dobrze byłoby, gdyby „Tygodnik” zwiększył swoją objętość, względnie rozpoczął również wydawać codzienną gazetę. Należałoby zwiększyć ilustracje (podawać wiele zdjęć z Kraju), również wprowadzić zdjęcia

NIEZNANA POSTAĆ WIELKIEJ EMIGRACJI



O wybitnym polskim naukowcu i lekarzu-okuliście Wiktorze Szokalskim wiemy dotąd niewiele. Do Powstania Listopadowego przebywał on podobno w Polsce, później wyemigrował. Wiadomo, że odbywał studia w kilku uniwersytetach europejskich, m.in. w Paryżu. Wiktor Szokalski jest autorem licznych prac wydanych w językach: francuskim, polskim i rosyjskim.

Postacią tego wybitnego polskiego uczonego zainteresował się znany lekarz z Dijon, b. dyrektor naczelny Kliniki Oftalmologicznej, dr Jules Vergne (na zdjęciu powyżej), który podzielił się z nami wynikami swych badań nad biografią W. Szokalskiego.

ZBIERAJĄC materiały i informacje do rozprawy historycznej o lekarzach, którzy pracowali w Burgundii w okresie ostatnich 300 lat, dr Vergne natrafił na ślady działalności polskiego uczonego Wiktora Szokalskiego.

— Żył on w latach 1811—1891 — opowiada dr Vergne, przerzucając kartki „dossier Szokalski”, które stale wzbogaca się o nowe informacje i dokumenty. — Po wyjeździe z Polski, gdzie najprawdopodobniej rozpoczął studia medyczne, Szokalski znalazł się w Giessen w celu kontynuowania nauk, a następnie studiował w Heidelbergu, w Bernie i w Paryżu. Oftalmologiem (okulistą) został najprawdopodobniej dopiero w Paryżu. Tutaj pracował naukowo pod kierunkiem ówczesnego szefa kliniki okulistycznej Jules Sichel.

Uczony polski opuścił Kraj po Powstaniu Listopadowym. Czy brał udział w Powstaniu? Tego szczegółu z życia naszego Rodaka nie zdołał wyświecić dotychczas ani dr Jules Vergne, ani p. Beniamin Rosenberg, który pasjonuje się również historią Dijon, Burgundii, a zwłaszcza śladami pobytu Polaków na tym terenie i pomaga doktorowi Vergne w zbieraniu materiałów o Szokalskim.

Le dr Jules Vergne, médecin éminent de Dijon, en étudiant „l'histoire médicale“ de la Bourgogne a retrouvé les traces d'un praticien polonais, le dr Wiktor Szokalski qui fut chirurgien et ophtalmologue à Alise-Sainte-Reine de 1848 à 1853 Parmi les autres Polonais d'Alise à cette époque: le coiffeur Kir, fils du capitaine et grand-père du chanoine Kir, maire de Dijon.

— Dr Szokalski w czasie swego pobytu w Burgundii pracował jako chirurg w przytułku dla starców i chorych w maleńkim miasteczku Alise-Sainte-Reine, słynnym z zachowanych resztek miasta gallo-rzymskiego — kontynuuje dr Vergne. — Odnalazłem dokumenty o jego nominacji na to stanowisko w dniu 4 kwietnia 1848 r.

W czasach gdy pracował tam dr Szokalski, mieszkało w Alise jeszcze 4, może 5 Polaków. Jednym z nich był fryzjer Kir, syn kapitana, a dziadek obecnego mera Dijon i dziekana Zgromadzenia Narodowego — kanonika Kira.

Z wielu prac naukowych opublikowanych przez Wiktora Szokalskiego w kilku językach przytaczamy wydawnictwa, które ukazały się w języku francuskim: „Essai sur les sensations des couleurs”, wydane w r. 1841 w „Annales Occulistiques”; „Emploi hygiénique et thérapeutique des conserves et des lunettes” (1842); „Recherches sur l'anatomie et la physiologie du cristallin de l'oeil”.

Nasz Rodak wyjechał z Francji 23.X.1853 r. i powrócił do Kraju. Wówczas władze Uniwersytetu Krakowskiego dwukrotnie proponowały Wiktorowi Szokalskiemu objęcie katedry. Jednak władze austriackie odmówiły udzielenia zgody na tę nominację. Wreszcie Szokalski został profesorem uniwersytetu w Warszawie. Gdy w roku 1871 język polski zastąpiono rosyjskim, profesor Szokalski podał się do dymisji.

Mimo swych 80 lat z kilka tygodni dr Vergne wybiera się znów w podróż po Burgundii. Będzie on poszukiwał nowych dokumentów związanych z pobytom prof. Szokalskiego w tych okolicach.

— Gdy uda mi się odnaleźć nowe materiały, chętnie podzielę się wiadomościami o nich z Czytelnikami „Tygodnika Polskiego” — powiedział nam dr Vergne. — Jednocześnie proszę tych Czytelników, którzy posiadają jakiegokolwiek wiadomości o Wiktorze Szokalskim, aby zechcieli mi je przekazać za pośrednictwem redakcji.

BANK PKO

oddział w Paryżu

POSZUKUJE MASZYNISTKI

Pisemne zgłoszenia z referencjami

należy kierować pod adresem:

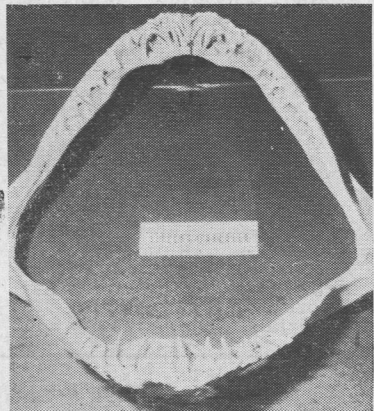
Bank PKO, 23, rue Taitbout,

Paris IX

TAJEMNICE MÓRZ W ZBIORACH GDYNI



Tak wygląda miecz legendarnej ryby-piły z rodziny rekinowatych. Kadłuba okrętu nie zdoła uszkodzić, lecz dla żyjących w wodzie wrogów tej ryby jest zabójczy. Okaz demonstruje kustosz mgr Stanisław Kujawa.



To szczeka żartacza. Przy bezpośrednim oglądaniu robi groźne wrażenie. W Muzeum w Gdyni okazów takich jest kilka

Szczecin i Gdynia rywalizują z sobą o pierwszeństwo w posiadaniu polskich muzeów morskich, nie mówiąc już o innych miastach Polski północnej, związanych z Bałtykiem. Jak dotąd spór nie został ostatecznie rozstrzygnięty, ale kilkuletnie wysiłki obu ośrodków wytworzyły w gromadzeniu eksponatów pewną specjalizację. Otóż Szczecin gromadzi w swych zbiorach przede wszystkim historię Słowiańszczyzny związaną z osadnictwem nad Bałtykiem i walką Polaków o Bałtyk, Gdynia zaś nastawiła się na przyrodnicze tajemnice morza. O szcześcińskich zbiorach pisaliśmy już kilkakrotnie i zamieściliśmy wiele zdjęć z tamtejszych zbiorów. Dziś zajmujemy się dziwami zebranymi w Gdyni.

BUDOWĘ Muzeum Morskiego w Gdyni rozpoczęto już w 1939 r., ale przerwała ją wojna. Bezpośrednio po wyzwoleniu były w Gdyni, jak i w sąsiednim Gdańsku, stanowiącym z Gdynią jeden organiczny ośrodek portowy o dwóch członach, ważniejsze sprawy. Przede wszystkim należało udrożnić zablokowany wrakami port, odbudować wysadzone nabrzeża, oczyścić baseny, naprawić i uzupełnić urządzenia portowe, uruchomić stocznię i wykonać wiele innych czynności. Potem dopiero przyszedł czas na zbiory morskie. Ich gromadzeniu sprzyjają naukowe badania polskich specjalistów morskich, skupionych w Instytucie Morskim i innych placówkach naukowych, a także wyprawy polskich statków. Muzeum gdyńskie, dla którego buduje się nowy gmach, ma już dzisiaj prawie tysiąc cennych eksponatów. Mieszczą się one w kilku pokojach Morskiego Instytutu Rybackiego. Dzieli się na trzy zasadnicze działy: fauna Morza Bałtyckiego, fauna mórz umiarkowanych i fauna mórz tropikalnych. Jedno piętro muzealnego gmachu zajmują akwaria z żywymi okazami, tak jak to jest w Muzeach Oceanograficznych Monaco i Bergen. Osobna kondygnacja przeznaczona zostanie na okazy wypchane, a osobna na osiągnięcia polskiej nauki w badaniach morskich.

Il y avait à Gdynia en 1945 d'autres tâches plus urgentes que de terminer la construction du Musée Marin, commencée en 1939. Le port, des bassins, les quais, les docks — tout avait être détruit par les Allemands.

Mais aujourd'hui le temps approche où le Musée Marin quittera les quelques pièces occupées par faveur dans l'Institut de Pêche pour emménager dans son propre bâtiment. Comme à Monaco et Bergen un étage sera occupé par des aquariums, les deux autres étant réservées à des animaux naturalisés et à des pièces représentant les réalisations de la science océanographique polonaise.

Jeż-krab przywieziony z dalekich mórz południowych. W tej chwili znajduje się w rękach wybitnego fachowca p. Szczepana Mularczyka z Morskiego Instytutu Rybackiego, który spreparuje go na cenny eksponat muzealny



Mapa plastyczna Bałtyku, a ściślej jego dna. W zbiorach gdyńskich znajdują się mapy plastyczne wielu innych mórz naszego globu, sporządzone przez wybitnych specjalistów polskich, niestety na razie dostępne tylko w celach naukowo-badawczych



U RODAKÓW W PERSAN - BEAUMONT

Rodacy z Persan (S. et O.) i okolicy znani są ze swej patriotycznej postawy. Dają oni dobry przykład jedności naszej emigracji, żywego zainteresowania wszystkim co polskie, serdecznych więzów z Krajem. Trudno na kilku zdjęciach pokazać wszystkich, którzy na to zasługują, ale i tych kilka fotografii i tekstowych wyjaśnień daje pewne wyobrażenie o życiu, dziejach i pracy Polonii z Persan.

DAWNIEJ OJCIEC — DZIŚ SYN WACŁAW



Wiele lat minęło od czasu, kiedy państwo Henryk i Jądźwa Gawlakowie przybyli do Francji w poszukiwaniu chleba i pracy. Najpierw praca w kopalni w dep. Meurthe et Moselle, później na roli w Persan. Wielu robotników rolnych przeszło do pracy w fabryce. Wśród nich był i pan Henryk, który do emerytury pracował w przemyśle włókienniczym.

„ŁOWICZANKA”

Polonia z Persan i okolic może dzisiaj pochwalić się sympatycznym zespołem folkloru polskiego, który przyjął nazwę „Łowiczanka”. Zespołem kieruje pan Władysław Roman, a opiekę nad nim sprawuje (bez przesady) cała miejscowa Polonia, żywo interesując się jego rozwo-



jem. Dwaj członkowie zespołu koledzy Falmur i Blukach w roku 1961 uczestniczyli w kursie pieśni i tańca organizowanym w Kraju przez Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną i teraz zdobyte umiejętności przekazują zespołowi.

Już w latach trzydziestych pan Henryk Gawlak był jednym z organizatorów polskiej szkoły i polskiego życia kulturalno-oświatowego. Dzisiaj — mówi — już na wiele się nie przydam. Trzeba, aby młodzi zastąpili starych działaczy polonijnych. Cieszę się, że mój syn Wacław (na zdjęciu — pośrodku) to rozumie i jak może udziela się społecznie, a trzeba wiedzieć, że jest zdolnym montażystą w fabryce samochodów „Simca”.



rech pociech, dwóch córek: Genowefy i Marty oraz dwóch chłopców — Michała i Jurka.

Pan Wiktor lubi pracę społeczną i poświęca się jej całym sercem. Jest prezesem

CZTERY ETAPY ŻYCIA JANA KUDŁY

— Do Francji przybyłem w 1930 roku — wspomina pan Józef Kudła — i od tego czasu życie moje dzielił na etapy: pierwszy — 17 lat pracy w górnictwie, drugi — 7 lat pracy na roli, trzeci —

13 lat pracy w fabryce. A teraz to chyba czwarty etap, gdy jestem już na emeryturze, „brykoluje”, hoduję przy ogródku trochę „inwentarza”. Naturalnie sporo czasu trzeba poświęcić na pracę społeczną wśród Polonii, bo całym sercem z żoną i trzema córkami (już zamężnymi) jesteśmy zawsze z tym co polskie.

Państwo Kudła bardzo lubią zbierać zdjęcia. To właśnie u nich znaleźliśmy kilka ciekawych fotografii z dawnych polskich imprez.



ZA POMYŚLNOŚĆ

Imprezy gwiazdkowe są okazją, aby w gronie przyjaciół podyskutować o wszystkim. Naturalnie przy lampce wina, którą trzeba wypić za zdrowie w Nowym Roku. Na zdjęciu panowie: Robak, Jamroz, Roman Mrzyk, Gawlaw oraz francuski kolega pan Bouccart.



Na wszelkich imprezach polskich w Persan kolportera naszego pisma byli członkowie zespołów folklorystycznych w strojach ludowych. Dobrze wywiązały się ze swej pracy, zdobywając wielu nowych czytelników. Jesteśmy z tego bardzo zadowoleni i dziękujemy im serdecznie.

— Dawno już myślałam — mówi pani Aniela Dyrda z Persan — o kupowaniu polskiego tygodnika ilustrowanego, który by przynosił najlepsze wieści z Kraju. Dowiedziałem się od Rodaków,

W POLSKO-FRANCUSKIEJ RODZINIE

Nie ma chyba w Persan i okolicy Rodaka, który by nie znał pana Wiktora Wojtkowiaka. Ożeniony z Francuzką — sympatyczną panią Simonette jest ojcem cze-

Komitetu Rodzicielskiego na kursie języka polskiego i funkcję tę wykonuje ku zadowoleniu wszystkich. Pani Simonette dzięki mężowi i naturalnie dzieciom, które regularnie uczęszczają na naukę języka polskiego, rozumie po polsku. Państwo Wojtkowiakowie wychowują dzieci w duchu przywiązania do tradycji i zwyczajów dwóch zaprzyjaźnionych ze sobą krajów, Francji i Polski, i dlatego cieszą się dużym uznaniem współmieszkańców.

DROGIE PAMIĄTKI

Wspomnienia, wspomnienia... Któż ich nie ma? W albumach fotograficznych Rodaków z Persan znajdujemy wiele starych zdjęć, pamiątek z dawnych imprez polskich, uroczystości choinkowych, przedstawień teatralnych.



Pierwszą gwiazdkę po wyzwoleniu organizował między innymi pan Wojciech Trzeciak i pani Maria Ciapa. Widzimy ich na starej fotografii (w strojach ludowych) wśród młodzieży i dżiatwy polskiej.

„TYGODNIK POLSKI” PRZYJACIELEM W KONTAKCIE Z KRAJEM

ze „Tygodnik Polski” dobrze spełnia to zadanie. Mam nadzieję, że będzie i moim przyjacielem w kontakcie z Krajem!



SŁOWA POLSKIE NA STRASBURSKIM UNIWERSYTECIE

Dokończenie ze str. 3

Sala w Instytucie Słowiańskim Uniwersytetu w Strasburgu, gdzie odbywają się lektoryaty z języka polskiego. Na pierwszym planie: Lydie nad Słownikiem Języka Polskiego. Zna ona już kilkadziesiąt słów



Pan Feliks S. nam opowiedział:

Kiedy miałem siedem czy osiem lat, wraz ze wszystkimi dziećmi z internatu, w którym przebywałem, poszedłem na prześwietlenie. W pewnym momencie lekarz wyczytał moje nazwisko i dodał: „ty chyba jesteś Polakiem”. Nie wiedziałem, czy to znaczyło coś dobrego czy złego. Nie wiedziałem nawet, że oznacza ono narodowość. Ale uświadomiłem sobie, że już od dawna było ze mną coś dziwnego. Przede wszystkim miałem kilka nazwisk, zresztą w miarę mijania czasu coraz więcej. Każdy z profesorów bowiem dawał inną wymowę, inne brzmienie mojemu nazwisku. Niektórzy pytali mnie, jak je wymawiać. Ale ja nie mogłem im nic odpowiedzieć: nic nie wiedziałem ani o swoim nazwisku, ani o sobie.

Dokąd byłem małym dzieckiem, nie obchodziło mnie to, potem jednak zacząłem odczuwać potrzebę wiedzy o sobie. Poprosiłem jednego z odważniejszych kolegów, żeby wdarł się do archiwum internatu, w którym wtedy przebywałem, i przeczytał moje dossier. Przedsięwzięcie to było ryzykowne, ale udało się. Kolega powrócił zapamiętawszy następujące dane: byłem dzieckiem nieznanego ojca, nosiłem nazwisko matki, Polki, która w okresie gdy się urodziłem przebywała we Wschodniej Francji. Miejsce mojego urodzenia było nieznanne. To było wszystko. Nie przejąłem się bardzo. Wiedziałem odtąd, że moje pochodzenie, moja historia są inne niż wszystkich innych ludzi.

Ale zacząłem myśleć o Polsce, zaczęła mnie ciekawić. Poznanie pewnych danych o niej zbliżyłoby mnie nieco do wyjaśnienia, kim ja sam jestem! W jakiś czas potem władze wezwały mnie, aby jak przewiduje w takich wypadkach prawo francuskie, wybrać sobie miejsce urodzenia. Usłyszałem wtedy z ust urzędnika oficjalne potwierdzenie tego, co mówił mój kolega. Jako miejsce urodzenia wybrałem sobie Strasburg. Wtedy zdałem sobie sprawę, że to co wiedzą władze — a więc to wszystko, czego mogę dowiedzieć się o sobie — jest niekompletne, niepełne, niejasne.

Czułem się Francuzem, Alzackczykiem, ciągle jednak szukałem po omacku drogi.

Kiedyś poznałem pewnego Polaka imieniem Julek. W tym czasie też do stałem od mojej narzeczonej, Nicole, niezwykle dla mnie podówczas podarunek i to właśnie na urodziny! Była to mała płyta pt. „Chants de Pologne” — przechowuję ją do dziś. Usłyszałem po raz pierwszy muzykę i polskie słowa z dalekiej i nieznannej — drugiej ojczyzny.

Kiedy znalazłem się na Uniwersytecie Strasburskim, zrozumiałem, że muszę się zapisać na lektorat języka polskiego. Instynktownie czułem, że poprzez poznanie języka i lekturę — zbliżę się niejako do samego siebie, do ostatecznego wyjaśnienia tej dziwnej historii mojego życia. (K)

A jakie było to wyjaśnienie, dowiedzą się Czytelnicy wkrótce.



Z „TRANSTOUREM” DO POLSKI

Na imprezie gwiazdkowej w Persan można było wygrać za 1 NF bilet kolejowy do Polski i z powrotem, ufundowany przez Paryskie Biuro Podróży „Transtour”. Szczęśliwym zdobywcą biletu był pan Kazimierz Dobrowolski z Domont.

— To dla mnie prawdziwe szczęście, że za 1 NF będę mógł odwiedzić Polskę. Marzyłem o wyjeździe od dawna, ale dotychczas moje fundusze nie pozwalały na to.

MAMA OSTROWSKA I JEJ SZÓSTKA

Panią Ostrowską z Bruyeres-sur-Oise spotkacie zawsze na każdej polskiej impre-



zie. Pomaga w sprawach organizacyjnych, a praca jej cieszy się zawsze uznaniem. Wspólnie z mężem (szkoda, że nie ma go na naszym zdjęciu) przywiązują wielką wagę do tego, by ich „szóstka” pociech znała ojczysty język rodziców.

W domu rozmawia się po polsku i kultywuje polskie zwyczaje i tradycje. Najmłodsze — Monika i Elżbieta uczą się polskiego na kursie w Persan, a Janinka i Józefa tańczą w zespole „Łowiczanka”, i to jak tańczą! Wybierzcie się na występ tego zespołu, to sami ocenicie.

Detroit zamieszkuje obecnie 300 tysięcy Polaków. Jest to drugi po Chicago (600 tysięcy Polaków) największy ośrodek polonijny w USA. Znany on jest z systematycznego krzewienia kultury i tradycji polskich. Klub polonijny „Lutnia” skupia nasze Rodaczki, popularyzujące polskie pieśni i piosenki, dyskutujące zawzięcie nad ustalaniem programów



Sprawy i ludzie

▲ **Polonijne Biuro Podróży** „Special Tours and Travels” w USA specjalizuje się w organizowaniu wypraw turystyczno-fotograficznych do różnych krajów. Po raz pierwszy organizuje ono wycieczkę pod hasłem „Pierwsza fotograficzna wyprawa do Polski”.

▲ „Polish American Journal” wydał w języku angielskim bogato ilustrowany zbiór przysłów polskich „Polish Proverbs” opracowany przez Helenę Stankiewicz Zan.

▲ **Teatr Polski w Los Angeles** ma własną stałą scenę, a ponadto występuje również w San Francisco i San Diego.

▲ **Feliks Łabuński**, profesor Konserwatorium w Cincinnati, znany jest w Stanach Zjednoczonych zarówno jako pedagog, jak i kompozytor. Jest on również współorganizatorem i członkiem zarządu Stowarzyszenia „Nowa Muzyka”.

▲ W Antigos żyje Józef Walczak, który ukończył 100 lat. Urodził się on w roku 1861 w Poznaniu. Mając 24 lata wyemigrował. Początkowo pracował w Chicago jako stolarz, potem murarz. W roku 1900 kupił farmę. Walczak doczekał się 22 wnuków, 51 prawnuków oraz 2 praprawnuków.

▲ **Dr Józef Wytrwał** ogłosił 350-stronicową pracę naukową pt.: „America's Polish Heritage, A Social History of the Poles in America.” Autor omówił w niej udział Polaków w życiu Ameryki od roku 1608 aż po okres drugiej Wojny Światowej, podkreślając znaczną rolę Polaków w kształtowaniu się kultury amerykańskiej.

▲ **Grupa filmowców Polaków**, na czele której stoi młody reżyser Z. Sulistrowski, pragnie zrealizować film długometrażowy, odwzorowujący historię K. Pułaskiego.

▲ W przewodniku turystycznym po USA, wydanym przez Sacona Oil, najlepsze restauracje opatrywane są 5 gwiazdkami. W dotychczas wydanych tomach wyróżniono w ten sposób 11 restauracji, a wśród nich „Vieille Varsovie” (Stara Warszawa) w Dallas w Stanie Texas.

▲ W Detroit ukazała się 64-stronicowa bogato ilustrowana broszura „Polonia Amerykańska a Polska”. Jej autorem jest b. senator Stanów Nowak. Autor w ostatnich latach trzykrotnie odwiedzał Kraj.

▲ **16-letnia mieszkanka Alhambry** w Kalifornii, Janet Rybicka, wybrana została w ub. roku „Królową kilkunastolatek” w ogólnokrajowym konkursie na „Miss Teen”, zorganizowanym przez czasopismo „Teen Magazine”. Do konkursu stanęło 8 tysięcy kandydatek. Janet Rybicka jest prawnuczką Pawła Ratkowskiego, architekta, któremu Chicago zawdzięcza wiele budowli publicznych. W gimnazjum jest najlepszą uczennicą. Po ukończeniu szkoły średniej zamierza studiować socjologię.

O POLONII W USA

1 PAŹDZIERNIKA 1608 roku jest pierwszą historyczną datą w dziejach Polonii amerykańskiej. W dniu tym przyplłynęła do Nowej Ziemi pierwsza grupa polskich osadników. Polacy znaleźli się w Ameryce na 12 lat przed przyplnięciem słynnego statku „Mayflower”, wiozącego angielskich „pielgrzymów”. Osiedlili się głównie w Jameston i byli bardzo cenieni, jako znakomici rzemieślnicy, celujący w szklarstwie, stolarstwie oraz wyrobie potasu. Już w rok po przybyciu wzniesli oni hutę szkła.

Godna uwagi jest data 1659 r. W roku tym uczyony polski, doktor Aleksander Kurcusz założył w obecnym Nowym Jorku — a ówczesnym holenderskim Nowym Amsterdamie — pierwszą wyższą uczelnię w Ameryce.

Kiedy w 1775 r. zaczęła się walka o niepodległość Stanów, mieszkało tam już kilkuset Polaków. Większość z

nich stanęła zaszczytnie po stronie rewolucji i walk wyzwoleńczych. Udział w tych walkach Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego jest ogólnie znany. W czasach amerykańskiej wojny domowej liczba Polaków w Stanach Zjednoczonych doszła do 30.000, a polskich osad do 816. Na czele polskiego legionu o sile 5.000 ochotników stanął wtedy inżynier Władysław Krzyżanowski. Nadał mu stopień generała, a po ustaniu walk powierzano kolejno stanowiska wojennego gubernatora stanów Alabama, Florida, Georgia oraz Virginia. Krzyżanowski był również pierwszym gubernatorem Alaski. W amerykańskich walkach i pracach pionierskich wyróżniło się wielu Polaków.

Rok 1858. Przez stępy Teksasu brnie 800 chłopów polskich — cała duża wieś, przeniesiona ze Śląska, ze swym proboszczem księdzem L. B. Moczygębą. Niosą krzyż, który stał w wjazdu do wsi; niosą dzwon, który zdjęli z dzwonnicy kościoła. Niosą śpiewy, modlitwy, stroje, obyczaje. Zakładają osadę, która nazywa się „Panna Maria” (M. Wańkowicz). W 1870 r. jest już w USA 10 polskich parafii, w 1875 r. — 50, obecnie około 1.000. W latach 1870—1914 Polacy napływali do Stanów masowo. Była to wyłącznie uboga emigracja zarobkowa.

Ignacy Paderewski tak scharakteryzował amerykańską Polonię: „Są pracownicy i chętni do pracy w kopalniach i w rzemiośle: spośród 4.000.000 Polaków w Ameryce nie ma ani jednego miliona...” Henry Ford zaś stwierdził: „Robotnicy polscy przodują w wynalazczości przed wszystkimi innymi”.

Z biegiem lat Rodacy nasi utworzyli w USA liczne świeckie organizacje polonijne. Wykazawali przy tym

NOWY JORK

W NOWYM JORKU, w Central Park wznosi się pomnik Władysława Jagiełły, dęta Ostrowskiego. W mieście mieszka około 250 tys. mieszkańców polskiego pochodzenia. Istnieje tutaj Dom Narodowy z salą teatralną, biblioteką i restauracją. Nadto własne domy polonijne posiadają: Fundacja Kościuszkowska, Polski Instytut Naukowy, Zjednoczenie Polsko-Narodowe oraz Stowarzyszenie Weteranów Polskich (Hallerczycy).

W mieście tym wychodzi dziennik polski „Nowy Świat” oraz tygodniki: „Czas” i „Robotnik Polski”. Istnieje tu również księgarnia polska.

CHICAGO — największy ośrodek polonijny

W CHICAGO mieszka 600 tys. obywateli polskiego pochodzenia. Istnieje tu polska dzielnica Division, zwana także Polonowem, w której mieści się m.in. Muzeum Polskie.

Chicago obrały sobie jako centralę 3 głównych organizacji polonijnych. Każda z tych central ma własny dom. Wychodzą tu dwa dzien-



„Dom Polski” w Chicago. Tu ma swoją siedzibę Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, założone w 1873 r., zrzeszające dziś 150 tysięcy Rodaków. Tutaj omawia się często ważne sprawy wymiany dóbr kulturalnych, intelektualnych i ekonomicznych polskiego wychodźstwa w Stanach Zjednoczonych A.P.

niki polskie „Dziennik Chicagoski” i „Dziennik Związkowy” oraz tygodniki: „Zgoda”, „Naród Polski” i „Głos Polski”. J. Białasiewicz prowadzi księgarnię polską. W Chicago spotyka się np. takie szyldy: „Kowalski-Kiełbasa” lub „Tu się jada flaki po polsku”. „Chicago Society” — taką nazwę nosi najpoważniejszy i najbardziej wykwinny klub polonijny. Skupia on chicagorską inteligencję polskiego pochodzenia.

▲ **Profesor Edmund Ordon** jest profesorem polonistyki na Wayne University in Chicago. Prof. Ordon urodził się już w Stanach Zjednoczonych, odwiedza Polskę, z zapalem kształci kadry polonistów.

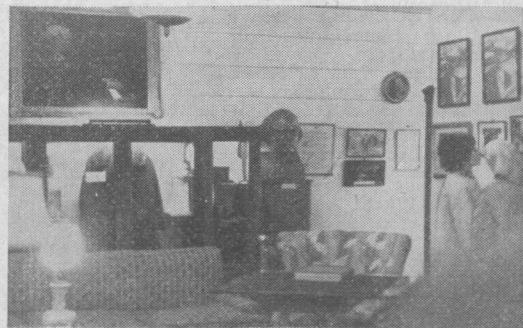
▲ **Nauka języka polskiego.** Z początkiem nowego roku szkolnego cztery istniejące w Chicago szkoły polskie podjęły naukę języka polskiego i tzw. przedmiotów odczytowych, czyli historii, geografii Polski i śpiewu. Uczęszcza do nich około 1300 dzieci. Język polski wykładany jest także w dwóch szkołach średnich w Chicago.

▲ **Nowa szkoła.** Kosztem 900 tys. dolarów wybudowano polonijną szkołę w East Chicago. W pięknym i okazałym gmachu znalazły pomieszczenia: biblioteka, przedszkole, salon muzyczny, obszerne audytorium i nowoczesnie urządzone kuchnia.

▲ **23-letnia Izabela Małecka-Milewska** z Chicago ukończyła w ub. roku z najwyższym odznaczeniem wydział romanistyczny uniwersytetu w Chicago ze specjalnością języka hiszpańskiego. W uznaniu jej umiejętności mianowano ją profesorem wydziału humanistycznego w tymże uniwersytecie.

▲ W roku 1962 przypada jubileusz 35-lecia istnienia Polskiego Klubu Artystycznego w Chicago. Przy klubie działają sekcje: Muzyczna, Dramatyczna oraz Literacka. Ta ostatnia organizuje doroczne konkursy literackie dla młodzieży polskich szkół średnich. Na ostatni konkurs wpłynęło 300 prac.

▲ **Jan Fabian**, znany rzeźbiarz polskiego pochodzenia, profesor Instytutu Sztuki w Chicago, otrzymał nagrodę za rzeźbę „Torso”. W latach 1934—1936 po ukończeniu Instytutu Sztuki w Chicago studiował on u Xawerego Dumikowskiego w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.



Pokój Ignacego Paderewskiego w Muzeum Polskim, mieszczącym się w polskiej dzielnicy Division, zwanej Polonowem — w Chicago

gorące przywiązanie do kultury, tradycji i obyczajów, wywiezionych z Kraju Ojców. W roku 1863 powstało pierwsze czasopismo „Echo z Polski”. Z czasem główny trzon społeczno-emigracyjny Polonii amerykańskiej stanowią będą instytucje, opierające się finansowo na ubezpieczeniach. Na ich czoło wysunęły się: Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, założone w roku 1873, liczące około 150 tys. członków, kapitał 60



Przed 200 laty Buffalo było małą osadą. Dziś jest to miasto liczące około 150 tysięcy Polaków, słynących z pracowitości i umiejętności gospodarczych. Podobne reklamy i ogłoszenia można spotkać na każdej ulicy

milionów dolarów; Związek Narodowy Polski powstały w 1880 roku, członków około 300.000, kapitał — 100 milionów dolarów, i Związek Polek w Ameryce, utworzony w 1898 r., 90 tysięcy członkiń, kapitał 20 milionów dolarów.

Pierwszy Światowy Kongres Polaków, który odbył się w Waszyngtonie w roku 1910, podjął myśl stworzenia wspólnego frontu niepodległościowego. W 1912 r. na zjeździe w Pittsburgu reprezentującym organizacje polski w Stanach Zjednoczonych powołano Kongres Obrony Narodowej w Ameryce. W październiku 1917 r. ogłoszono wśród Polonii ochotniczy zaciąg do armii polskiej. Do walki o Polskę pośpieszyło wtedy na pola Francji 22.395 Polaków ze Stanów Zjednoczonych.

W okresie II wojny światowej przybyło do Stanów Zjednoczonych około 120 tys. Polaków.

Dziś w Stanach Zjednoczonych mieszka około 6 milionów osób polskiego pochodzenia. W Chicago mieszka 600 tys., w Detroit 300 tys., w Nowym Jorku 250 tys., w Buffalo 150 tys., w Milwaukee — 120 tys., w Cleveland 100 tys., w Filadelfii 80 tys., w Pittsburgu 70 tys. Liczne skupiska polonijne znajdują się w Bostonie, Toledo i w wielu innych miastach i miasteczkach. Ponad 50 miejscowości w Stanach Zjednoczonych ma polskie nazwy (Warsaw, Kraków, Radom, Toruń, Częstochowa, Polska, Poland, Polonia, Panna Maria).

Polonia amerykańska, jak każda inna Polonia, to pomost rzucony między krajem osiedlenia, a krajem pochodzenia. Zadaniem takiego pomostu jest ułatwienie i potęgowanie pokojowego zbliżenia i współpracy narodów oraz jak najintensywniejszej wymiany dóbr kulturalnych, i gospodarczych.

- 45 krajów zgłosiło udział w Targach Poznańskich
- Francja powiększa swój pawilon o 500 metrów kwadratowych
- Budowa nowoczesnych plastikowych pawilonów

Mimo iż XXXI Międzynarodowe Targi w Poznaniu odbędą się dopiero w dniach od 10 do 24 czerwca, firmy z 45 państw nadesłały już zgłoszenia swego udziału w Targach. Z 26 krajów zwrócono się z prośbą o przydzielenie odrębnych pawilonów. Wiele krajów wyraziło życzenie powiększenia swoich ekspozycji w stosunku do lat poprzednich. Np. Francja życzy sobie mieć do dyspozycji powierzchnię wystawową o 500 m² większą niż uprzednio. Powierzchnia kryta Targów, mimo stałego jej powiększania, jest zbyt mała w stosunku do zgłoszonych potrzeb. Dyrekcja Targów postanowiła wzniesić dodatkowe pawilony z niepalnego tworzywa, wypełnionego sprężonym powietrzem.

Polski przemysł zaprezentuje na tegorocznych Targach w Poznaniu przede wszystkim eksponaty ilustrujące możliwości Kraju w zakresie eksportu kompletnych obiektów przemysłowych. Warto nadmienić, iż w Poznaniu organizują swoje ekspozycje liczne firmy z Berlina Zachodniego.

● Pomnik ku czci kapłana

Parafianie z Makowa w powiecie raciborskim na Śląsku Opolskim ufundowali marmurowy pomnik swemu zmarłemu niedawno proboszczowi, ks. Franciszkowi Patasowi. Proboszcz kierował parafią w Makowie przez 50 lat, za sprawą ks. Franciszka Patasa Maków był nawet za najgorszych czasów hitlerowskich gorącym ośrodkiem walki o polskość Śląska.

● To nie odśnieżanie

Widok, jaki w zimie budzi łatwo skojarzenie ze śnieżnymi zaspami. Zwały te mają jednak piękny żółty kolor i są czystą siarką w składowisku siarki w Machowie pod Tarnobrzegiem. Kombinat siarkowy pracuje za ledwie od końca 1960 roku, a więc rok z niewielkim „ogonkiem”, a już Polska zlikwidowała całkowicie import siarki, sama rozpoczęła eksport, kombinat produkuje kwas siarkowy i superfosfaty, a czysty zysk kombinatu w gotówce wyniesie w br. co najmniej 30 milionów zł.



● Drugie miejsce na świecie

Polska zajęła pierwsze miejsce w Europie, a drugie na świecie po Stanach Zjednoczonych pod względem wielkości eksportu węgla. W ub. r. wyeksportowano do 31 krajów ponad 17 milionów ton węgla kamiennego,

7 dni W SKRÓCIE

ZAKOPANE — Wieści o znalezieniu żywego niedźwiedzia w Jaskini Czarnej były przesadzone. Chodziło „tylko” o szkielet niedźwiedzia jaskiniowego.

PŁOCK — stocznia rzeczna rozpoczęła budowę czterech 300-tonowych statków rzecznych zamówionych przez Indonezję.

KNURÓW (Katowickie) — W pokładach węglowych miejscowej kopalni występuje woda nadająca się do... leczenia reumatyzmu, schorzeń oddechowych i porurazowych.

BIELSKO-BIAŁA — zakończono pracę nad pierwszym polskim rysunkowym filmem panoramicznym pt. „Za borem, za lasem”.

ABRAMOWICE (Lubelskie) — Pacjent szpitala dla psychicznie chorych uciekł i wdrapał się na 40-metrowy stary komin fabryczny. Zszedł dopiero po 3 dniach, gdy mu dokuczył głód.

BIERZWIŃ (Poznańskie) — Pociąg osobowy Warszawa — Szczecin na skutek błędu dyżurnego ruchu wjechał na dom mieszkalny, zabijając 3 osoby.

NIEBORÓW (Łódzkie) — Pod Tomaszowem wyrosł wielki kombinat drobiarski — hodujący rocznie pół miliona gęsi, kur, indyków i kaczek.

MSTÓW — W tej podczęstochowskiej miejscowości niecodzienną uroczystość obchodził mgr Kazimierz Anteki — 90-lecia urodzin i 70-lecia nieprzerwanej pracy w zawodzie farmaceuty.

LUBUSKO (Zielonogórskie) — Zakłady Ceramiki Budowlanej wysyłają do Austrii pierwszą partię półtora miliona sztuk

cegły najwyższego gatunku. Do końca roku — 5 milionów.

ZYRARDÓW — Kosztem 300 milionów złotych całkowicie zmodernizowane będą znane w Kraju i za granicą zakłady lniane.

RADOM — Zakłady Metalowe rozpoczynają produkcję nowej, uniwersalnej maszyny do szycia typu walizkowego. Waga — 10 kg.

LUBIECHÓW (Wrocławskie) — Milion złotych czystego zysku osiągnęło Państwowe Gospodarstwo Ogrodnicze w 1961 r. Teraz uruchamia dochodową hodowlę rzadkich... kaktusów.

KOSZALIN — Co czwarty mieszkaniec województwa ma już samochodowe prawo jazdy, choć większość na razie dysponuje tylko motocyklami.

WŁOCŁAWEK — Kujawskie Zakłady Maszyn Rolniczych rozpoczynają produkcję dożarek mechanicznych.

RACIBÓRZ (Opolskie) — Los wytwórni tabaki wydał się przesądzony. Któż jeszcze dzisiaj „niucha”? Tymczasem przyszło eksportowe zamówienie na 100 tysięcy kilo.

SWINOUJŚCIE — W toku są prace, które mają pozwolić na zaopatrzenie miasta w słodką wodę, otrzymywaną wprost z... Bałtyku.

ŚLUPSK — w ośrodkach zarybieniowych Państwowego Gospodarstwa Rybnego trwają przygotowania do wylęgu łososi, troci i linów. Kiedy młode rybki ujrzą światło dzienne i podrosną do odpowiednich rozmiarów, zostaną wpuszczone do rzek i jezior województwa koszalińskiego.

SPORNIAK (Lubelskie) — Anna Zaremba urodziła się w 1853 r. ma więc 109 lat i nie może się już doliczyć swych wnuków. Ojciec pani Anny żył ponad 112 lat.

NAMYŚLÓW (Opolskie) — Zakłady budowlane przystąpiły do taśmowej produkcji domków z elementów, których montaż trwa 12 godzin.

BIELSK PODLASKI — Oddano do użytku nowy szpital powiatowy na 250 łóżek, wyposażony całkowicie nowocześnie.

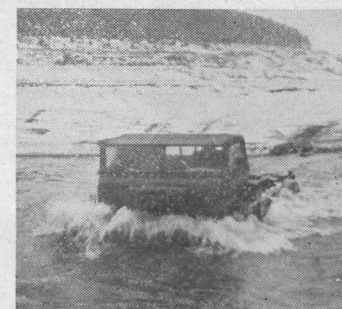
● Łyżka powietrza

Tą łyżką wazową nalewa się... powietrze, autentyczne powietrze doprowadzone do stanu ciekłego. Doświadczenia, zorganizowane przez Polskie Towarzystwo Fizyczne dla uczniów szkół podstawowych i liceów w Lublinie budzą sensację wśród młodzieży. Naukowcy urządzają pokazy w zakładach fizycznych lubelskich wyższych uczelni. W ten sposób na pewno osiągną zamierzony cel — by zachęcić więcej młodzieży do kariery naukowej w dziedzinie fizyki, jednej z kluczowych dziedzin współczesnej wiedzy i życia.



● Ciężarówką przez rzekę

„Star 66” nawet nie zawarczał silnikiem „brrrrr...”, kiedy wjechał z impetem w lodowate zimne nurty rzeki Kamiennej. „Star 66” jest nową chlubą fabryki samochodów ciężarowych w Starachowicach. Jest to samochód przystosowany do jazdy w najcięższych warunkach terenowych, jest on zwłaszcza niezastąpiony przy robotach leśnych w terenach górzystych. Góra, rwąca górską rzeką nie jest dla niego żadną przeszkodą.



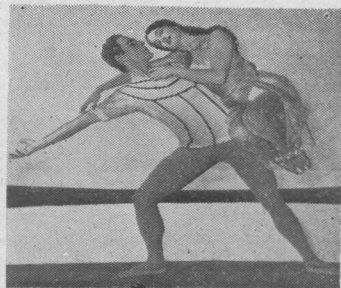
● Trzy polskie balety

Maria Krzyszkowska, żona słynnego baletmistrza Leona Wójcickowskiego, jest „Switezianką” w baletcie Eugeniusza Morawskiego pod tym tytułem, treść baletu jest wysnuta z ballady Adama Mickiewicza. „Switezianka” oraz dwie prapremiery jednoaktowych baletów góralskich „Wierchów” Artura Malawskiego i współczesnej bajki „Zaczarowana oberża” Antoniego Szalowskiego, kompozy-

tora polskiego stale zamieszkatego we Francji, stanowią piękny wieczór baletowy, nowo przygotowany przez Operę Warszawską.

● Polonia Opolu — Opole Polonii

Kanadyjski Komitet Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego prowadzi zbórkę na szkołę Tysiąclecia w Opolu oraz szeroko popularyzuje Opole w Kanadzie. Wdzięczne Opole przygotowało dla tego Komitetu wystawę o Opolu, złożoną z 80 wielkoformatowych zdjęć oraz katalogów po polsku i po angielsku, ponadto 2 filmy o Opolu i Opolszczyźnie. Opolskie szkoły przygotowują także albumy fotograficzne dla Rodaków z Toronto, a plastycy kompletują wystawę swych prac.



● Warszawa rośnie

Warszawa liczy obecnie 1 milion 162 tysiące 762 mieszkańców, w tym 622.645 kobiet i 539.117 mężczyzn. W ciągu ostatnich dwóch lat zarysował się wyraźny spadek przyrostu naturalnego, maleje ilość urodzin. Choć Warszawa jest obwarowana wieloma przepisaniami, które utrudniają osiedlenie się w stolicy przybyszów z innych stron — przyjęła ona jednak w ub. r. aż 13.600 osób, czyli prawie tyle samo, ile urodziło się w tym czasie warszawiaków.

KRAJ i ŚWIAT

Wzrost eksportu precyzyjnych narzędzi

Dopiero od kilku lat Polska eksportuje narzędzia, ale już w roku bieżącym otrzymała zamówienia na sumę około 10 milionów dolarów. Polskie narzędzia kupują kraje wysoko uprzemysłowane, jak Francja, NRF, Szwecja, Wielka Brytania, a także ZSRR, NRD i Czechosłowacja. Kraje te zakupują w Polsce m.in.: gwintowniki, frezy, wiertła, noże tokarskie, narzędzia pomiarowe i pneumatyczne. Np. znana szwedzka firma „Ericson” zamówiła w Polsce tłoczniaki dla wyrobu części do telefonów, firmy austriackie — formy do wyrobów z mas plastycznych, czechosłowackie — tłoczniaki masek do niektórych typów samochodów. W wyniku nowych zamówień z krajów zachodnich część narzędzi produkowanych w Polsce na eksport zaopatrzona będzie w angielsko-ame-rykański system miar.

„Tropikalne” motocykle z Kielc

Fabryka w Kielcach na zamówienie Indii produkuje „tropikalne” motocykle M-11 o pojemności cylindra 175 cm. Zastosowano do ich produkcji stopy metali odporne na wysokie i gwałtowne zmiany temperatury, na pokrycie dano specjalne tropikalne lakiery, ogumienie nasycono środkiem zabezpieczającym przed szkodnikami, silniki zaś specjalnie uszczelniono przed pyłem. Pierwsza dostawa z zamówionej serii liczy 3.000 motocykli.

Czy wiecie, że...

12-TYSIĘCZNIKI zawijają będą do Szczecina. Polska bowiem podjęła prace nad pogłębieniem 74-kilometrowego toru wodnego, łączącego port w Szczecinie z Bałtykiem. Koszt tych prac sięga ćwierci miliona złotych.

POLSKA PORCELANA zdobywa najbardziej wybredne rynki. W ub. r. Kraj wyeksportował 2.500 ton porcelany, m.in. do Francji, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Danii, Holandii i in. krajów.

POLSKIE PIWO: Zywiec, Okocim, Wrocław, Grodzisk, znajduje coraz szersze uznanie na całym świecie. Polska sprzedaje piwo nawet do odległej Gwinei.

PRZEWODNIK PO PARYŻU

AIR-FRANCE

TOWARZYSTWO LOTNICZE

AIR-FRANCE

PRZYGOTOWUJE WYDANIE

„PRZEWODNIKA PO PARYŻU”

w języku polskim

- Będzie to okazałe wydawnictwo o objętości ponad 250 stron w formacie 118×154 mm, zawierające wszelkie informacje i rady praktyczne dla turystów polskich przyjeżdżających do Paryża.
- „Przewodnik po Paryżu” Air-France w języku polskim będzie szeroko rozprowadzany w Polsce. Otrzymywać go będą również bezpłatnie wszyscy pasażerowie samolotów Air-France na linii Warszawa — Paryż.

KUPCY! PRZEDSIĘBIORCY!

Aby dopomóc Wam w pozyskaniu klienteli — Polaków przybywających do Francji — AIR-FRANCE oferuje na bardzo korzystnych warunkach zamieszczenie ogłoszeń w swym „Przewodniku po Paryżu”.

Informacji udzieli telefonicznie lub listownie

PUBLI — EXPORT

12, rue Auber, Paris 9, tel. OPE 86-45

Ostateczna data zgłoszeń: 15 marca 1962 r.



Ogólny widok najpiękniejszego miasta Dolnego Śląska — prastarej Bystrzycy Kłodzkiej

MISS DOLNEGO ŚLĄSKA

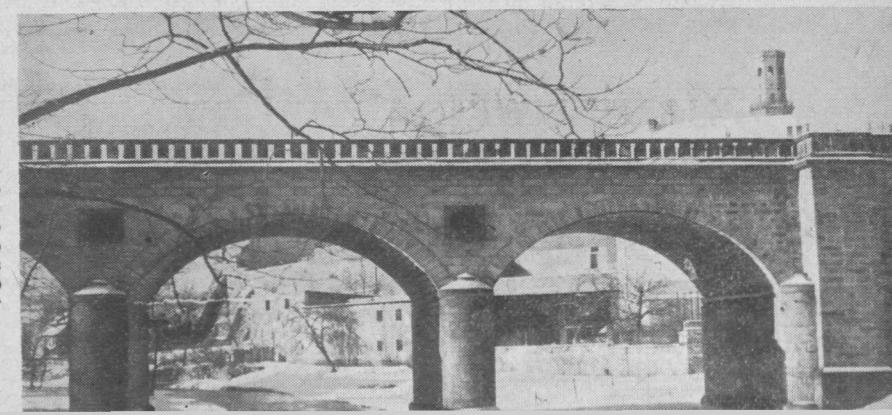


Najstarsza, tarasowa zabudowa części miasta nad rzeką

NA WYSOKIM brzegu Nysy Kłodzkiej w centrum malowniczej Ziemi Kłodzkiej leży miasto, słynące z licznych zabytków dawnej architektury. Prawa miejskie otrzymało w początkach XIV wieku, rozbudowując się wzdłuż brzegu bystrej rzeki. Właśnie rzeka zdecydowała o niezwykłym wyglądzie miasta, niegdyś warownej twierdzy, położonej na ważnym i ruchliwym szlaku handlowym prowadzącym do Czech. W Bystrzycy Kłodzkiej do dziś zachowały się części średniowiecznych murów obronnych, które otaczały przed wiekami całe śródmieście, oraz dawne baszty i bramy wjazdowe do miasta. W rynku stoi wiele pięknych kamieniczek mieszczanskich z XVI i XVII wieku. W pobliżu rynku znajduje się kamienny przegierz, do którego przywiązywano złoczyńców, oraz piękny kościół farny z 1556 roku. Obecnie Bystrzyca jest sporym ośrodkiem gospodarczym i centrum przemysłu drzewnego i zapałczanego w tym rejonie Kraju. Jest również bazą turystyczną. Stąd wyruszają wycieczki w pobliskie Góry Bystrzyckie i inne pasma górskie otaczające Ziemię Kłodzką. W plebiscycie turystycznym Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego pod hasłem „Wybieramy najpiękniejszą miejscowość Dolnego Śląska” — Bystrzyca Kłodzka uzyskała zdecydowanie tytuł miss Dolnego Śląska.

BYSTRZYCA KŁODZKA, ville de Basse Silésie fondée au début du XIV-siècle, par ses souvenirs historiques attire les touristes, qui peuvent constater que c'est aussi un centre industriel.

Piękny most nad Nysą Kłodzką



No, i czegoż dowiedział się rzekomy informator cytowanego pisma o Polsce z Ameryki? Ze:

„praca nad rekonstrukcją Warszawy, jak dotychczas, wykazać się może dwoma osiągnięciami, a mianowicie odbudową zabytkowego Starego Miasta oraz przywróceniem Nowemu Światu w śródmieściu Warszawy — wyglądu nowoczesnego”.

I nic więcej? — jak głosił przedwojenny szlagier. Pytanie tylko: gdzie pomieściło się ponad 1.000.000 warszawiaków, którzy mieszkają w stolicy („Warszawa posiada teraz w przybliżeniu swoją przedwojenną ludność” — pisze w tej samej korespondencji autor). Czy wszyscy mieszkają w zabytkowych domkach Starówki lub na Nowym Świecie? A odbudowany Mokotów, Muranów, Praga I, II, III, Żolibórz, Ochota, Wola — nie wymienię wszystkich dzielnic — to pies? Setki tysięcy nowych izb mieszkalnych — to ziarnko piasku, którego nie można zauważyć?

Czytamy dalej:

„W apartamentach starych i nowych odczuć się daje — zaznaczają obserwatorzy amerykańscy — kłopot z wodociągami, z których cieknie powoli i często urywa się dopływ wody potrzebnej do mycia i gotowania. Również lichej jest dopływ elektryczności do apartamentów warszawskich, zaś gdy chodzi o gaz na potrzeby

domowe, to ze względów oszczędnościowych raz na tydzień ustaje dopływ gazu i nie można ugotować żyłki strawy”.

Jak z tego wynika, mieszkańcy polskiej stolicy nie tylko nie mają gdzie mieszkać, ale siedzą w ciemnościach, marzną i nie myją się nigdy. Straszne! Potworne!! Okropne!!!

Fakt, że straszne, okropne i potworne są bzdury, wypisywane przez śmiesznych dziwaków, którzy mają za złe Polsce to, iż ludzie mieszkają jak ludzie, mają światło i elektryczność, i gaz, i radio, i telewizję, i mają w... nosie frajerów, którzy wypisują podobne bzdury. Nawet dorożkarska zabytkowa warszawska chabeta uśmiełaby się z nich.

Marian

Tygodniowa
GAWĘDA

- „sałatach” i chabetach ◆ Z głową w piasku
- ◆ Czego „nie zauważyli”? ◆ W nosie

W Warszawie dorożka jest już dzisiaj rzadkością. Ale starzy warszawiacy pamiętają dawne dorożki, „sałaciarzy” lub „sałaty” — jak nazywano właścicieli dorożek oraz konie dorożkarskie, chuderalne chabety, którym nakładano na oczy kłapy, by nie prychały się pierwszymi przychającymi „autobusami” i szły postusznie wyznaczonym przez „sałate” szlakiem.

Te chabety właśnie przyśly mi na myśl, gdy przeczytałem — o Panie Boże! — jakże prymitywny „list z Ameryki” w jednym z pism ukazujących się na emigracji na temat odbudowy Warszawy. Pismo ukazuje się w Europie, wiadomości są ponoć amerykańskie, a wyglądają jak z księżycy. Jak gdyby nie było prościej — jeżeli

nie chce się wierzyć informacjom z Kraju — po prostu zapytać znajomych, którzy byli w Kraju i widzieli...

Nie! To byłoby zbyt proste, a poza tym sprzeczne z metodą kłapy na chabecich oczach. Wolą tacy biedni redaktorzy dreptać utartym szlaczkiem z przystońniętymi oczyma i widzieć tylko maleńki kawaleczek bruku pod nosem. I na podstawie tego bruku wyobrazić sobie, że poza nim nie ma nic. Jest jednak różnica między dorożkarską chabetą a chabecim redaktorem: szkapie oczy zasłaniają, a redaktor sam je sobie zasłania, a na dodatek zatyka uszy, by ani widzieć, ani słyszeć. Upodabnia się już — by kontynuować zoologiczne porównanie — do strusia, który chowa głowę w piasek.

TRZECI KOSMONAUTA

Nareszcie! Po 10-krotnie odkładanym locie 20.II. podpułkownik John Glenn poleciał w kosmos. Jest on po Gagarinie i Titowie trzecim kosmonautą, który okrążył glob ziemski. Glenn odbył swą podróż kosmiczną na pokładzie półtoratonowej kabiny Merkury noszącej nazwę „Friendship — 7” („Przyjaźń — 7”). Orbita, po której poruszał się statek, wyniesiony przez rakietę Atlas, rozciągała się na wysokości od 160 do 256 km od powierzchni Ziemi. Po pięciogodzinnym locie (bez 4 minut), w czasie którego amerykański kosmonauta trzykrotnie okrążył Ziemię, szczęśliwie wodował on na Atlantyku w odległości 1300 km na pd-wsch. od Florydy. W bazie na przylądku Cavanaugha Glenna oczekiwała niespodzianka — tort o wadze 446 kg, tyle bowiem ważył zasobnik, w którym odbył swą podróż trzeci kosmonauta. Na specjalną uroczystość, która odbyła się w bazie na Florydzie przybył prezydent Kennedy.



LOHMANN — KOPPE

BONN. Adwokat boński, 32-letni Manfred Lohmann, przygotowuje się — według prasy zachodniemieckiej — do obrony b. generała SS i szefa policji w Poznaniu, Wilhelma Koppego. Od wielu miesięcy Koppe przebywa w więzieniu śledczym, „podejrzany o współuczestnictwo w zbrodniach politycznych”.

Wielka szkoda, że dotychczas jeszcze nie zdążono oskarżyć gen. Koppego w znacznie szerszym zakresie, był on bowiem szefem policji nie tylko w „okręgu Warty”, ale też w całej „Guberni Generalnej” (z siedzibą w Krakowie) i z tego tytułu powinien ponieść odpowiedzialność zarówno za terrorystyczne zbrodnie hitlerowskie w „okręgu Warty”, jak i w całej tak zwanej Guberni Generalnej.

Warto dodać, że adwokat Lohmann dawniej nazywał się Koppe, jest on bowiem rodzonym synem b. generała SS, który w 1945 roku porzucił nazwisko rodowe i przyjął „pseudonim ochronny” (tak się to przynajmniej nazywa w prasie zachodniemieckiej). Z tego to właśnie „pseudonimu” — za zgodą ministra spraw wewnętrznych Nadrenii-Westfalii — korzysta młody prawnik, potomek hitlerowskiego oberpolicmajstra.

ROCZNIE 100 tysięcy

GENEWA. Światowa Organizacja Zdrowia obliczyła, że w ciągu roku ginie w wypadkach drogowych na całym świecie 100 tysięcy ludzi. Liczba rannych na skutek katastrof samochodowych jest do 40 razy większa niż zabitych, a więc sięga do 4 milionów osób.

Według statystyk Światowej Organizacji Zdrowia, najwięcej ginie w wypadkach drogowych ludzi w wieku 15 do 25 lat oraz po 65 roku życia. Procent wypadków jest 10 razy większy wśród posiadaczy motocykli niż wśród użytkowników innych pojazdów mechanicznych.

KOLOS RODYJSKI

ATENY. Kolos z Rodos na greckiej wyspie Rodos był jednym z 7 cudów świata antycznego. Wysokość kolosa wynosiła podobno 33 metry i cały był z brązu. Niestety, uległ zniszczeniu — prawdopodobnie podczas trzęsienia ziemi.

Obecny burmistrz miasteczka Rodos, dr Andreas Joannon, postanowił figurę zrekonstruować i to z... aluminium tak spatynowanego, by sprawiała wrażenie brązu. Inwestycja ta nie będzie chyba zbyt kosztowna, a może stanowić wspaniałą atrakcję dla turystów.

NA NAPIWKI

PALM BEACH. Król Arabii Saudyjskiej, 60-letni Saud, który obecnie bawi na urlopie w Palm Beach, (Floryda) kazał sobie wypłacić w jednym z banków miejscowych 25 tysięcy dolarów bilonem, aby „zawsze mieć pod ręką dostateczną ilość drobnych na napiwki.”

ILUSTRACJE BIBLIJNE

NAIROBI. Przewodniczący Afrykańskiej Unii Narodowej w Kenii, eks-przywódcą organizacji antybrytyjskiej „Mau-Mau”, Jomo Kenyatta, wypowiedział się na rzecz korektury pewnych antyafrykańskich ilustracji biblijnych, na których „aniołowie są zawsze biali i mają długie włosy jak Europejczycy, gdy tymczasem diabli są zawsze czarni, mają rogi i ogony”.

CZESKIE BUTY

PRAGA. W ciągu pierwszych 6 miesięcy 1961 r. wyprodukowano w Czechosłowacji 25 milionów par obuwia skózanego i 21 milionów — gumowego.

W tym samym czasie eksport butów czeskich doszedł do 10 mln par.

NA POMOC

LONDYN. Słynny śpiewak amerykański, Elvis Presley, studiuje rolę boksera, którą ma zagrać w filmie „Kid Galahad”. Lekcji udzielają mu zawodowi bokserzy.

Przyjrząwszy się owym studiom, pewien dziennikarz sportowy napisał:

„Dobrze, że Presley ma silny głos — przynajmniej może wołać o pomoc”.

DATY i FAKTY

LUTY

- ▲ **PRYMAS POLSKI**, ks. kardynał Stefan Wyszyński, wyjechał do Rzymu, aby uczestniczyć w pracach centralnej komisji przygotowawczej do Soboru Powoźnego (14.II.).
- ▲ **W ODMOWNEJ ODPOWIEDZI** na propozycję premiera Chruszczowa w sprawie udziału szefów rządów (bądź państw) w pracach genewskiej komisji rozbrojeniowej prezydent USA i premier W. Brytanii wyrazili pogląd, iż wystarczy, jeśli w pierwszej fazie rokowań uczestniczyć będą ministrowie spraw zagranicznych (14.II.).
- ▲ **W BADEN-BADEN** odbyło się spotkanie prezydenta Francji de Gaulle'a z kanclerzem NRF Adenauerem. W spotkaniu uczestniczyli ministrowie Couve de Murville i Schroeder (15.II.).
- ▲ **W PODKOMISJI SENATU USA** rozpoczęto debatę nad amerykańskim budżetem wojskowym, który w 1962-63 r. wyniesie na 55,1 miliarda dolarów (15.II.).
- ▲ **DO SUDANU** przybył z 3-dniową wizytą nieoficjalną prez. Jugosławii, J. Broz-Tito (15.II.).
- ▲ **NA POLIGONIE** w stanie Nevada Amerykanie dokonali czternastej z kolei podziemnej eksplozji atomowej (15.II.).
- ▲ **URUĞWAJ NIE ZERWIE** stosunków dyplomatycznych z Kubą zgodnie z uchwałą powziętą przez Radę Rządową (15.II.).
- ▲ **RZĄD HISZPANII** frankistowskiej otrzymał pomoc finansową z NRF w wys. 200 milionów marek (50 mil. dol.) — wg oświadczenia bońskiego min. Scheela (16.II.).
- ▲ **PRYMAS POLSKI**, ks. kardynał Wyszyński, przybył do Rzymu, gdzie został powitany przez ambasadora PRL, Adama Willmanna, oraz dostojników kościelnych (16.II.).
- ▲ **PÓLSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ AFRYKI** utworzone w Warszawie. Przewodniczącym został wicepremier E. Szyr (16.II.).
- ▲ **PARLAMENT JAPONII** wyraził protest przeciwko zamiarom USA w spr. podniesienia taryfy celnej na tekstylia japońskie (16.II.).

Kronika FRANCUSKA

Kosztowne zdrowie

Konfederacja związków lekarzy francuskich C.S.M.F. i Ubezpieczalnie Społeczne podpisały porozumienie, które ustala zasady „lojalnej współpracy” na przyszłość. Obie organizacje postanowiły wystąpić do rządu o wyrażenie zgody na podniesienie opłat za konsultacje i zabiegi lekarskie w granicach od 10 do 33% zależnie od przypadku.

Tak więc honorarium za poradę u lekarza wynosiłoby 9 NF w całej Francji z wyjątkiem Lyonu i Marsylii, gdzie ustalono je na 10 NF, i Paryża — 11 NF.

Dotychczas obowiązuje stawka 7 NF we wszystkich prawie departamentach, 8 NF w miastach powyżej 100 tys. mieszkańców, 9 NF w Lyonie i Marsylii oraz 10 NF w departamentach Sekwany i Seine-et-Oise.

Opłaty za wizyty u chorego w domu, konsultacje w nocy, zabiegi chirurgiczne, porody itd. zostająby również podniesione.

„Minimum vital” dla osób w podeszłym wieku

Utworzona dekretem rządowym z 8 kwietnia 1960 r. Commission d'Etude de la Vieillesse przedłożyła premierowi Debré swe pierwsze sprawozdanie.

Postulaty komisji, będące owocem wielomiesięcznych prac, są następujące:

— Granica wieku przejścia na emeryturę winna wynosić 65 lat, a w zawodach bardzo wyczerpujących 60 lat. Dotychczasowe przywileje pewnych grup pracowników należy utrzymać. Nie zachodzi konieczność zwalniania z pracy osób, które osiągnęły wiek krytyczny, zamierzają jednak nadal wykonywać swój zawód. W tym wypadku narzuca się tylko obowiązek podwyższenia emerytury.

— Nie powinno się zakazywać kumulacji emerytury z wynagrodzeniem za czynną pracą zawodową.

— Komisja ustala minimum egzystencji emeryta na 150 NF miesięcznie. Wysokość renty ulegałaby rocznie automatycznej rewizji w zależności od ewolucji płac i cen.

— Jednolity system emerytalny zastąpiłby różnorodne obowiązujące obecnie przepisy.

— Pewna ilość mieszkań byłaby zastrzeżona dla emerytów w nowym budownictwie.

— Finansowanie postulatów komisji powinno być „wyrazem solidarności narodowej”, czyli zapewnione systemem podatkowym.

Zainteresuje gospodynie domowe

W położonym w sercu zagłębia górniczego Firminy-Vert, ochrzczonym mianem „miasteczka przyszłości” dokonano udanego eksperymentu dzięki współpracy zarządu miejskiego i dyrekcji H.L.M. Gospodynie zacierają ręce. Proszę tylko posłuchać.

Ultranowoczesna, publiczna pralnia miejska otwiera swe podwoje. Sześć pralek funkcjonuje automatycznie po wrzuceniu monety. Zasilana gorącą wodą z miejskiej elektrociepłowni pralka pierze 4 kg bielizny w 20 minut.

Rozwiązano też inny, ściśle związany z tym problem. Każda z pięciu elektrycznych suszarek suszy 18 do 23 kg bielizny 20—40 minut.

Koszta? 160 dawnych franków za upranie i 100 franków za suszenie 4 kg bielizny. Cała operacja nie zabiera nawet jednej godziny czasu.

Przykład z okręgu Saint-Etienne do naśladowania!

Umarła żyje!

Udając się do merostwa XVIII dzielnicy Paryża w pewien dzień lipcowy 1961 r., pani C... nie spodziewała się nawet, jaka czeka ją niespodzianka. Prosiła o metrykę niezbędną do wyrobienia dowodu tożsamości, otrzymała... świadectwo zgonu. Protesty, reklamacje, interwencje u prokuratora nie zdały się na nic. Pani C..., która normalnie pracuje w Paryżu i posiada książeczkę Ubezpieczalni Społecznej, zginęła śmiercią administracyjną od 4 lat.

Po nitce do kłębka okazało się, że w tym czasie pani C... urodziła martwe dziecko w klinice przy ul. Ordener. Administracja popełniła błąd, uśmiercając matkę i ożywiając dziecko.

Sprawa oparła się o radę miejską Paryża. W lutym jeden z radnych zainteresował prefekta, zapytując, jakie zamierza podjąć kroki, aby pani C... stała się znów „pełnoprawną obywatelką” i kiedy nastąpi termin „jej wskrzeszenia”.

B. M.

▲ **W POLSCE PRZEBYWAŁ** najmłodszy brat prezydenta USA, Edward Kennedy. Zwiedził Kraków i Warszawę oraz został przyjęty przez wicem. spraw. zagr. J. Winiewiczę (17-19.II.).

▲ **KATASTROFALNE HURAGANY** i powodzie w Europie płn.-zachodniej spowodowały najgroźniejsze spustoszenia w NRF wzdłuż wybrzeży Szwecji i Holandii i w rejonie Hamburga, gdzie utnęło kilkadziesiąt osób, a 40 tysięcy straciło dach nad głową. Straty sięgają miliardów marek (17.II.).

▲ **DELEGACJA WŁOSKA** pod przewodnictwem dyrektora gen. MSZ przybyła do Warszawy na sesję Polsko-Włoskiej Komisji do Spraw Współpracy Kulturalnej i Nauk. (17.II.).

▲ **RZĄD SZWEDZKI** wyraził warunkową gotowość przyłączenia się do strefy bezatomowej, która obejmowałaby kraje Europy środkowej i północnej (17.II.).

▲ **GRUPA 10 EKSPERTÓW** opracowała dla ONZ raport o gospodarczych i społecznych skutkach ewentualnego rozbrojenia (17.II.).

▲ **W GUBANIE BRITYJSKIEJ** prawica podjęła nieudaną próbę obalenia rządu premiera Jagana (17.II.).

▲ **DO HONOLULU** przybył min. obr. USA, McNamara na rozmowy z dowódcami amerykańskimi w sprawie sytuacji w Azji pd.-wschodniej (18.II.).

▲ **RZĄD ZSRR** wydał oświadczenie, iż nadal będzie udzielał pomocy Kubie (18.II.).

▲ **350 FIRM Z FRANCJI** zgłosiło udział w Wiosennych Targach Lipskich (18.II.).

▲ **30 TYSIĘCY WŁOCHÓW** uczestniczyło w demonstracji pokojowej w Mediolanie (18.II.).

▲ **WŁADYSŁAW GOMUŁKA I PREMIER CYRANKIEWICZ** odpowiedzieli pozytywnie na propozycję premiera Chruszczowa w sprawie udziału szefów państw w obradach komisji rozbrojeniowej (19.II.).

▲ **MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI USA**, Robert Kennedy, odbywając podróż dookoła świata, przybył — po wizycie w Japonii i Indonezji — do Syjamu (19.II.).

▲ **W TOKIO EPIDEMIA** grypy objęła 6 milionów osób, czyli 60% mieszkańców stolicy Japonii (19.II.).

▲ **PO POMYSLNYM ZAKOŃCZENIU** tajnych rozmów francusko-algierskich w sprawie zawieszenia broni delegacje rozjechały się do Tunisu i Paryża (19.II.).

▲ **KOMISJA EKSPERTÓW FOUCHETA** wznowila w Paryżu obrady nad przygotowaniem projektu statutu Unii Europejskiej (19.II.).

▲ **XVI SESJA** Zgromadzenia Ogólnego ONZ ostatecznie zakończyła swoje prace (23.II.).

▲ **W BULGARII ODŁYŻYŁ SIĘ** WYBORY do Zgromadzenia Ludowego i do rad narodowych (25.II.).

POLSKIE WYDAWNICTWA ALBUMOWE



POCZET KRÓLÓW POLSKICH

Luksusowo
wydany album

Zawiera —

Barwne podobizny królów polskich według znanych rysunków wielkiego malarza polskiego JANA MATEJKI

oraz

reprodukcje oryginalnych herbów królewskich. Wstęp pióra znakomitego pisarza JANA PARANDOWSKIEGO. Objasnienia w języku polskim opisują okresy sprawowania władzy przez każdego z panujących oraz dają ich osobistą charakterystykę.

Format albumu 29 x 33 cm. Oprawa płócienna z wielobarwną obwolutą foliowaną, przedstawiającą fragmenty słynnego obrazu **HOŁD PRUSKI** pędzla Jana Matejki

Album ukazał się nakładem Wydawnictwa Artystyczno-Graficznego w Krakowie

Cena katalogowa NF 34.30

POLSKA SZTUKA LUDOWA



wydawnictwo albumowe

zawiera —

Zbiór ilustracji, ukazujących polską sztukę ludową w zakresie:

- budownictwa, sprzętów
- ceramiki, tkactwa
- haftów, koronkarstwa
- wycinanek i zdobnictwa
- malowanek i malarstwa
- rzeźby użytkowej i figuralnej
- instrumentów muzycznych

Wstęp, opracowany przez dr Tadeusza Dylimata, daje rys rozwoju polskiej sztuki ludowej.

Do każdego egzemplarza albumu dołączona jest wkładka w językach: angielskim, francuskim i niemieckim, zawierająca tłumaczenie wstępu oraz podpisów pod ilustracjami.

Format 25 x 35 cm

Ilustracje wykonane przez znanego plastyka Irenę Czarnecką

Album ukazał się nakładem wydawnictwa „Polonia”

ZAMÓWIENIA I SPRZEDAŻ

We Francji

- Presses Universitaire de France, Librairie Internationale 17, rue Soufflot, Paris V-e
- Foma-France 106 bis, rue de Rennes, Paris VI-e
- „Libella” Dépôt des Livres Polonais 12, rue St. Louis-en-l'Île, Paris IV-e

W Belgii

„Librairie Du Monde Entier”, Bruxelles 1, 5 Place Saint Jean

RODZICE p. Michaliny Pelczarskiej-Loza i jej siostra p. Stanisława Tęcza bardzo ucieszyli się z wizyty przedstawiciela „Tygodnika Polskiego”. Widzimy ich na zdjęciu. Pani Stanisława Pelczarska jest bardzo lubiana przez dzieci sąsiadów. Niejedno mówi do tej wesołej, niebieskookiej kobiety — Mamo. Bowiem niemal wychowywały się u niej w domu. Na zdjęciu jest jeszcze „ktoś” czwarty: to Puszek — sympatyczny i mądry pies. Rozumie niemal każde słowo.

Wspomnienia
zachowane
z Ojczyzny
i dzień
dzisiejszy



Michalinka z Dobrzejowic



„... Chociaż Dobrzejowice nie są moją wsią rodzinną, są mi droższe nad wszystkie zakątki świata... O jakże chciałabym jeszcze raz, chociaż na zdjęciu, ujrzeć znane mi twarze ludzi, dzieci!” tak m.in. pisała niedawno do naszej redakcji pani Michalina Pelczarska-Loza z Villerupt.

TE DWIE „kumy” to siostra p. Michalinki — p. Stanisława Tęcza (z lewej) i ich przyjaciółka p. Władysława Borowa z domu Piorkowska. P. Władzia z ojcem mieszkała w Harnes i w Pecquencourt. Do Kraju powróciła, gdy miała 11 lat, w 1934 r. Bardzo by chciała wiedzieć, gdzie mieszkają obecnie jej przyjaciele z Pecquencourt (Nord), Lucja Klarkowska i Edmund Urbaniak. P. Władzia, chociaż przed 8 laty owdowiała, dobrze wychowała swoje dzieci. Pracuje jako księgowa w kółku rolniczym i jest radną. — „Z Michalinką żyłyśmy jak siostry” — mówi p. Władzia.

W DOBRZEJOWICKIEJ szkole, gdzie przez 5 lat pracowała p. Michalinka, wszyscy miło ją wspominają. Zarówno kierownik szkoły p. Michał Jurczak, jak i nauczycielki pp. Anna Ogórkiewicz i Zofia Szymańska. Gdy dawni wychowankowie p. Michalinki — Krysia Mitan i Tadzik Krakowiak — dowiedzieli się, że pytamy o jej uczniów, przybiegli do kancelarii szkolnej i prosili, żeby serdecznie pozdrowić ich Panią, co teraz mieszka aż we Francji



AWANS MIASTA NAD WISŁĄ

NA POŁOWIE drogi między Sandomierzem a Warszawą, na prawym brzegu Wisły, leży miasto Puławy. Od wieków znajdowała się tu przeprawa promem przez Wisłę, o wiele bliżej tędy z Kielecczyny do Lublina, a trasa ta — jak wiadomo — była popularna już od imię pana Reja i Kochanowskiego.

Sto lat temu zbudowano w Puławach drewniany most, przy którym strażnicy miejscy jeszcze w 1876 roku pobierali opłaty tzw. „mostowe”. Na krótko przed II wojną światową stary most zastąpiono innym, żelbetonowym. Inwestycja była o tyle konieczna, że na ponad 100-kilometrowym odcinku Wisły, od Dębina aż do Annopola, nie było innej przeprawy mostowej.

Puławy rozwinęły się wówczas w spore, 15-tysięczne miasto powiatowe. Na ów rozwój wpłynęło korzystnie także i bliskie sąsiedztwo uroczego Kazimierza (13 km). Prócz tego ton miastu nadawał — i nadaje — Instytut Gospodarstwa Wiejskiego. Zajmuje on również i obecnie dawny pałac Czartoryskich, sąsiedni pałacyk „Marynki” oraz kilka pobliskich majątków ziemskich.

Puławski pałac to niemy świadek bujnego rozkwitu polskiej kultury i myśli postępowej na przełomie XVIII i XIX wieku. Pałac powstał na miejscu dawnego zamczku Sieniawskich na wysokiej skarpie wiślanej.

Była to wspaniała rezydencja, nie ustępująca warszawskim Łazienkom. Tu też staraniem księżnej Iza-

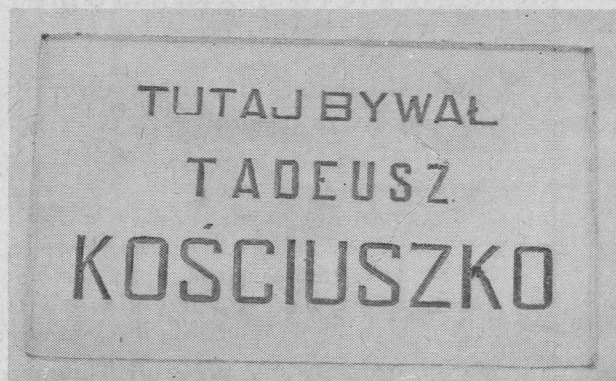
beli Czartoryskiej gromadziły się ówczesne sławy kultury i nauki polskiej: Krasicki, Książnin, Karpiński, Niemcewicz, Woronicz i inni.

Gdy jednak za udział księcia Adama w Powstaniu Listopadowym rząd carski skonfiskował majątki Czartoryskich, Puławy spadły do rangi przeciętnego miasteczka w zachodniej Lubelszczyźnie i na tym poziomie żyłyby jeszcze dłużej, gdyby w ostatnich czasach nie podjęto w mieście budowy wielkiej fabryki chemicznej.

W lipcu 1961 r. rozpoczęto prace przygotowawcze tej inwestycji. Wycięto mianowicie pierwsze poręby w lesie, gdzie powstanie w ciągu najbliższych 5 lat największa w Polsce fabryka nawozów azotowych. 18 września położono z kolei kamień węgielny pod pierwszy obiekt związany z przyszłym kombinatem. W 1966 r. część kombinatu rozpocznie produkcję. Fabryka zatrudni wtedy 2500 pracowników, ale w roku 1970 stan zatrudnienia wzrośnie już do 5 tys. osób.

Nowe, przemysłowe Puławy prawdopodobnie zamienią dotychczasową dumę tego miasta — stary pałac Czartoryskich i mieszczące się w nim placówki naukowe rolnictwa. Ale choć kariera Puław ściśle wiąże się z powstającym właśnie kombinatem, to jednak każdy z 40 tysięcy przyszłych obywateli chętnie odetchnie wiślanym powietrzem lub pospaceruje zacisznymi alejkami pałacowego parku, gdzie na wyniosłym wzgórzu stoi symboliczna do tej pory budowla Puław — „Świątynia Sybilli”.

Dzisiejsze Puławy, to przede wszystkim jeden z największych polskich ośrodków nauki rolniczej. Stacje doświadczalne i zakłady Polskiej Akademii Nauk mieszczą się w Puławach. Na zdjęciu poniżej: fragment jednej z wielu cieplarni. W cieplarnianej atmosferze puławskich urządzeń doświadczalnych przez cały rok rosną południowe drzewa, krzewy i rośliny i nawet wydają owoce



LOTNIK NIEUGIĘTY

W południowych godzinach dnia 13 lipca 1929 roku nad skalistą wulkaniczną wysepką Graciosa w archipelagu Azorów rozległ się ciężki przerywany warkot samolotu. Nadlatujący dwupłatowiec zatoczył krąg, zniżył się, wyraźnie szykowało do lądowania. W oczach nielicznych mieszkańców wyspy zabyło przerażenie. Lądować tutaj, gdzie nie było nawet 100 metrów ziemi wolnej od skał i głazów! To nie może się dobrze skończyć!



Ze wzrastającym strachem obserwowali, jak samolot, kierowany ręką wytrawnego widać pilota, równo dotknął kołami ziemi, kilka sekund toczył się po obsianym polu i nagle zadarł ogon do góry, przewrócił się na plecy

i buchnął jasnoczerwonym płomieniem. Nadbiegający z pomocą chłopcy zdołali przed wybuchem benzyny wyciągnąć z płonącej maszyny tylko jednego z lotników. Drugi, ciężko ranny, zginął w płomieniach.

Czy rolnik z Graciosy, mozolnie oczyszczający swe ubogie pole z kamieni i budujący z nich zasłone od wiatru mógł przypuszczać, że ten prymitywny, ukryty w zbczu wał stanie się przyczyną śmierci asa lotniczego dalekiego kraju...?

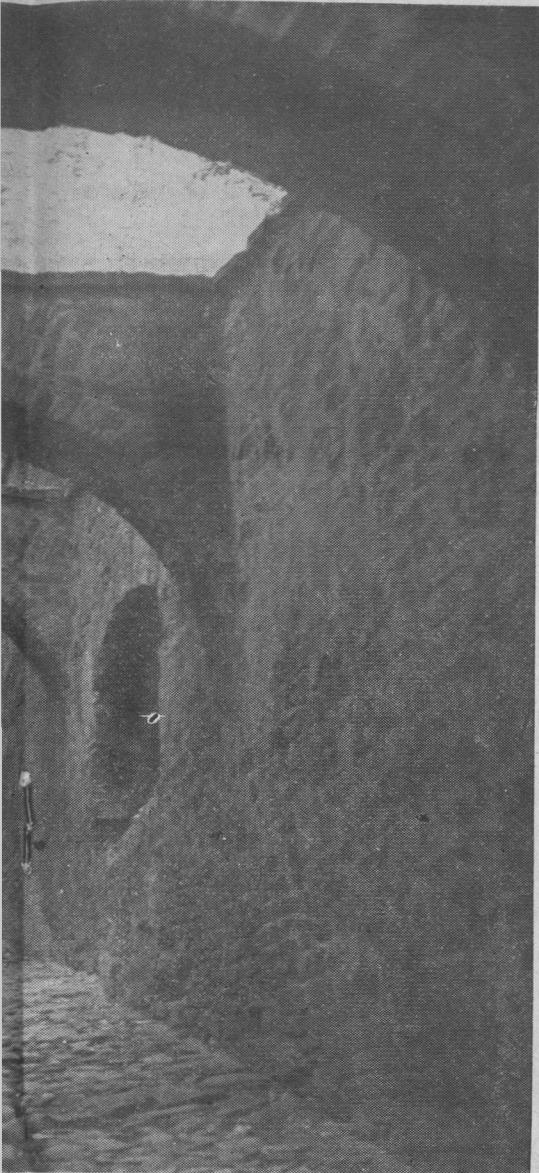
Zycie majora Ludwika Idzikowskiego może służyć jako przykład całkowitego poświęcenia się lotnictwu. Urodzony w 1891 roku w Warszawie, w wieku 21 lat uzyskał w Sewastopolu dyplom pilota. W czasie I wojny światowej służył w armii rosyjskiej, wykonując szereg lotów bojowych na froncie niemieckim.

Z chwilą odzyskania niepodległości stanął do służby w polskim lotnictwie. W latach 1921 — 1924 był instruktorem, a potem zastępcą szefa pilotażu i dowódcą eskadry

w Wyższej Szkole Lotniczej w Grudziądzu. Dał się wówczas poznać jako doskonały pedagog i wychowawca, serdeczny i czynny kolega, znakomity, opanowany pilot.

W kwietniu 1926 roku zaszedł fakt, który wywarł decydujący wpływ na dalsze jego życie. Wysłany został w tym czasie do Francji, gdzie wchodząc w skład Polskiej Misji Wojskowych Zakupów oblatywał przesyłany następnie do Polski sprzęt. I tam, we Francji, żyjąc częstymi wówczas, choć nieudanymi, próbami transatlantyckich przelotów, Idzikowski postanowił wpisać swoje polskie nazwisko do księgi zdobywców Atlantyku. Odtąd poświęcił się całkowicie tej idei, wykorzystując cały wolny czas na obliczenia nawigacyjne, opracowywanie warunków meteorologicznych, zbieranie tysiąca szczegółów, od których zależeć mogło powodzenie przedsięwzięcia.

Po powrocie do Polski udało mu się pozyskać dla swych planów szereg osobistości, dzięki czemu przydzielono mu specjalnie przebudowaną maszynę typu Amiot, na której wraz z majorem Kazimierzem Kubalą przypuścili 3 sierpnia 1928 roku pierwszy szturm. Po kilku godzinach lotu zauważyli usterki w działaniu silnika i postanowili zawrócić; Idzikowski zrezygnował z powrotu do Paryża, kierując się ku bliższemu brzegom Portugalii.



Zakątek starych Puław (na zdjęciu powyżej), które na przełomie XVIII i XIX wieku odwiedzali wybitni przedstawiciele nauki, kultury, sztuki i polityki. Bywał w Puławach i Tadeusz Kościuszko, jak o tym świadczy tablica pamiątkowa

Słynna puławska „Świątynia Sybilii” (zdjęcie po prawej). Tu gromadzono pamiątki narodowe w pierwszym muzeum polskim, które stworzyła księżna Izabela

PUŁAWY, sur la rive droite de la Vistule, à mi-chemin entre Sandomierz et Varsovie, ont une place marquante dans l'histoire de la Pologne. Au XVIII siècle et jusqu'en 1831 le palais princier des Czartoryski fut un foyer ardent de la culture polonaise. La princesse Isabelle sut attirer ici tous les „grands” de la littérature, des arts et des sciences. Mais après la défaite de l'Insurrection de Novembre les autorités tsaristes confisquèrent la propriété et Puławy devinrent pour longtemps une bourgade provinciale et poussiéreuse. La création en 1865 d'un institut agricole n'y apporta que peu d'animation. Le remplacement du vieux pont en bois sur le fleuve par une construction en ciment armé fut peu avant la dernière guerre un véritable événement.

Mais actuellement Puławy sont appelées à un grand avenir. En juillet les premiers coups de hache furent donnés dans la forêt pour faire place nette aux bâtiments d'un grand combinat industriel. Les fondations sortent déjà de terre et en 1966 les premières tonnes d'engrais nitreux quitteront l'usine. Celle-ci emploiera d'abord 2.500 ouvriers, puis en 1970 — 5.000, et sera la plus grande du genre en Pologne.



Segregowanie ziaren roślin doświadczalnych przeprowadzane jest przez naukowców. Jest ich kilkudziesięciu — wielu starych, wytrawnych uczonych i cały zastęp młodych, którzy studia ukończyli już w różnych ośrodkach naukowych Polski Ludowej



Silnik odmówił jednak zupełnie posłuszeństwa i lotnicy musieli wodować na pełnym morzu, obok szczęśliwie napotkanego greckiego statku „Samos”. Była to siedemnasta w historii próba sforsowania Atlantyku od strony wschodniej.

Doznane niepowodzenie nie zawróciło Idzikowskiego z raz obranej drogi. Uzyskał przydział drugiego samolotu. Był to Amiot-123, przystosowany do dalekich przelotów. Jego zbiorniki mieściły 6000 litrów paliwa. W skład wyposażenia wchodziła m.in. radiostacja o zasięgu 500 kilometrów. Silnik „Lorraine” posiadał znaczną, jak na owe czasy, moc — 650 koni mechanicznych.

W kilka miesięcy później, 13 lipca 1929 roku na lotnisku Le Bourget pod Paryżem stanęły w porannej mgle dwa samoloty. Jeden to maszyna Idzikowskiego i Kubali, drugim był Breguet XIX, na którym Francuzi Costes i Bellonte zamierzali również dokonać przelotu. Pierwszy raz rywalizacja o zdobycie Atlantyku przybrała takie formy, że na starcie stanęły dwie współzawodniczące załogi — jak do wyścigu.

O godzinie siódmej pierwszy wznosi się w powietrze Costes, a w kilkanaście minut po nim Polacy. Od tej chwili uwaga społeczeństwa Polski i Francji, uwaga lotników całego świata koncentruje się na tym przelocie.

Z radiodbiorników padają pierwsze wiadomości: Amiot przeleciał nad Quiberon na atlantyckim wybrzeżu Francji. Po dwóch godzinach lotu Idzikowski zostaje zauważony przez grecki statek „Thokos”. Wreszcie pierwsza wiadomość od Costesa: jego radiostacja nadaje, iż napotkali silne wiatry przeciwnie, prędkość spadła do 120 km/godz, wskutek czego wracają. A więc górą Idzikowski!

Tymczasem Polacy, minąwszy obszar niekorzystnej pogody w zatoce Biskajskiej, lecili ku wyspom Azorskim. Piękna pogoda, równy rytm silnika, zdawały się zapewniać powodzenie. Utrzymaną w tym duchu depeczę odebrał radiotelegrafista statku „Indiana”.

Zbliża się godzina 16.00. I wtedy wprawne ucho pilota wyczuwa potknięcia w równym dotychczas warkocie silnika. Z rur wydechowych wydobywa się smuga dymu z nie spalonej mieszanki; iskrownik jest uszkodzony. Gorączkowo pracuje teraz Kubala, prosząc okoliczne statki o podanie sygnału wywoławczego radiostacji na Azorach, Idzikowski zamierza siadać w Tayal, ale coraz bardziej odmawiający posłuszeństwa silnik zmusza go do lądowania 50 kilometrów bliżej, na Gracioso. Wyszukuje wśród skał skrawek pola, zdający się zapewniać bezpieczne lądowanie. Lądowanie ostatnie w jego życiu...

Śmierć Ludwika Idzikowskiego nie poszła na marne. Spełniło się jego marzenie: Kongres Lotników Atlantyckich w Rzymie złożył hołd pamięci „kolegi Idzikowskiego”. Jego dzieło doprowadził do końca zdobywca Północnego Atlantyku, Stanisław Skarżyński. R.S.

**POLSKI HOTEL
W CENTRUM PARYŻA**
między dworcami: Gare de l'Est
a placem de la Republique

Hôtel du Métro*

RÉPUBLIQUE
Metro: JACQUES BONSERGENT
Autobus: 54, 56, 65

9, rue Pierre-Chausson
narożnik Bld Magenta Nr 23
PARIS 10^e
Telefon: Botzaris 20-36

WACŁAW SIEROSZEWSKI

8

PAN TWARDOWSKI

Nielatwo żyje się krakowskim żakom, boć wielu z nich z ubogich rodzin pochodzi, a nade wszystko uczyć się pragnie na sławnej Akademii. Przymierają głodem, mieszkają kątem, ale nie opuszcza ich fantazja i trzpiotliwa wesołość. Taka jest również dola zdolnego studenta Twardowskiego i jego przyjaciela Maćka. Z wielką lubością chłonie Twardowski tajemnice wiedzy, ale znad książek zerka na urodziwą Kasię, córkę srogiej jeźmości, co nie darzy żaków sympatią. Kasia z dobrego serca podrzuca w tajemnicy trochę jadła Twardowskiemu. Spotyka się Twardowski z Kasią niespodzianie dla obojga na stryżku i przemożna, ludzka siła kochania rzuca ich sobie w ramiona. Innego dnia Twardowski bawi w gospodzie „Pod piejącym kurem” w godnej kompanii wagantów i rybaltów. Rybalt Kurdziesza wymierzył swą piosenkę przeciw bogaczom, szlacheccy goście poczuli się dotknięci. Wywiązuje się tumult.

— Nierównego, powiadacie? Phi!... Może gorzej!... Bo powiadają, że król Stary to też w młodości grzeszył. Radziwiłłowa, z domu Wolszczanka, gładka ongi była dzierlatka na dworze Bony... i... bogactwo to mówią, że Barbara Augustusa jest siostrą!...

— Boga mi!... Nowy Sardanapalus! Gniew Najwyższego za kazirodztwo na całe ściągnie Państwo!...

— Nie pozwolimy!... Nie dopuścimy!... Choćby się krew miała polać!... Takie zgorznień!...

Tu hałas dosięgnął szczytu, głąz mieszczanie ze swej strony też nie próżnowali, darli gardło, ile sił stało, stukali w stół pięściami, kruzami, konwiami i walili w ziemię piętami!...



— Cierachy, przekłete, wieczne burzyciele! „Pasquillus” ino szercyście! Waram od Króla Jegomości! On pan w swojej dziedzinie!... Jego wola święta... Kogo chce, tego bierz!... Kogo chce, wywyższa, kogo chce, do lochu wsadzi!... On tu w Polszcze rządzi, a nie wy!... Całe szczęście, że jest!...

— Nie szczekajcie „łyki”! Bronicie Radziwiłłów, bo się z waszymi Bonerami spręgli. Ale jeszcze są ustawy, są „charta” ponad człowieka!

— A skąd one, te „charta” są? Skąd? Od niego, od Króla!... On je dał, on ustanowił. Zechce, znowu odbierze!...

— Poczekajta, niech ino do nas przyjdzie, my wam pokażemy... Wszystkich z miasta wyżeniemy.

— Mało wam ziemi w całej Polsce i Rusi, do nas leżecie, pałace budujecie, kamienice kupujecie!... Ciasnota po miastach, że się obrócić nie ma gdzie, warsztatu postawić... A wy pchacie się do nas, rozmaite wolności sobie i nadania zastrzegacie... Podatków naszych grodowych płacić nie chcecie... służby nie sprawiacie, porządków i ciężarów nie niesiecie!... Na kark nam władzicie, pany wielmożne!

— Abo i wielmożne! Czy to cała ziemia nie nasza? Czy to my ją krwie swoje nie bronimy... Dawnobyście „raby” czeskie albo niemieckie byli, gdyby nie my!...

— Phi!... Znaleźli się bronie?!...

— Ładnieście Kraków przed Czechami i Tatarami wybronił!... Nie chwalcie się!... W gębieście silni!...

— A pod Chojnicami kto pierwszy przed Krzyżakami zwał, co?

— To było dawno!

— Bo zdawna jesteście tchórzami! Jak co, zaraz za nasze plecy, za nasze mury się chowacie!... Zajęcza skórka wam nosić, nie rysią, ani lamparcia!... — wykrzykiwał mistrz Balczar. — Za Królem, za Barbarą!... Niech żyje!...

— Niedoczekanie wasze, żeby „scorta et meretrices precedent nos in Regno Poloniae”!

— Milczeć!... Królową ona jest, Król ją umiłował! — krzyknął Twardowski, zrywając się i do wpół obnażając szablę.

Za nim zerwali się waganci, chwytając, co kto miał pod ręką.

— A ty co tam robisz, synu szlachecki, wśród tych „vulgares”? Wstydz się!... Chodź sam do nas!... — szydziła z młodzieńca szlachta.

— Ja... za sprawiedliwością! Nie pójdę do was! Wy „calumniatores”!

— Ty, młokosie, lepiej wiesz, niż Król Ojciec i Matka, Regines sororas i najprzedniejsi dostojnicy Państwa?...

— Wiem!... — odkrzyknął w uniesieniu. — Wiem, bo oddawna czytam o tem w księgach i gwiazdach!...

Boska Venus z przepaści niebieskich idzie ku nam, zbliża się ku słońcu Augustowemu! Złe moce sprzeciwiać się jej będą; sam Saturn starać się będzie przeciwstawiać swym posepnym ciężniem!... Wszystkie planety powstaną i wprowadzą flukta i wiry nie tylko w powietrze i wody, lecz i w krwie ludzkie!... Byle nie dopuścić do połączenia! A jednak Ona zwycięży, albowiem Ona jest wybraną z tysięcy niewiast i przez Nią zjednoczy się to, czego nie mogli spojść dotąd ani Króle, ani Kapłani! Wysłanką jest samej Matki Bożej! Białą i niedosięgniętą jest jako wieża z kości słoniowej... Cudną i czystą jest jako Eloee, zrodzona z lzy Chrystusa!... A dobrą jest jak przebaczenie westchnienie Ukrzyżowanego!... Uśmiech ma jasny jak przebudzenie się dnia, oczy — chłonna głębię morza!... Miesiąć jej tronem, a blaskiem światłość poranku... Zorza róże sypie pod jej stopy... Złote jej cizemki depczą wszelki brud i plugastwo ziemskie!... Dlaczego przecz nienawidzicie jej wy, przez nią udarowani? Ale ludzie zawsze krzyżują swoje Zbawiciele! Szatan k'temu pcha ich, oślepionych! Szatan, który uderza przede wszystkim na białogłową, albowiem Bóg stworzył ją po to, aby człek na łonie jej znalazł przez mgnienie oka zapomnienie wszystkich trosk, mąk i zbrodni żywota i czerpał w tym wycocznienu siłę do dalszej istności i dalszych walk!... Dlatego powiadam wam, starym, ja, junosza: nie napałajcie na Nią, nie plugawcie Jej, albowiem będzie waszą Królową!...

— Salve!... Salve Barbara Reginal!... — zahuczeli waganci i mieszczanie.

— Zuch! To lubię! Dajcie mu gęśli!... Niech śpiewał! Niech śpiewa tę samą piosenkę, co raz nam ją już śpiewał!... — krzyczał Kurdziesza.

— Śpiewaj, Twardosiu! — prosili towarzysze.

— Śpiewaj, chłopaczku!... — namawiał Balczar.

Jeszcze drżący i rozplamieniony ujął młodzieniec lutnię i wzruszonym głosem zaśpiewał po włosku:

*Sovra candido vel, cinta di oliva
Donna mi'apparve sotto verde mnato,
Vestita di' color di flamma viva.
E lo spirito mio, che già contanto
Tempo era stato con sua presenza
Non era di stupor tremando affranto,
Senza degli occhi aver piu conscenza.
Per occulta virtu, che da lei mossa
Di'antico amor senti la gran potenza.*

*Dante, perchè Vergilio se ne vada,
Non piangere anche, non piangere ancora;
Che pianger ti convien, per altra spada!...*

*Vidi la donna, che pria m'appario,
Velata sotto l'angelica festa
Drizzar gli occhi ver me di qua dal rio.
Tutto che'l vel, che le scendea di testa.
Cerchiato dall fronde di Minerva:
Non la lasciasse parer manifesta,
Realmente nell'atto ancor proterva
Continuo, come colui, rhe dice
E'l piu caldo parlar dietro riserva:
„Garda mi ben, ben son, ben son Beatrice!”²⁾*

*(Z wieńcem oliwnym na białej zastonie,
Stała Niewiasta w płaszczu barwy ziela,
Pod którym szata, jak żar żywy, płonie.
Stęsknił się duch mój, że od lat tak wiele
Cudem jej wdzięków nie był czarowany,
Cudem, co wabi i co onieśmiela.
Więc gdy mi błysnął kształt jej ukochany,
Przez moc tajemną, która od niej biła,
Dawnej miłości poczułem kajdany!...*

*A ona rzekła: „Dante, chciały losy,
Byś sam pozostał; nie płacz żalem zdjęty;
Płakać cię zmuszą jeszcze inne ciosy”.*

*Stała wróżbami anielskiego pienia
Już przedtem sercu memu objawiona,
Słąc oczy ku mnie poprzez nurt strumienia.
Chociaż na twarz jej spadała zastona
Z uzielenionej oliwami głowy,
Tak, że mym oczom była utajona.
Jednak słyszałem, gdy z gestem królowej
Zaczęła mówić, patrząc mi w oblicze
Jak człek, co wyrzut gotuje surowy:
„Przypatrz się: Jam jest, jam jest Beatrycze!”³⁾*

Zakończył akordem na lutni i usiadł. Milczała zmieszana pieśnią szlachta, która co nieco zrozumiała przez łacinę; milczeli mieszczanie, którzy nic nie rozumieli, ale zachwyceni byli pięknością melodii. Jedni waganci na znak Kurdzieszy wrzasnęli znowu

— *Salve, salve Regina nostra, Barbara!*

— Bodaj zabił, kto Barbary za królowę nie chce mieć!... — przyłączył się do nich Balczar, potrząsając kruzą cynową.

— Pewnie zamtuz miejski trzymasz, to ją chcesz! — odkrzyknął szlachetka w pobliżu.

Kruza cynowa błysnęła w powietrzu i zadraskała łysinę szlachcica. Wszyscy porwali się z miejsc.

Zwada czyniła się coraz gorętsza. Darownie gospodarz łagodził i przemawiał do rozważli, nie słuchali go. Waganci pochwytali polana i głównie z komina, szlachta wzięła się do szabel, mieszczanie jęli rzucać konwiami, kruzami, misami!... Potrącony drągał dobył nawet mieczyka i machając nim, godził w Balczara; pewnie by go nadział, gdyby Twardowski nie wyjął swej szabli i żelaza na żelazo nie przyjął.

Nie wiadomo, czym by się bijatyka skończyła, gdyby nie rozległo się gwałtowne do drzwi stukanie.

— Ceklarze!... Halabardnicy!...

— Daj ich katul!... Pewnie zdrajca gospodarz sprowadził!... Psiakość!

— Gasić ogień! Rozchodź się!... Do domów, do domów!... Rozpusz tu, waćpanowie, czynicie w niedozwolonym czasie, a nie wiecie, co się stało!... — grzmiały głosy z ulicy.

— A co?... Co się stało?!

— A to, że Stary król umarł!...

— Co wy mówicie?... Skądżeby?...

— Przecie chorzał. Od tego przekłętą piotrzkowskiego sejmku co dnia mdlał!

1) „Nierządnie i rozpustnie przodowały nam w Państwie Polskim” (wyjatek z paszkwilów na Barbarę Radziwiłłównę, rozklejanych w 1548 r.).
2) Pisownia starowłoska.
3) Dante Alighieri: *Czyśćlec*, Pieśń XXX, wiersz 31, przekład E. Porębowicza.

Dalszy ciąg nastąpi

NOUVELLES ECLAIR

▲ Les chutes intenses de neige dans les Carpathes ont nécessité des véritables expéditions pour parvenir à des ouvriers forestiers, isolés en montagne.

▲ L'usine de Poznań produit déjà par an plus de 50 tonnes de concentré de café en poudre „Marago”. L'importation de „Nescafé” diminue...

▲ Les ateliers ferroviaires de Swidnica fournissent chaque semaine 5 wagons-colosses de 100 tonnes. Un dispositif automatique permet leur déchargement en 40 secondes.

▲ Le développement de l'industrie pharmaceutique polonaise a permis de di-

minuer les importations qui ne constituent plus que 3% de l'approvisionnement de la Pologne en médicaments.

▲ La coopérative „Automat” de Slupsk produit des balances de 1 à 100.000 kg et les vend jusqu'en Egypte et au Ghana.

LA PLUME VOLE AU VENT ET RAPPORTE DE L'ARGENT

L'élevage des oies et dindes rapporte déjà par mal de devises à la Pologne. Mais les plumes font aussi l'objet d'un commerce profitable. L'entreprise française „La Plume” est, parmi d'autres, un gros client de l'usine de Swarzędz.

Gdynia veut dépasser Gdańsk

UNE CALE SECHE DE 40.000 TONNES

Le chantier naval de Gdańsk occupe actuellement la cinquième pla-

ce dans le monde. Mais ses voisins, les constructeurs du chantier „Commune de Paris” de Gdynia, veulent lui ravir son rang.

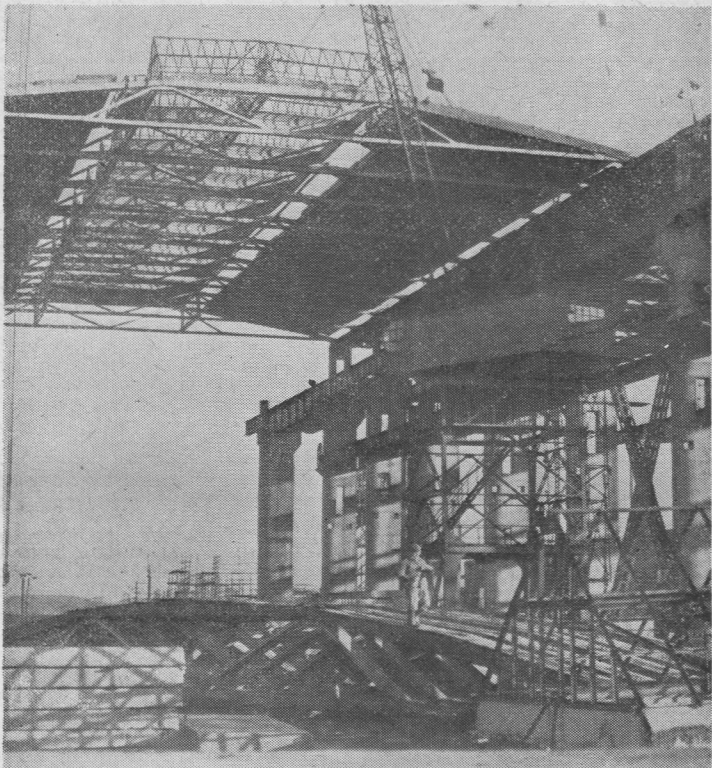
Des travaux sont actuellement en cours pour la construction d'une grande cale sèche. 60 mille mètres cubes de béton seront coulés pour créer cette cale qui sera une des plus importantes d'Europe.

Des unités de 40.000 tonnes pourront être construites ici. Mais déjà l'on pense à de nouveaux investissements et à la construction de bâtiments encore plus importants.

Le temps est déjà loin où, pleins d'émotion, les pionniers de la construction maritime polonaise assistaient au lancement des premières unités dignes du nom de navire. Il convient donc de noter qu'en juin de cette année s'ouvrira au Musée de la Marine une exposition qui retracera l'histoire de l'industrie navale polonaise de 1945 à 1961.



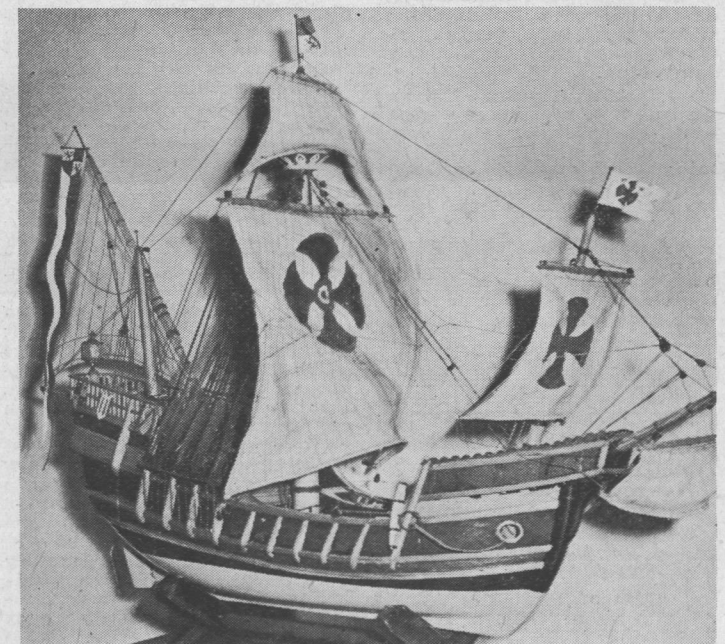
Le coulage du béton avance rapidement et la forme de la future cale sèche commence à apparaître à vue d'oeil



Montage de la nouvelle section des éléments préfabriqués



Cette maquette du s/s „Soldek” figurera en bonne place à l'exposition du Musée de la Marine. Ce fut le premier bateau pour le transport du minéral de fer et de la houille construit par les chantiers navals polonais. Les visiteurs pourront aussi contempler des maquettes d'anciens navires, tel ce galion du temps de Christophe Colomb



PACZKI »PEKAO«

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodziny w Kraju

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE • PACZKI TEKSTYLNE • PŁÓTNA • SAMOCHODY MOTOCYKLE • ROWERY • CEMENT • CEGŁA • MEBLE • RADIA • LEKARSTWA itd.

Zwracajcie się po próbki i cenniki do

BANKU POLSKA KASA OPIEKI, S.A.
23, rue Taitbout – PARIS 9-ème

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

K o b i e t a i d o m

Co może niewiasta

NIE BĘDĘ „LALKĄ”

Lorsqu'elle mourut par un jour d'hiver, les paysans déposèrent sur sa tombe une couronne d'épis. C'est que Jadwiga Dziubińska (1874—1937), pouriant citadine de Varsovie, avait consacré toute sa vie à l'éducation de la jeu-

nesse paysanne, à l'élévation du niveau culturel de la campagne polonaise. Créatrice d'écoles, d'universités populaires, de cours préparatoires, c'est elle qui fit voter en 1920 par la Diète la loi sur l'enseignement agricole.

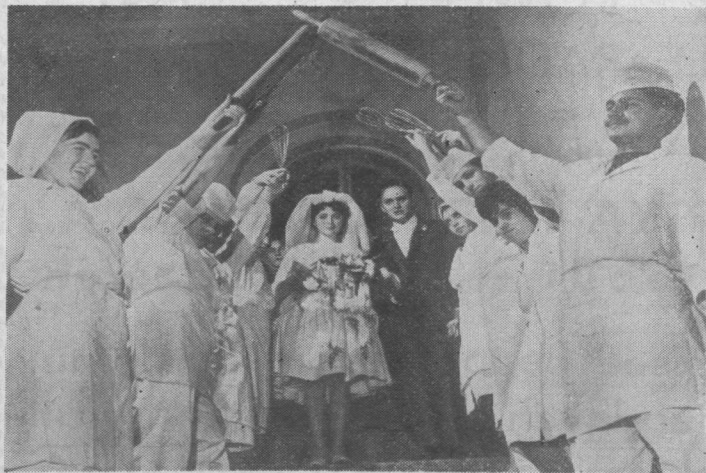


Choć warszawianka z urodzenia, Jadwiga Dziubińska (1874—1937), panna „z dobrego domu”, całe swe życie poświęciła wsi. Stworzyła wiele szkół rolniczych i uniwersytet ludowy, jako posłanka do Sejmu przeforsowała w 1920 r. ustawę o szkolnictwie rolniczym.

Oto etapy pracy społeczno-oświatowej Jadwigi Dziubińskiej: kieruje szkołą rolniczą dla męskiej młodzieży wiejskiej w Pszczelinie, własną inicjatywą i energią tworzy i prowadzi pierwszą w Królestwie szkołę rolniczą dla dziewcząt w Kruszyńku na Kujawach, zakłada uniwersytet ludowy w Sokołowie w powiecie ciechanowskim. Kruszynek i Sokołówek stają się ogniskami budzącego się w Królestwie ruchu ludowego. Z tej ziemi Dziubińska w 1919 roku zostanie wybrana posłem do Sejmu polskiego z listy stronnictwa „Wyzwolenie”. Ona właśnie — w 1920 roku — przeprowadzi w Sejmie ustawę o szkolnictwie rolniczym.

Od 1922 roku Dziubińska opuszcza Sejm, lecz nie swoje dzieło. Tworzy seminarium dla nauczycielek szkół rolniczych wraz z uniwersytetem ludowym w Sokołowie. Zakłada w Warszawie Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica dla pomocy w samokształceniu młodzieży wiejskiej. Jest surowa, wymagająca, ale rzadko rodzi się tak serdeczna więź i wzajemne zrozumienie między wychowawcą a wychowanymi, jak zrodziła się między Jadwigą Dziubińską a paroma pokoleniami młodych. Wiedzieli, że żyje tylko dla nich. Gdy zmarła zimą, nie było polnych kwiatów, więc na trumnie, na srebrnym śniegu, młodzi chłopcy i dziewczynki położyli złote koło — wieniec z kłosów.

Walki do ciasta zawisły nad głową pana młodego od razu, gdy stawał pierwsze kroki od ślubnego ołtarza. Może to znak, że w domu już oboje się bez waika i trzepaczki... W taki oryginalny sposób uczcili ślub swojej koleżanki, Ewy Katona, i swego kolegi, Andrasa Belli, pracownicy fabryki cukierniczej w Budapeszcie. Niezwykły, ale ładny szpaler



„...Dlaczego musieli emigrować?... Bo na miejscu nie mają zarobków, a dlatego nie mają, że nasz chłop umie tylko pracować na roli i dzięki brakowi szkół fachowych albo jakiegokolwiek pomocy w tym kierunku nie potrafi być rzemieślnikiem ani kupcem. I to jest jedną z „zastug” „klas przodujących”. Zagraniczne wody, hotele, restauracje, teatry, karciarnie i Bóg wie nie jakie dziury nigdy nie zawodziły się na instynktach i hojności „przodowników narodu”. Chłop zaś mniej ich obchodził aniżeli Papuas albo Kamczadal. Może dopiero fakt wygnania Polaków otworzy im oczy...”

— Jadwisiu, dziecko, kończ lekcje, zaraz jedziemy do krawcowej! — Do panińskiego pokoiku Jadwigi dobiega z lekka podniecony głos mamy, która przegłada garderobę w sypialni. W tym roku jadą przecież na wakacje do wód. Jadwisia szybko ukrywa kurier pod zeszytami i stara się skończyć geograficzne wypracowanie. Przecież pensjonarce z dobrego domu, w jej wieku, nie wypada czytać gazet wybranych z kosza do śmieci w gabinecie papy...

Ale w myślach poruszonej do głębi dziewczynki kołacz się ów Papuas, Kamczadal, bliski, ale jaki daleki polski chłop z polskiej wsi, którą zna tylko z okien eleganckiego ekspresu. I jeszcze — ze słów ukochanego autora, pana Bolesława Prusa, który każe jej cierpieć razem z „Antkiem”, wiejskim chłopcem spragnionym nauki, jakiej między swoimi nie mógł znaleźć, więc wyszedł w świat. Który co tydzień w „Kurierowej” kronice otwiera oczy i sumienia ludziom dobrej woli.

Minęły dwa lata. Jadwiga Dziubińska uczy się doskonale na pensji pani Czarnockiej. Jest nad wiek inteligentna, wytrwała, konsekwentna, ale ciągle jakaś za poważna, zbyt zamysłona.

— Jadwisiu, patrz — mówi do niej z bliskim nadziei matką — naszykowałam ci tę śliczną, białą sukienkę z etaminy i słomkowy kapelus, przypięłam do niego nowe kwiaty, mak i rumianki z kłosami, jak żywe, tak bym chciała, żebyś pojechała z nami na wycieczkę, dorożka już czeka, dziś na Polu Mokotowskim musi być cudowne wiejskie powietrze...

— Dziękuję, mam, ale tak mnie głowa boli, dorożka trzęsie, zostanę w domu...

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Metro: Pont-Marie. Telefon: ODEon 41-17.

Za rodzicami zamknęły się drzwi. Jadwiga opuściła role w gabinecie ojca, jakby jej było wstyd letniego dnia. Usiadła przy biurku. Czyta w gazecie, co pisze pan Prus:

„...Garstka ludzkości, która przyjęła naukę mędrców i wynalazki techników, poszła naprzód i stoi dziś na wyżynach XIX wieku. Ale reszta... stoi na poziomie XV, może XII wieku... Gdzież jednak są ci, których nauczono astronomii i ekonomii i którym dano w ręce maszyny parowe? Ci przez... roztargnienie zapomnieli o swoich młodszych braciach... Ponieważ zapomnienie o masach pracujących praktykuje się dziś w całej Europie — cywilizacja może upaść... Zaś klasa, która podążyła za cywilizacją... praktykuje wycięgi konne. Czy więc klasa ucywilizowana, zamiast końmi, nie powinna by zająć się swoimi nieucywilizowanymi braćmi?...”

Ten sam numer „Kurier Codzienny” bije w oczy tytułem nowej powieści w odcinkach, grube, czarne litery układają się w pogardliwe miano: L A L K A. Nie, Jadwiga nigdy w życiu nie będzie „Lalką”! Nie powiejszy grona „roztargnionych”, którzy na gwarnej trybunie przedmiejskich wycieczek rozkoszują się „wiejskim powietrzem” i nawet im na myśl nie przyjdzie, że gdzieś tam na prawdziwej wsi jakiś Antek łaknie chleba i wiedzy...

Niezadługo Oktawia Radkiewiczowa, późniejsza pani Stefanowa Żeromska, pierwszorzędowa Joasi z „Ludzi Bezdolnych”, przyprowadzi Bolesława Prusa do pani Czarnockiej na pensję, którą kończy Jadwiga Dziubińska. Jaka musi być atmosfera tej szkoły, skoro Prus bierze ją za wzór pensji pani Latter w „Emancypantkach”?

Siedemnasty, osiemnasty, dziewiętnasty, dwudziesty rok życia Jadwigi Dziubińskiej wpływa na Uniwersytecie Łatającym, na tajnych kursach uniwersyteckich, gdzie wiedzy udzielają polscy uczeni najwyższej miary — nie im bowiem wykladać na uczelniach Królestwa Polskiego pod carskim patronatem. Jadwiga poznaje „naukę mędrców i wynalazki techników”, od razu bynajmniej nie dla samej siebie, ale po to, by potem wiedzę dalej przekazać zapomnianym.

Spis ludności Królestwa Polskiego w 1897 r. mówi: na 100 mieszkańców powyżej 9 lat czytać i pisać umie tylko 40, ale wśród poborowych, którzy głównie idą ze wsi, na 100 czytać umie 27.

A więc przyszłość Jadwigi zdecydowała się ostatecznie w dwudziestej trzeciej wiosnie jej życia. Do śmierci, do 28 stycznia 1937 roku, będzie już „panną Jadwigą” oddaną wyłącznie oświacie młodzieży wiejskiej, i to nie z warszawskiego biurka, nie z warszawskiego mieszkania, lecz na wsi.

RADY OD SERCA

DROGA PANI ANNO!

Długo zastanawiałam się, czy napisać do Pani ten list, ale zdecydowałam się, ponieważ wierzę w Pani doświadczenie i życzliwość. Jestem młoda, podobno inteligentna, zdolna, cieszę się dobrym zdrowiem, a mimo to jestem bardzo nieszczęśliwa i dlatego stale smutna. Często nie mam już sił, aby dźwigać dalej to beznadziejne, samotne życie.

Rodzinę mam daleko, przyjaciół nie mam i mimo że żyję wśród młodzieży, jestem zawsze sama. Pragnęłabym kiedyś przeżyć miłość, jedyną i gorącą, ale dotychczas nie była mi ona sądzona.

Nie wiem, czemu tak jest w życiu, że jedne kobiety, chociaż wcale nie są piękne, mają powodzenie, wychodzą za mąż, rozwodzą się, łatwo znajdują następnych mężów. Natomiast inne, które pragną stworzyć trwałą, szczęśliwą, spokojną rodzinę, dbać o męża i poświęcić się dla niego, nie zawsze osiągną cel.

Nie jestem wprawdzie specjalnie ładna, ale staram się być miła. Jestem młoda, mam 24 lata. Jestem dobrze wychowana, ubieram się ładnie. Czy naprawdę nic mi się nie należy od życia?

ZAWIEDZIONA

MOJA DROGA!

24 lata to piękny wiek. Nie rozumiem, jak to się stało, że jest w Pani tyle gorczy, żalu i rozczarowania. A może traktuje Pani życie tak, jak wygląda ono w starych romansach lub w kliwowych filmach? Miłość jedyna, płomienna, wielkie uniesienia, wzruszenia sążone przez los... Życie jest dużo bardziej skomplikowane i nie należy od niego oczekiwać sytuacji całkowiec jednoznacznych, przejrzystych jak kryształ. Egzaltacja, sentymentalizm nie są życiową mądrością. Są czymś innym niż poważny i uczciwy stosunek do ludzi i życia.

Każda kobieta pragnie wyjść za mąż i znaczna większość sama, nie nie zawdzięczając „losowi”, mniej lub bardziej szczęśliwie, osiąga

ten cel. Przecież starych panien jest bardzo mało. Dlaczego właśnie Panią miałyby to spotkać? Jestem przekonana, że nie dziś to jutro, za rok czy dwa lata spotka Pani odpowiedniego mężczyznę i wyjdzie za mąż. O to jestem spokojna!

Natomiast inna rzecz mnie niepokoi: fakt, że stała się Pani samotnicą. Oznacza to, że jest w Pani postawie, w stosunku do ludzi coś, co ich zraża. Może to jest wyniosłość, a może nieśmiałość, może smutek, a może niechęć.

Miła Pani! Trzeba się troszkę zmienić, nabrać ufności, radości życia i nie patrzeć na każdego poznanego mężczyznę od razu jak na kandydata na męża. A o terminie ślubu proszę mnie zawiadomić!

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Często piszą do Pani kobiety porzucone przez mężów. Dziś ja chciałabym do Pani zwrócić się o radę, jako mąż, który rzucił żonę i dziecko.

Opiszę, jak to było. Poślubiłem ją, gdy miałem dwiętnaście lat, siedem lat temu. Była pierwszą kobietą w moim życiu. Wydawało mi się, że kocham ją. Przez pierwsze lata było nam z sobą dobrze. Przyszło na świat dziecko, które jest mi bardzo drogie. I nagle, nie wiem jak to się stało, zaczęły mnie pociągać inne kobiety. Nie mogłem opanować żądzy uczucia, swobody, zabawy. Tak trwało przez rok. Żyłem jak kawaler.

Moja żona rozpacziała, błagała mnie, bym się uspokoił. Ale wreszcie poznałem kobietę wcale nie piękniejszą od mojej żony, ani młodszą, ani nie wyróżniającą się niczym specjalnym. Po prostu pokochałem ją do szaleństwa, nie wyobrażam sobie bez niej życia. Rzuciłem żonę, dom, dziecko. Oczywiście, utrzymuję ich nadal. Nie mam jednak nic na swoje usprawiedliwienie poza tym, że kocham tę dziewczynę i ona mnie.

Co robić, jak z tego wybrnąć? Do żony nie mogę wrócić, nie mogę z nią żyć. Jest dla mnie obcą kobietą, która nic nie zwiniała, ale jej nie kocham. Łączy ją ze mną tylko to dziecko, którego nie chciałbym stracić. Radzi Pani kobietom opuszczonym, nieszczęśliwym, niech Pani poradzi i mnie. Bo przecież do miłości nie można się zmusić, nie można żyć z jedną kobietą, skoro myśli się stale o innej.

BYŁY MAŻ

DROGI PANIE!

Myślę, że nie spodziewa się Pan ode mnie słów pochwały, ani potwierdzenia Pana decyzji. Nieszczęście tej sprawy zaczęło się już wtedy, gdy się Pan żenił mając dwiętnaście lat i żadnego doświadczenia. Jeśli zamierzam ten list, to po to, by stał się przestrogą dla młodych, zakochanych par.

Wszystko w życiu powinno mieć właściwą kolejność. Mężczyzna najpierw musi się wyszumieć, a potem żenić. Pan zrobił odwrotnie. Gdyby nie było dziecka, usiłowałabym Pana usprawiedliwić. Ale w tej sytuacji nie mogę tego uczynić, choć obawiam się, że Pan nie posłucha mojej rady.

Myślę, że powinien Pan wrócić do żony i myśleć, że może Pan być z nią jeszcze szczęśliwy, jeśli potrafi Pan zerwać od razu i bezpowrotnie tamte więzy. Miłość często przechodzi krytyczny moment, często jednak, jeśli się chce, można przywrócić utracone uczucie.

ANNA

FARAON



Według
znakomitej powieści
**BOLESŁAWA
PRUSA**
(8)

Syn faraona Ramzesa XII, książę Ramzes, po mianowaniu go następcą tronu stara się pozyskać wojsko i podejmować samodzielne decyzje. Jego porywczosć i sympatia do Żydówki budzą oburzenie arcykapłana i ministra wojny Herhora. Książę zaciąga pożyczkę u fenickiego bankiera Dagona. Po pewnym czasie, gdy książę nabiera doświadczenia, zostaje mianowany przez faraona namiestnikiem Dolnego Egiptu, za zgodą Herhora.

RYSUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLIŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ - LORENTZ



W zajeździe Fenicjanina Asarhadona w cudzoziemskiej dzielnicy Memfisu zatrzymał się nieznajomy podróżny. Nie brał udziału w gwarnej uczcie przybyłych kupców, nie interesował się niczym i zdawał się drzeć nad garstką daktyli i kubkiem czystej wody. Nie poruszyła go nawet wieść, że złodzieje wykradli jego kosztowności, złożone w depozycie u gospodarza zajazdu. Spokojnie poradził Asarhadonowi, aby zatroszczył się o zwrot skradzionego złota. Gdy w zajeździe zjawily się tancerki i kapłanki zbierające ofiary dla świątyni Izdydy, najstarsza z nich ukradkiem porozumiała się z nieznajomym podróżnym.



Wieczorem nieznajomy udał się do domu kapłanek, śledzony przez zaufanego człowieka gospodarza zajazdu. W sieni powitała go kapłanka i zmyliwszy czujność szpiega wskazała dalszą drogę przez ogrody. Szedł pewnie wzdłuż muru. Gdy natrafił na furkę, otworzył ją i w ciemnej niszy zsunął się do płytkiej studni, skąd ruszył stromym korytarzem. Zatrzymał się przed drzwiami i zapukał trzykrotnie. Na pytanie z wnętrza, odpowiedział: — „Jestem tym, który miał przyjść od braci ze Wscho-du.” Po chwili znalazł się w obszernej piwnicy. Na purpurowej zasłonie była wyhaftowana skrzydlata kula z dwoma węzami.



Egiptski kapłan zapytał: — „Czy wiesz, co opowiada ten znak?” — „Kula jest obrazem świata, a skrzydła wskazują, że unosi się on w przestrzeni jak orzeł. Dwa węże przypominają mędrcości, że kto zdradzi tę tajemnicę, umrze podwójnie, ciałem i duszą.” — „Jesteś w samej rzeczy Beroes, wielki prorok Chaldei, dla którego niemasz tajemnic na ziemi, ani na niebie!” — zawołał kapłan i upadł na twarz przed Chaldejczykiem. Teraz wywołane tajemnymi zaklęciami Beroesa ukazało się widmo bóstwa, siedzące na lwie. — „Po co mnie wywołujesz?” — zapytało widmo. — „Chcę przekazać posłanie od braci z Babilonu.”



— „Niech się tak stanie” — rzekło widmo i znikło. Kawał muru tworzącego ścianę pieczary cofnął się i weszli Mefres, arcykapłan świątyni Ptah w Memfisie, Herhor, arcykapłan Amona w Tebach i doradca Herhora, Pentuer. Ze zdumieniem patrzyli na zdrętwiałe ciało Beroesa, który zdawał się leżeć w powietrzu. Po chwili stanął normalnie i powitał przybyłych. Gdy usiedli, przekazał polecenia najwyższego kolegium kapłańskiego w Babilonie: — „Święty stan kapłański w Egipcie upada. Wielu gromadzi pieniądze i kobiety, pędzi życie wśród uciech, utracili wiarę i tylko zrezygnymi sztukami zwodzą prostaków.”

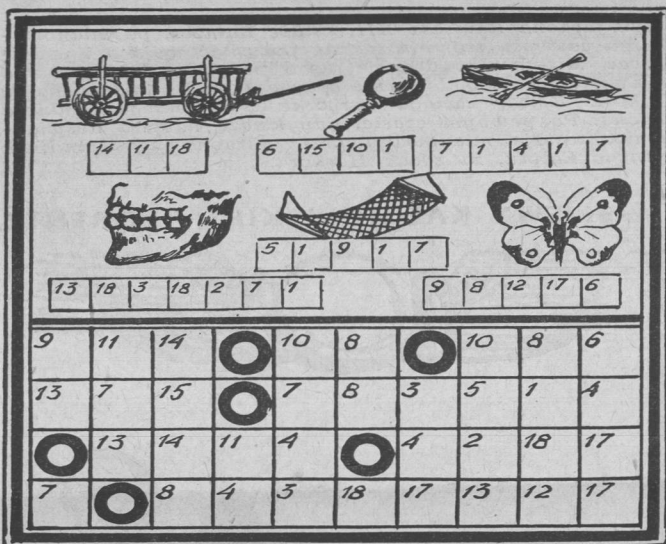


Kapłani słuchali przerażeni złowrobnego proroctwa o złych latach, jakie nadchodzi dla Egiptu. — „Strzeżcie się Asyrii. Zawrzyjcie z nią przymierze na dziesięć lat. Odstąpi wam ziemię izraelską, ale musicie wyrzec się wpływu nad Fenicją. Gdy Asyria z wami będzie prowadziła wojnę, pociągnie Babilon, który brzydzi się wojną, wyczerpie nasze bogactwa i zatrzyma pracę mądrości. O klęski wewnętrzne mnie nie pytajcie, te rzeczy powinniście lepiej znać niż ja” — „Lud jest uciskany” — szepnął Pentuer — „Pobożność upada” — rzekł Mefres. — „Wielu wzdycha do wojny i nie chce traktatu z Asyrią.”



Zakończono posiedzenie decyzją, że mędrzec babiloński Beroes zostanie w Egipcie, aby pomóc dźwignięciu się stanu kapłańskiego, służyć wiedzą i pobożnością, przestrzegać przed niebezpieczeństwami. Nad ranem Chaldejczyk Phut powrócił do fenickiego zajazdu Asarhadona, który mruzczał: — „Coś się w tym kryje, albo to wielki złodziej, albo czarownik, albo spiskowiec” i zażądał, aby nieznajomy opuścił zajazd. Ten zgodził się chętnie i oświadczył, że wieczorem odpłynie do Tebów. W tym czasie książę namiestnik Ramzes odpłynął do prowincji Aa, odprowadzony przez wszystkich dostojników Memfisu.

ODNAJDUJEMY



Arytmograf obrazkowy

Prosimy najpierw odgadnąć, co przedstawiają rysunki zamieszczone w zadaniu. Znaczenia tych wyrazów należy wpisać do poziomych kratek oznaczonych odpowiednimi liczbami, które znajdują się pod każdym z rysunków. Ilość krutek pod każdym rysunkiem odpowiada ilości liter poszczególnych wyrazów, określających znaczenia rysunków. W ten sposób dowiecie się, jakie litery odpowiadają poszczególnym liczbom. W zadaniu tym jednokowe liczby odpowiadają tym samym literom. Następnie do krutek dolnego rysunku należy wpisać litery odpowiadające właściwym liczbom. Litery te czytane kolejno poziomymi wierszami dadzą tekst zadania. W rozwiązaniach prosimy podać znaczenia rysunków i tekst zadania.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE ROZETKI z Nr 7

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kajak, 2) brawo, 3) manna, 4) dykta, 5) zgaga, 6) rozum, 7) glina, 8) pomór, 9) owies, 10) opera, 11) żarna, 12) tuzin.

Imiona króla polskiego: **JAN KAZIMIERZ.**

Uczymy się po polsku

Dzieci polskie w Lambusart (Charleroi) w Belgii uczą się z zapałem języka polskiego, wzbogacając wiedzę zdobytą w domach rodzinnych wiadomościami z historii, geografii i pięknej polskiej przyrody.

Wykładowcy dokładają wszelkich sił, by młodzi Polacy na emigracji nie tylko kochali swoją Ojczyznę, ale i znali ją. Być może, najbliższe wakacje dzieci spędzą już w Kraju. Od wyników ich nauki zależeć będzie ich samopoczucie na wakacjach.

Jak widać, dziewczynki poważniej traktują zajęcia szkolne. W oczach chłopców niespokojne chochliki — czekają na moment, kiedy wybuchną salwą śmiechu. Zdjęcie w klasie — nie lada do tego okazja.



Uwaga!

Uwaga!

SPRZEDAŻ REKLAMOWA

tylko do końca marca

Wysylam na całą Francję po cenie zniżonej o 20%
wsp na pierzynę, 4 m, gatunek gwarantowany,
nie tracący koloru (czerwony) i nie przepuszczający
pierza, 160 cm szer. — 62.00 NF.

2 duże poszwy, 2 m dług., 160 cm szer., 4 poszewki — 80 x 80 cm, ładnie wyszywane, gatunek gwarantowany — 79.00 NF

czyli razem za:

1 wyspę, 2 poszwy i 4 poszewki — 141.00 NF
(14.100 dawn. fr.)

płatne przy odbiorze

proszę pisać z pełnym zaufaniem

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ

87, rue de Lens, Lille (Nord)





Drodzy Czytelnicy „Tygodnika Polskiego”!

NA PEWNO nieraz, Drodzy Czytelnicy, macie chęć odpocząć, oderwać się myślami od codziennych zajęć, zabawić się trochę. W naszych koloniach nie zawsze łatwo o rozrywkę, a nie zawsze jest i chęć, aby wychodzić z domu w chłodne, deszczowe wieczory. Przygotowaliśmy dla Was małą niespodziankę o charakterze rozrywkowym.

Zabawa, którą Wam proponujemy, pozwala pozostać w domu, a ubawić się doskonale szukając siebie, swoich krewnych i znajomych na zdjęciach „Tygodnika Polskiego”.

Zamieszczamy kilka zdjęć z imprez, jakie ostatnio odbywały się w koloniach północnej Francji. Zdjęcia przedstawiają nie scenę z występującymi na niej artystami, ale

widownię. Na zdjęciach tych widać tłumnie zgromadzonych widzów, młodzież i starszych, jest sporo dzieci.

Przyjrzyjcie się uważnie, może odnajdziecie tam i siebie? A jeśli nie, to może uda Wam się pomóc odnaleźć innym: cioci, babci, wujkowi, szwagrowi, teściowej, znajomym, kolegom itd. itd. Zabawa polega na tym właśnie, żebyście siebie odnaleźli na naszych zdjęciach.

DROGI CZYTELNIKU!

Gdy ci się uda odnaleźć siebie na zdjęciu, **wytnij zdjęcie z numeru, zaznacz ołówkiem miejsce na zdjęciu, gdzie widać Ciebie** (najlepiej zrób kółko wokół swej twarzy) i przyslij do naszej Redakcji pod adresem „Tygodnik Polski”, „La Semaine Polo-

naise”, 23, rue Taitbout, Paris 9-e, dodając na kopercie „Odnajdujemy się”.

Wśród uczestników naszej zabawy zostaną rozlosowane książkowe nagrody. Spośród osób widocznych na każdym zdjęciu jedna zostanie nagrodzona: ta, której przypadnie nagroda w losowaniu.

Imprezy, z których zdjęcia zamieszczamy, odbyły się w Nordzie i Pas-de-Calais. Ale jeśli gra nasza spodoba się Wam i do redakcji napłynie dużo listów, nasz fotoreporter zawita i do kolonii w innych dzielnicach Francji i Belgii, aby wszystkim umożliwić udział w tej nowej grze, którą przy najbliższej okazji powtórzymy. A więc do dzieła! Odnajdujemy się na zdjęciach.

Dobrej zabawy!



§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Feliks SIEBIECKI
Amfreville (Seine Maritime)

Do Francji przyjechałem w 1948 r. po demobilizacji w Anglii. W 1940 r. byłem wywieziony z Wileńszczyzny do Rosji, gdzie wstąpiłem do armii polskiej, a następnie z 2-gim Korpusem znalazłem się we Włoszech i Anglii. Moja żona i dzieci zostały repatriowane do Polski i mieszkają obecnie na ziemiach zachodnich. Ponieważ mam 59 lat, pragnąłbym wrócić do rodziny. Czy do emerytury w Polsce będzie mi zaliczony czas we Francji?

Ażeby we Francji mieć prawa do renty starczej, trzeba opłacać składki asekuracyjne co najmniej przez 15 lat. Ubezpieczony po doświadczeniu do 60 roku życia nabywa prawo do renty proporcjonalnej, równającej się tyłu trzydziestym częściom pełnej renty, ile ma przepracowanych lat.

W 1962 r. osiągnął Pan wymaganą do emerytury wiek, niemniej jednak dopiero w 1963 r. będzie Pan miał przepracowanych 15 lat we Francji (okres, który otwiera prawo do renty). Na podstawie konwencji polsko-francuskiej, otrzyma Pan w Polsce równoważnik pobieranej renty we Francji. Jeżeli chodzi o rentę starczą w Polsce, to przysługuje ona pracownikom, którzy posiadają okres zatrudnienia wynoszący 25 lat i osiągnęli

wiek starczy, który dla górników wynosi 60 lat, a dla wszystkich innych rodzajów pracy 65 lat. Niemniej jednak w myśl powyższej konwencji lata pracy we Francji, jak i w Polsce, otwierają prawo do renty, z tym, że każde państwo płaci tylko tę część renty, która przypada za lata pracy na jego terenie.

Pan Franciszek ZAJĄC,
Rouen (Seine Maritime)

Jako niezdolny do pracy pobieram pensję inwalidzką. Czy pensja ta jest mi przyznana na stałe, czy też może mi być cofnięta?

Teoretycznie nie ma ograniczenia co do okresu pobierania pensji inwalidzkiej. Jednak świadczenia te mają zawsze charakter prowizoryczny. W praktyce pensja inwalidzka ustaje w przypadku wyzdrowienia, jeżeli zdolność do pracy ubezpieczonego przekroczy 50%, oraz po ukończeniu 60 roku życia, gdyż wówczas renta inwalidzka zamienia się na rentę starczą.

Pani Kazimiera MARKIEWICZ, Nidzica ul. 1-go Maja 43. W dniu imienin Kochanej Mamusi moc serdecznych życzeń oraz długich lat życia przesyłają z Lyon — Różańscy wraz z rodziną.

Państwu Krystynie z Wójcików i Stanisławowi KOWALIKOM z departamentu Aisne (Francja), najserdeczniejsze życzenia z okazji ślubu składa — „Tygodnik Polski”.

UWAGA Prenumeratory i Czytelnicy „Tygodnika Polskiego”

Jeśli chcesz zrobić przyjemność swoim bliskim, to stała rubryka Twojego pisma nosząca nazwę „Album Życzeń i Pozdrowień” jest zawsze do Twojej dyspozycji.

W rubryce tej na każde Twoje polecenie zamieszcimy życzenia nowo-



W marcu zmiany temperatury bywają dość gwałtowne, przez co często powodują szkody w rolnictwie i warzywnictwie. Również przysłówie ludowe przestrzega: „Kiedy marzec przeżył starzec, będzie zdrów; kiedy baba w marcu słaba, pacierz zmów!”

Pierwsze PRACE NA ROLI zależne są od stanu gruntu. Rolnik, jak co roku, wzmacnia glebę: rozrzuca gnój i rozsiewa nawozy sztuczne. Sieje zboże jare, rośliny pastewne: wykę, lucernę, koniczynę. I tu znów przysłówie radzi: „Na Tymona siej jęczmiona, byś do świętej Katarzyny poobsewał koniczynę”. Dalej sieje się: mak, marchew, soczewicę (lentilles), bób, groch, pamiętając, że „Kto sieje groch w marcu, gotuje go w garncu, a kto w maju, gotuje go w jaju”. Wreszcie na grządkach sieje się kapustę i tytoń na rozsade, a w końcu miesiąca sadi się kartofle, topinambur, bronuje i wałuje zboża, obradla

ALBUM życzeń i pozdrowień

roczne, świąteczne, imieninowe, urodzinowe i na każdą inną okazję rodzinną.

Za pośrednictwem „Albumu Życzeń i Pozdrowień” każdy z Was może przesłać pozdrowienia rodzinie i przyjaciołom zamieszkującym w Polsce, Francji, Belgii, jak również w każdym europejskim kraju.

Exemplarz pisma z zamieszczonymi życzeniami jest zawsze doręczany adresatowi. Każdorazowe ukazanie się życzeń kosztuje tylko 1 franka.

Listy z tekstami pozdrowień prosimy kierować pod adresem: Tygodnik Polski — La Semaine Polonoise, 23, rue Taitbout, Paris IX.

rzepak a w winnicy oboruje krzewy, przycina łądygi i wbija tyczki.

Również W OGRODZIE WARZYWNYM praca uzależniona jest od wilgotności gruntu, ale na poprzednio skopanych zagonach użyźnionych i obeschłych można posiać marchew, bób, buraki i prawie wszystkie warzywa z wyjątkiem fasoli. Im ziarno większe, tym rowek głębszy, ale nigdy głębiej niż dwa-trzy centymetry.

Na małych działkach słonecznych i chronionych od zimnych wiatrów wysiać nasienie sałaty, pory i kapusty na flancę. Przypomnijmy także sobie o sianiu lub sadzeniu: ail, asperges, carottes, cerfeuil, chicorie, choux, choux-fleurs, ciboule commune, ciboulette plante, cresson, échalote, épinard, fèves, fraisiers, navets, oignons, persil, oseille, pissenlit, poireaux, pois, pommes-de-terre, radis.

WSRÓD DRZEW OWOCOWYCH: przecinamy jeszcze gałęzie usuwając za duże zagęszczenie korony drzew; nadal obwiązujemy pnie drzew papierowymi paskami chroniącymi koronę drzew przed szkodliwymi owadami. Większe rany, powstałe po obcinaniu, należy przykryć mazią ogrodniczą. Gałęzie i pozostałości z usuniętych, zasuszonych na drzewie liści i owoców należy koniecznie spalić. Należy również jak najwcześniej przeredzić krzewy agrestu i porzeczek, pozostawiając na krzaku 8—12 pędów skracanych o prawie jedną trzecią swej długości; pędy młode, wyrastające w dużej ilości, należy również powycinać tak, aby zostały tylko najsilniejsze. Po tym należy spryskać krzewy, aby zwalczyć w agrestie chorobę mącznika. Również drzewa owocowe, gdy pączki nabrzmiewają i zaczynają pękać, trzeba opryskać płynem ochronnym. W ten sposób przyszydzi się zarodki wielu szkodników, nawet te, które zimują w koronie drzew.

Jak pisaliśmy poprzednio, należy również w ogródku ozdobnym dobrze wygrabić trawnik, przeciąć łądygi róż, nie zapominając, że łądyga długa daje kwiat wcześniej, obfitszy ale węższy; krótsza — późniejszy, ale piękniejszy. Nadal sadi się bulwy kwiatowe i sieje nasiona różnych kwiatów.

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Polski poeta Wincenty Pol napisał kiedyś: „Chociaż to życie idzie, jak po grudzie, jak mi Bóg miły, nieźli są ludzie!”

To pełne optymizmu wyznanie wiary przypominało mi się po przeczytaniu w pewnym piśmie następującego „drobnego ogłoszenia”. „Ostrzegam osoby przed dalszym rozsiewaniem fałszywych wieści o mej osobie. O ile powyższe ostrzeżenie pozostanie bezskuteczne, winnych pociągnę do odpowiedzialności sądowej. Krystyna B. z X (P. de C.)”.

Po przeczytaniu tego ogłoszenia zadumałem się nad ludzką głupotą. Bo przecież to właśnie czują głupota spowodowała, że Krystyna B. musiała podać do gazety powyższe ogłoszenie. Głupota panuje nadal wśród ludzi, mimo iż żyjemy w wieku wspaniałych osiągnięć twórczego rozumu człowieka. Imiona jej bywają różne: prymitywna, zaciekła złość wywołana odrębnością obyczajów danego człowieka; prosta zawiść, lenistwo umysłowe wiodące do potępiania w czambuł tego — czego się nie rozumie w życiu i działalności innych ludzi. Takie bywają najczęściej imiona głupoty, której ulubionym i często jakże skutecznym narzędziem jest obmowa — popularnie zwana „pierdołami”.

Ludzie wymyślili wprawdzie pewne środki zaradcze przeciwko obmowie. I tak w każdej szkole powszechnej uczy się dzieci, że nie należy obmawiać sąsiada, ani w ogóle nikogo, bo rozsiewanie plotek to rzecz brzydka. A kiedy tak pouczono dzieci odrastrają i same stają się ofiarami plotkarzy, wówczas pocieszają się powtarzając sobie w kółko, że „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada”.

A tymczasem plotkarze — jechał ich sek! — jakby powiedział Zagłoba — wcale w dołki nie wpadają. Wręcz przeciwnie — całe to bractwo zdrowych jak konie bab i dziadów urządziło sobie w sprzyjające obmowom długie, słotne wieczory zebrań i plotkuje. Gdzieś w Pas-de-Calais obgaduje się Krystynę B., gdzie indziej wieszają się psy na ładnej wdowie, którą podobno ktoś widział w kinie czy też w „kafejce” z młodym chłopcem. Owdzie znowu komuś nie podoba się czyjeś uczesanie. Poza tymi plotkami dotyczącymi życia prywatnego istnieją — zwłaszcza w naszych, polskich osiedlach — obmowy na tematy społeczne. Nie trzeba daleko szukać — w naszej kolonii znalazło się przed kilku laty indywidualum, które tuż przed jednym z kolejnych wyjazdów naszych dzieci na waka-

cje do Polski zaczęło opowiadać, że nie należy wysyłać córek i synów do Kraju, bo już stamtąd nie wrócą. Dzieci jednak pojechały i jak na złość wróciły. Myślicie może, że po powrocie dzieci z Polski osobnik, o którym mowa, zapadł się w ziemię ze wstydu? — Wcale nie. Zaczął po prostu twierdzić, że dzieci nie pojechały na wakacje, tylko na „kurs propagandowy”.

Wobec podobnych oszczerstw — jakież ma być nasze stanowisko? Czy na każdą plotkę tak, jak wiodocnie doprowadzona do ostateczności Krystyna B.? — Mój teść jest zdania, że warto. Mówi on, że istniejący obecnie zwyczaj obgadywania bliźnich jest tworem powojennym, który wkrótce ulegnie zanikowi i

że „przedtem o takich sprawach się nie słyszało”, że „dawniej nieźli byli ludzie”.

Ja jednak myślę, że plotkarstwo jest stare jak świat i że suma ludzkiej głupoty jest mniej więcej taka sama w każdym społeczeństwie, w każdym pokoleniu. (Już Maćko z Bogdańca słusznie zauważył, że „drzewiej też bywał poniekąd głupi”). A skoro już tak jest, to sądzę, że najbardziej rozsądną postawą, jaką można zająć wobec głupoty, plotkarstwa i oszczerstwa — stanowi kierowanie się zasadą: „Psy szczekają, karawana idzie dalej”...

Cóż, Panie Redaktorze, list dzisiejszy traktuje o rzeczach raczej nieprzyjemnych, prawda? Doniosłem w nim przecież o „starych świniach w mym

kraiku” — jak to się mówi w jakimś szyderczym wierszyku, którego tytułu nie pamiętam. No, ale trzeba było raz i o tych rzeczach napisać.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef



z Nordu

Otrzymałem list od Czytelnika dotyczący Józefa Grzybka i jego wypowiedzi na łamach „Tygodnika”. Drukujemy go poniżej.

Szanowny Redaktorze!

Jestem napisane: dbajmy o język polski o także o dzieciach.

„Tygodnik Polski” utrzymuje się w starej emigracji, a nie u dzieci, bo powiedzmy prawdę, z naszych wnuczków czyta po polsku tylko 10 na 100.

A teraz w innej sprawie. Takich, którzy w innych pismach szkalują Polskę, jak p. Maszczyk, należy mocno krytykować, bo jak byśmy ich nie krytykowali, to oni by nam na kark wsiedli. To, o czym pan Grzybek wspomina, że fakty mówią za siebie, to jest święta prawda. Jestem o tym przekonany, bo byłem sam w Polsce 3 miesiące i to nie w jednym miejscu, tylko w kilku, więc sprawdziłem, że w Polsce Ludowej ogółowi

Jestem czytelnikiem „Tygodnika Polskiego” i obserwuję w każdym numerze, co kto pisze. I ja ośmielam się parę słów napisać i też skrytykować, nie redakcję, tylko Pana Grzybka. Bo wiem, że krytyka jest dozwolona. Ale najpierw przeproszam za błędy, bom się na to mało szkolił. Więc czytam list pana Grzybka w „Tygodniku” Nr 5 (225).

Pan Grzybek przedstawił parę faktów, które mu się nie podobają. Np. że nie publikuje się regularnie w „Tygodniku” kącika czy też strony dziecięco-młodzieżowej. Widocznie pan Grzybek nie czyta „Tygodnika” za porządkiem, bo w tym samym numerze na stronie czwartej

F. L. Czytelnik (S. et L.)



**z życia
różnych
kolonii**

**CHÓR POLSKI
Z LA SAULE
OBRADOWAŁ**

Polski zespół ludowy z La Saule w środkowej Francji zwołał ostatnio doroczne zebranie swoich członków. Obradom przewodniczył prezes p. Jan Sikora.

Po uczczeniu minutą ciszy pamięci zmarłego prezesa p. Smektały, wygłoszono referat sprawozdawczy, w którym podkreślono m.in. sukces zespołu na międzynarodowym festiwalu w Charolles. W bieżącym roku zespół wystąpi w Montluçon, w Champlessis, Epinas oraz w Montceau-les-Mines.

W skład nowego zarządu weszli: p. Jan Sikora — prezes, Feliks Przybylski — wiceprezes, p. Józef Grabski — sekretarz, pani Marie-Yolande Majewska — zastępca sekretarza, p. Józef Smektała — skarbnik, pani Bamber — zastępca skarbnika; pp. Władysław Łokietek, Ludwik Cieślak, dyrygent Ryszard Skrzypczak — zostali wybrani członkami komisji rewidzycznej.

**PRZED WYBORAMI
NAJPIĘKNIJSZEJ**

Wielka impreza rozrywkowa „Miss Presse 1962”, urządzana staraniem dziennika „La Voix du Nord”, odbędzie się pod koniec marca w sali „Apollo” w Lens. Do konkursu staną kilkadziesiąt piękności północnej Francji. Wśród nich znajduje się sporo pań pochodzenia polskiego. Ostawiony wdzięk Polek przysporzy może jednej z nich upragniony tytuł. Kandydują do tytułu m.in. p. Szymczak z Evin-Malmaison, Michèle Szlachter z Liévin, Michèle Leszemska z Carvin, Annette Gorsza z Ostricourt, Daniela Gruchała z Harnes i wiele, wiele innych.

Królowa otrzyma w darze m.in. 250 tysięcy starych franków, meble wartości 150 tysięcy starych franków, nowoczesną kuchenkę gazową, złoty zegarek. Damy honorowe otrzymają także sporo cennych upominków, wartości około dwustu tysięcy starych franków.

W 1954 roku tytuł ten zdobyła pani Caron, z domu Lillian Bryszkowska. Panią Lillianę wybrano spośród dwustu kandydatek. Miss 1954 roku jest obecnie mamą miłego chłopczyka Patricka. Mieszka 42, rue Galilée w Lens.

**KONKURS
AKORDEONISTÓW
W SAINT-SAULVE**

Konkurs akordeonistów, zorganizowany w Saint-Saulve, cieszył się dużą frekwencją młodych muzyków. Wyróżnili się szczególnie uczniowie profesora Julien Parmentier z Haspres. Wśród nagrodzonych znalazła się Marie-France Nowak, która zdobyła w kategorii „Excellence” pierwszą nagrodę oraz złoty medal.

...I W METZU

W lutym br. w sali „Braun” w Metz odbył się regionalny konkurs akordeonistów, urządzony staraniem profesorów muzyki departamentów Moselle i Meurthe-et-Moselle. Do zawodów stanęło blisko dwustu uczniów, konkurujących w poszczególnych kategoriach. Jury przewodniczył prof. Rene Joly.

Wśród laureatów konkursu znajdują się m. in.:

„Préparatoires, première mention” — Rutkowski, Ladjecki, Pawlaczyk,
„Deuxième mention” — Burski.
„Elémentaire” — Alfons Kędziora (pierwsza nagroda, złoty medal), Patrycy Brodzki, Stefan Tunski.
„Moyenne” — Jamnisek (II nagroda, srebrny medal).
„Supérieure” — Woszczyk (I nagroda, złoty medal).

**„COMMUNE LIBRE”
Z WAZIERS
WYBRAŁA MERA**

Na zebraniu w siedzibie w „Brasserie de l'Ecureuil” członkowie Komitetu „La Commune Libre du Faubourg Morelle” w Waziers występowali sprawozdania z ubiegłorocznej działalności towarzystwa i wybrali nowe władze. Merem został p. Cauchy, prezesem honorowym — p. Pawłowski, wiceprezesem honorowym — p. Owczarzak, urzędującym — p. Ganczarzyk.

Na zakończenie omówiono program imprez w czasie tzw. „duccasse”.

**Zapisy na Kolonie Letnie PCK
w Lens**

Komisja Kolonii Letnich w Domu Polskim, I, Rue de Varsovie, LENS (P. de C.), przyjmuje zgłoszenia na Kolonie Letnie w Polsce i we Francji od 1 marca 1962 w każdy wtorek i piątek w godzinach 9—12. Komisja przyjmuje również zgłoszenia listowne.

Ostateczny termin zapisów: 15-go kwietnia. Po upływie tego terminu zgłoszenia nie będą przyjmowane.

KONSULAT w TERENIE

Dokończenie ze str. 3

PAN JÓZEF ŻYDZIK jest emerytem. Otrzymał już rentę francuską. Ale przed opuszczeniem Polski przepracował tam kilka lat, chce, aby mu ten okres zaliczono, wtedy miałby 33 lata pracy i jego emerytura wzrosłaby. Wystąpił już w tej sprawie do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, ale od dłuższego czasu nie ma odpowiedzi. Prosi konsulat o przyspieszenie jego sprawy. Przedstawicielka konsulatu przegląda jego dokumenty: lata pracy przeliczone są na miesiące: 55 miesięcy w Polsce i 347 miesięcy we Francji — to razem 402 miesiące czyli 10.050 dni. Tyle dni Józef Żydzik spędził w kopalni. Dziesięć tysięcy dni. Na trzeci dzień z konsulatu w Lyonie wyjdzie list do ZUS do Warszawy.

TERAZ dwie czy trzy osoby proszą o poświadczenie obywatelstwa, o informacje w sprawie podróży do Polski. Po nich wchodzi p. Antoni Gajtowski. „Mój paszport już jest nieważny — mówi — wystawiony został w 1922 roku na dwukrotne przebycie granicy. Przebyłem ją dwukrotnie: raz 27.4.1922 roku kiedy jechałem w poszukiwaniu pracy, drugi raz w 1924 roku kiedy po 2 latach pojechałem do Polski, aby znaleźć sobie żonę. Znalazłem ją, i razem w 1924 roku, opuściliśmy Kraj. Od tego czasu nie byłem w Polsce. Chcę mieć nowy paszport, bo chcę z żoną wrócić do Polski i przebyć starość aż do końca, w Kraju wśród swoich”.

To ważna decyzja. Pani Matejczuk radzi, żeby przedtem p. Gajtowski pojechał

**CO SŁYCHAĆ
W TOWARZYSTWIE POMOCY OŚWIATOWEJ
w TROYES?**

Na ostatnio odbytym walnym zebraniu Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes (Aube) przeprowadzone zostały wybory do zarządu. Skład jego jest następujący: p. Mieczysław Proch — prezes; p. Jan Sak — wiceprezes; p. Helena Kazimierska



Janka Wilk z Kazimierzy Wielkiej kocha taniec i śpiew. Występowała w zespole „Pomocy” w czasie pobytu u rodziny we Francji

— sekretarka; p. Franciszka Pikor — zastępczyni sekretarki; p. Stanisław Jaśkowiak — skarbnik; p. Georges Lannion — zastępca skarbnika. Do komisji rewizyjnej weszli: p. Drzewiecka, pp. Urbanik i Józefczyk. Inne funkcje powierzono: p. Anieli Bąk — kostiumerka, p. Kazimierzowi Prochowi — przekłady tekstów ludowych pieśni polskich i konferansjerka; p. Wacławowi Prochowi — kierownictwo grupy folklorystycznej, przy współ-

udziale p. Heleny Kazimierskiej. Kierownictwo całokształtu prac wszystkich agend Towarzystwa pozostaje w rękach p. prezesa Mieczysława Procha.

Walne zebranie było okazją do podsumowania wyników pracy Towarzystwa za rok 1961. W okresie tym zespół występował 4 razy dla publiczności polskiej i 13 razy dla publiczności francuskiej. Wśród członków zespołu jest dużo młodzieży francuskiej. Młodzi chłopcy i dziewczęta wstępują do polskiego Towarzystwa przyciągani czarem polskiej pieśni i tańców, atrakcyjnością prób i występów publicznych.

A oprócz tego do „Pomocy Oświatowej” przyciąga wyjątkowa atmosfera koleżeństwa, przyjaźni, jaka panuje wśród jej członków. Mówi o niej 17-letnia Annie Tisserand z Troyes, która od listopada jest entuzjastyczną członkinią zespołu, i Janka Wilk z Kazimierzy Wielkiej spod Krakowa, która przez czas swego pobytu w rodzinie we Francji tańczy i śpiewa w „Pomocy”.

Do zasług „Pomocy” dodać należy obecnie jeszcze jedną: troskę o małe, nieznanne kolonie polskie i udzielanie im pomocy.

Zamieszczamy właśnie kilka zdjęć z gościnnych występów zespołu w Vézines pod Montargis, o którym donieśliśmy naszym Czytelnikom w poprzednim numerze.



„Jestem wdzięczna bratu, że namówił mnie abym wstąpiła do zespołu” — mówi panna Annie Tisserand z Troyes

Zarząd Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes prosi pp. organizatorów uroczystości, kiermaszów, zabaw, którzy chcieliby zapewnić sobie udział „Pomocy Oświatowej” w występach w ciągu bieżącego roku, aby zwracali się w tej sprawie już teraz, bowiem zarząd Towarzystwa już obecnie opracowuje kalendarz swych prac na cały rok.

Korespondencję dotyczącą tych spraw kierować należy do sekretarki Towarzystwa p. Heleny KAZIMIERSKIEJ, 11 rue de la Brulée, TROYES (Aube).

**GALOWY WIECZÓR ZUPRO
w Bruay-en-Artois**

Od naszego korespondenta

Przeszło tysiąc osób obecnych było w kinie „Colisée” w Bruay-en-Artois (P. de C.) na wieczorze galowym

Z żałobnej karty

W Villiers-sur-Marne (Aisne) zmarł p. Jerzy Dobrodziej z Hautmont (Nord).

W Méricourt-sous-Lens (P. de C.) zmarł p. Stefan Antoszkiewicz, emerytowany górnik. P. Antoszkiewicz był inwalidą pracy, dotkniętym syfilisem w stu procentach.

Rodzinom Zmarłych wyraża „Tygodnik Polski” szczerze współczucie.

zorganizowanym przez Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu. W programie wieczoru był seans filmu „Zbieg z piekła” oraz występy polskiego zespołu folklorystycznego z Escaudain (Nord), który wykonał kilka tańców ludowych. Zarówno film jak i występy sceniczne przyjęte były przez publiczność rześzystymi oklaskami.

W urządzonym potem coctailu wzięli udział: p. konsul Tadeusz Wegner z małżonką, mer Bruay-en-Artois mecenas Denizart, wiceprezes Zarządu Głównego ZUPRO, p. Paweł Poziemski i wiele innych osobistości. (p)



Nie tylko sekretarka Towarzystwa i tancerka. P. Kazimierska ma też ładny głos



Zespół „Pomocy Oświatowej” najchętniej rozpoczyna występy dostojnym polonezem



„Poloneza czas zacząć” — chociaż ze sceną są obeznani przed występem mają tremę



Dla Rodaków z Vézines i Montargis występy ich dzieci są oczywiście najpiękniejsze

POSZUKIWANIA RODZIN

Proszę Was uprzejmie, czy nie mogłabym się dowiedzieć przez Was o rodzinie POBIERZ Stefani — wyjechała do Francji w 1938 r., mieszkała w Mukince, pow. Olkusz, woj. krakowskie. Nazwisko panienskie Wójcik. Poszukuje jej Marian PIEKARCZYK, syn Stanisława i Józefy z Machinków.

Pani ANCIAN Moniéller Fancomières par Moniéller (Drôme)

Pani KRÓLIK Romana, z d. Antonik, ur. 24.6.1934 r. w Auxerre (Yonne) poszukuje matki, pani Aleksandry ANTONIK, zam. na terenie Francji. Wszelkie informacje dotyczące poszukiwanej uprasza się kierować na adres pani Królik, Trzebnica, ul. Solna 9, woj. Wrocław.

Helena ORATOR zam. w Polsce, Bytom, ul. Strzelców Byt. 30b, prosi — ktokolwiek wiedziałby o Annie MOSUR, z drugiego męża PRZYBYŁA, z d. Kondak, zam. ostatnio w 1947 r. w Breuillet (S. et O.) ulicy nie pamiętam, żeby był taki dobry i mnie poinformował, czy żyje, czy nie żyje. Aby mi dał jakiś znak o niej, za co będę każdemu bardzo wdzięczna i gorąco podziękuje. W bardzo ważnej rodzinnej sprawie. Helena ORATOR

Stanisława DZIECHCIAZA, ur. 1900 w Majdanie Sieniawskim, pow. Jarosław, poszukuje Nicolas BRZESKI — chez Mr Delangue — ERQUINGHEM-LYS (Nord)

11 kwietnia w Paryżu

POLSKA — FRANCJA w piłce nożnej



Wynik tego spotkania jest tematem dzisiejszego pytania konkursu piłkarskiego ogłoszonego przez dziennik sportowy „L'Equipe”.

Mecz odbędzie się w Paryżu, w Parc des Princes przy świetle elektrycznym. Drużyny Polski i Francji nie pojedą do Chile w maju br. Obie bowiem zostały wyeliminowane: pierwsza przez Bułgarię, druga przez Jugosławie.

Drużyny narodowe Polski i Francji spotykały się dotychczas tylko dwa razy: 29 stycznia 1939 r. w Paryżu, (wynik 4:0 dla Francji) i 28 września 1959 w Warszawie (wynik 2:2). Podczas tego ostatniego spotkania bramki dla Polski zdobyli: Norkowski (42 minuta) i Faber (63-cia); dla Francji: Guillas (84-ta) i Wiśniewski (89-ta).

„L'Equipe” podaje następujący skład drużyn: Polska: Foityn — Szczepaniak, Kawula, Monica — Grzegorzczak, Zientara — Gadecki Brychczy, Norkowski, Pohl, Faber. Francja: Taillandier — Wendling, R. Tyliński, Rodzik, — Biancheri, Ferrier — Goujon, Ujlaki, Wiśniewski, Guillas, Vincent.

SPORT W KOLONIACH

Biegi na przełaj w Molsheim (Moselle)

Trasa wyciągu nie była najeżona specjalnie trudnymi przeszkodami. Pogoda do-

FIS MISTRZOSTWA ŚWIATA w ZAKOPANEM ŚWIATOWE IGRZYSKA w CHAMONIX Nasi korespondenci podają

Narciarstwo jest sportem bardzo zależnym od pogody. Na przykładzie tegorocznych mistrzostw świata można powiedzieć, że również od pogody politycznej. Ten właśnie rodzaj pogody zaważył na alpejskiej części mistrzostw w Chamonix. Ominął szczęśliwie Zakopane.

EKIPA polska, która przybyła pod Mont Blanc, została wcześniej, już na treningach, zdziękowana przez wypadki i grype. Najbardziej obiecujący zjazdowiec polski młodego pokolenia leży do dziś w szpitalu chirurgicznym w Annecy, kierownik ekipy mgr Ziobrzyński całe zawody przeleżał z ciężką gripą w Chamonix. Kilku chorych odesłano do kraju. Start młodej, obiecującej drużyny w mistrzostwach alpejskich nie doszedł do skutku. Właśnie wskutek tych pechowych historii.

Ale znaleźli się tacy, którzy nawalili, by w „odwet” za to drużyna francuska nie pojechała do Zakopanego. Nikt z kierownictwa francuskiego sportu narciarskiego nie wziął tego poważnie. Francuzi w zapowiedzianym składzie pojawili się w Zakopanem. Dopełnili rekordowego składu tegorocznych mistrzostw w konkurencjach klastycznych.

Nigdy jeszcze w mistrzostwach FIS w tym dziale narciarstwa nie zjawili się bowiem na starcie tyle narodów i tylu ich reprezentantów: Austria, Bułgaria, Czechosłowacja, Francja, Finlandia, Japonia, Jugosławia, Kanada, Niemiecka Republika Demokratyczna, Niemiecka Republika Federalna, Norwegia, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Włochy, Węgry, Związek Radziecki i Polska.

Obawa o brak śniegu każdorazowo towarzyszy wszystkim narciarskim imprezom w środkowej Europie. W 1939 roku mistrzostwom FIS w Zakopanem biały puch nie dopisał. Tym razem od pierwszych dni śnieg zjawiał się w ilościach nie notowanych od 60 lat. Można by nim obdzielić całą Europę.

Organizatorzy musieli dokonać dodatkowego wysiłku. Dzień i noc trzeba było odwałać ogromne masy śniegu. Po raz pierwszy śniegu było za dużo. W chwili, gdy piszemy te słowa, odbywa się już trzecia konkurencja mistrzostw. Zawody są wspaniałe. Zakopane przygotowało się na przyjęcie gości na piątkę. Nastrój panuje serdeczny, prawdziwie sportowy i przyjacielski.

Bardziej szczegółowo zajmujemy się wielką zakupiańską imprezą w następnym numerze „Tygodnika Polskiego”. Dzisiaj ograniczamy się do podania wyników konkurencji w Chamonix i tych w Zakopanem, które odbyły się przed zamknięciem numeru „Tygodnika”.

KOBIETY: Bieg na 5 km

Bieg na 5 km kobiet: 1) Kołczyńska 19.29,1 min.; 2) Baranowa 20.15,9 min.; 3) Gusakowa 20.27,5 min. — wszystkie Związek Radziecki, 4) i 5) Rantanen i Lehtonen — Finlandia 20.45,9 i 20.55,7 min. Ponadto w pierwszej dziesiątce oprócz biegaczek radzieckich i fińskich tylko Szwedki. Francja nie była reprezentowana. Pierwsza Polka J. Czernawska na 17 miejscu w 22.15,9.

Bieg na 10 km

Zawodniczki ZSRR zdobyły wszystkie 3 medale: 1) Kołczyńska 39.48,2; 2) Gusakowa 40.56,9; 3) Jeruzyszyna 41.17,1. Najlepsza z Polek — Czernawska zajęła 16 miejsce z czasem 45.02,4.

MĘŻCZYŹNI: Bieg na 30 km

1) Mantyranta — Finlandia 1:52.39,4 godz.; 2) Stefansson Szwecja 1:52.49,1; 3) de Florian — Włochy 1:53.13,3. Pierwszy Francuz — Mermet na 20 miejscu z czasem 2:00.17,3. Pierwszy Polak — Furtak na 24 miejscu 2:01.51,1.

Bieg otwarty na 15 km

1) Roennlund (Szwecja) — 55.22,8, 2) Groenningen (Norwegia) 55.52,2, 3) Ostby (Norwegia) — 55.54,8. Pierwszy Polak Gut-Misłaga; 18 miejsce — 58.57,1.

Kombinacja klasyczna

Rewelacją był Japończyk Eto, który zajął pierwsze miejsce w skokach. Po drugiej konkurencji do kombinacji — biegu na 15 km — tytuł „króla nart” zdobył: Larsen (Norwegia) przed Koczkinem (ZSRR) i Fagerasem (Norwegia). Japończyk Eto zajął 10 miejsce.

Najlepszy z Polaków: Staszek Polankowy — zajął 19 miejsce.

OTWARTY KONKURS SKOKÓW NA ŚREDNIEJ KROKWI

W Zakopanem wielka radość. 24-letni Antoni Laciak powtórzył sukces Stanisława Marusza z 1939 r. Skokiem długości 71,5 m Laciak zdobył srebrny medal w otwartym konkursie skoków na Średniej Krokwi. A oto wyniki tej najpiękniejszej konkurencji narciarstwa klasycznego: 1. Engan (Norwegia) skoki — 68, 67, 70,5 nota 223,6; 2. Laciak (Polska) 68,5 64,5, 71,5 nota 222,5; Recknagel (NRD) 65,5, 67, 71,5 nota 219,8.

Sztafeta 4 × 10 km

Złoty medal zdobyła Szwecja; srebrny — Finlandia a brązowy — Związek Radziecki. Sztafeta Francuska zajęła szóste miejsce, wyprzedzając na ostatniej zmianie Polaków.

...i z Chamonix

Światowe Igrzyska FIS w Chamonix, były popisem świetnej formy reprezentantów Austrii. Zdobyli oni 15 medali. Na drugim miejscu znaleźli się zawodnicy Francji, zdobywając 5 medali, następnie USA — 2 medale oraz Włochy i NRF — po 1. Wielkim talentem okazał się 23-letni Austriak Karl Schranz, który wygrał bieg zjazdowy oraz zajął pierwsze miejsce w trójkombinacji. Wśród kobiet niespodziankę sprawiła Francuzka Marielle Goitschel, która zwyciężyła w trójkombinacji wyprzedzając Austriaczki Jahn i Netzer. Mężczyźni natomiast musieli się zadowolić sukcesem w slalomie specjalnym. A oto wyniki:

KOBIETY:

Slalom — gigant: 1) Jahn (Austria), 2) Netzer (Austria), 3) Hannah (USA), 4) M. Goitschel (Francja), 5) Chr. Goitschel (Fr), 10) M. Bochatay (Fr).
Slalom specjalny: 1) Jahn (Austria), 2) M. Goitschel (Francja), 3) Netzer (Austria), 6) M. Leduc (Fr).
Zjazd: 1) Haas (Austria), 2) Tiva (Włochy), 3) Ferriers (USA), 7) Bochatay (Fr).
Trójkombinacja: 1) M. Goitschel (Fr), 2) Jahn (Austria), 3) Netzer (Austria).

MĘŻCZYŹNI:

Slalom-gigant: 1) Zimmermann (Austria), 2) Schranz (Austria), 3) Burger (Austria), 4) Duvillard (Fr).
Slalom-specjalny: 1) Ch. Bozon (Francja), 2) Guy Perillat (Fr), 3) Nennig (Austria).
Zjazd: 1) Schranz (Austria), 2) Viollat (Francja), 3) Zimmermann (Austria), 6) Perillat (Francja), 9) Duvillard (Francja), 10) Lacroix (Francja).
Trójkombinacja: 1) Schranz (Austria), 2) Nennig (Austria), 3) Leitner (NRF).

ciśzka Adamczaka, Teofila Bobkiewicza i Leona Patyka z Avion oraz Stefana Brzakowskiego i Wadasa z Bully.

▲ W turnieju brydżowym w Béthunes uczestniczyło 12 par. Pierwsze miejsce zajęli pp. Lefort-Chaupin, piąte Mołęda-Jankowiak, a dziesiąte Podgórski-Kaczmarek.

▲ Wśród 205 najlepszych lekkoatletów Francji figurują m. in. nazwiska Frontczaka (pchnięcie kulą) i Palezińskiego (dysk).

▲ P. Rudent, zastępca mera Bruay-en-Artois wręczył najlepszym lekkoatletom S. O. Bruay-en-Artois nagrody. Wśród laureatów znaleźli się m. in. Rybak Swoboda i Waclawska. Gratulujemy!

▲ W sali „Sport et Combat” na stadionie im. Leona Nautin w Saint-Etienne odbyło się niedawno spotkanie o mistrzostwo departamentu w walce wolnej. Pierwsze miejsce w swej kategorii zdobył Zmyślony (63 kg) pokonując Ponce.



BRAWA DLA LUCJANA KRAWCZYKA

Spotkanie bokserkie między reprezentacją Billy-Montigny zgromadziło liczną publiczność. Największą atrakcją była walka pomiędzy Kleber Bonjour z Billy i Guy François z Noeux-les-Mines, zakończona zwycięstwem pierwszego. Na sali był także obecny dwukrotny finalista w mistrzostwach Francji — Lucjan Krawczyk, którego przedstawiono młodemu bokserom i zaproszono na ring przy niemiłych oklaskach publiczności.

Cyclo-club z Lapugnoy przed sezonem

Od kilku tygodni trwają treningi 60 kolarzy klubu sportowego „Cyclo-Club” z Lapugnoy, pod okiem trenera pana Comini.

Dyrekcja klubu ustaliła skład poszczególnych drużyn w nadziei, że w tym roku towarzystwo odzyska tytuł mistrza Flandrii. Kolarze wezmą udział w dwudziestu różnych zawodach miejscowych, okręgowych i ogólnonarodowych.

W skład drużyny „Bertin — Porter 39” wchodzi m.in. obok znanego kolarza Claude Rigault — Henryk Kosiak, a w „Jimbo I” m.in. — Stefan Kowalczyk i Józef Skraplak.

pisała. Triumfowali biegacze Lotaryngii, indywidualnie i drużynowo. W kategorii seniorów pierwszy na metę przybiegł Clause z C.A. Nancy, pokonując 7,5 km trasę w 24 minuty i 53 sekundy. Wieczorek z Sochaux zdobył 5 miejsce. Maślak z Troyes — 24, Kowalczyk z Batailly — 50.

...i w Vermelles

160 młodych zawodników z Vermelles, Calonne, Burbure, Lens, Avion, La Bassee, Sallaumines, Méricourt uczestniczyło w biegu przełajowym na dość trudnej trasie. Na imprezie był obecny mer miasta p. Vermelles oraz jego zastępcy. Oto niektóre wyniki. Poussins: 1. Daniel Boulet z Avion; 3. Gerard Szczepaniak z Lens. Benjamins: 1. Jakub Kostecki (Méricourt); 3. Rajmund Józefiak (Calonne); 5. Michał Adamski (Méricourt). Minimes: 1. Roman Szczepaniak z Lens. Dalsze miejsca zajęli: Bernard Góral, Marian Jurkiewicz.

Nagrody dla najlepszych sportowców Roost-Warendin

Na uroczystości w Roost-Warendin, mer miasta p. Duhayon, w obecności radnych, przedstawicieli towarzyszy sportowych i rodzin wręczył nagrody najlepszym zawodnikom klubu UST, za rok 1961, życząc im dalszych sukcesów. Nagrody otrzymali m.in. lekkoatleci Marceli Skrzyszowski i Marian Kudła.

Łukomski amatorem mistrzem Francji w boksie

Walki półfinałowe o amatorskie mistrzostwo Francji stoczone w połowie lutego w sali „Roger — Salengro” w Lille, ściągnęły licznych kibiców. Poziom bokserów był wyrównany.

W kategorii ciężkiej walczył Feliks Łukomski, z Hayange. Liczy on 24 lata, jest dobrze zbudowany, ma dotąd na swoim koncie 32 walki, w tym 23 zwycięstwa, 1 remis i 8 porażek. Łukomski zdobył tytuł mistrza Alsace-Lorraine 1961/1962. Był dwukrotnie wybrany do reprezentacji narodowej. W finale pokonał Fourvela (Auvergne).

Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e
tel. Nor 21-00
Métro: Strasbourg-Saint-Denis

złatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podroczne, handlowe, wypadkowe, zatargi, kłótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-42, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,
LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsowie, ul. Ludna 4

ŁOWCY MROŹNYCH WIATRÓW

KTO WPADŁ pierwszy na pomysł, aby żeglować po zamrożniętej tafli wód? Komu przyszło do głowy osadzić skrzynię na płoży niby takie same jak u sanek a przypominające raczej łyżwy? Jedni mówią, że żeglarstwo lodowe wymyślili starzy holenderscy rybacy. Inni twierdzą, że gdzieś w dalekiej Finlandii, Norwegii czy Szwecji już od wieków takiego pojazdu używali chłopcy przebywając w zimie wielkie przestrzenie zamrożniętych jezior. Jedni zapewniają, że od wieków takie żeglarstwo lodowe było środkiem komunikacji, a nawet transportu, inni — ale tych jest mniej — upierają się, że tylko dla zabawy w zimie wyciągało się ze schowka żagiel, przyczepiało do sanek albo brało się go na własne plecy zakładając na nogi łyżwy i... hajda w zawody z mroźnym wiatrem.

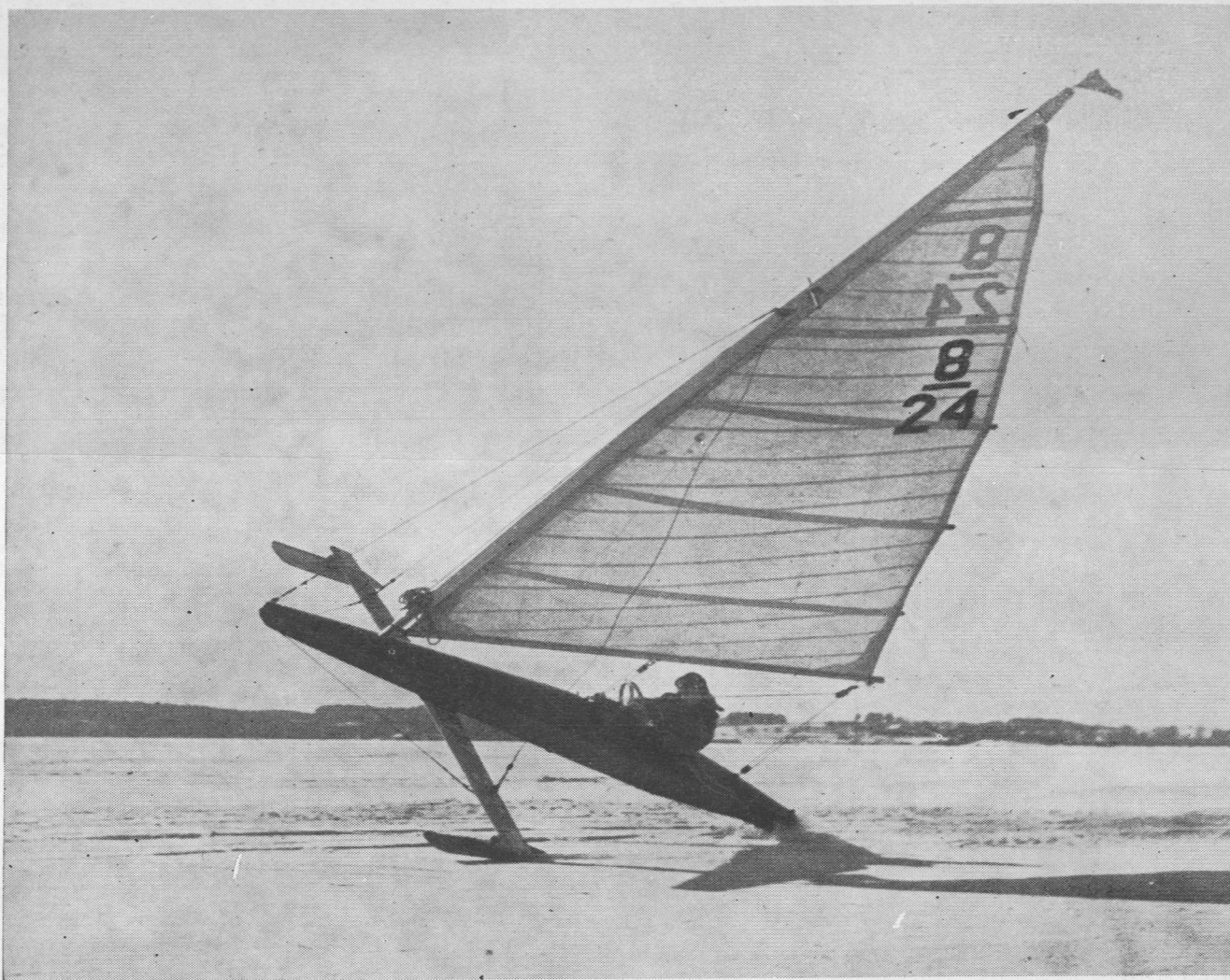
Teraz już trudno to wszystko ustalić. Faktem jest, że obecnie na świecie sport bojerowy uprawia się niemal wszędzie tam, gdzie zima skuwa lodem wielkie połacie jezior, kanałów czy basenów wodnych.

W Polsce sport bojerowy cieszy się dużym uznaniem. Głównym ośrodkiem tego sportu jest Giżycko, miasto nad wielkim kompleksem jezior Niegocina, w mazurskiej krainie 1000 jezior. Rokrocznie, o ile zima na to pozwoli, rozgrywane są mistrzostwa. Na zaproszenie polskich żeglarzy przybywają „bojerowcy” z zagranicy.

W regatach i poważnych zawodach startują oczywiście tylko najlepsi, prawdziwi mistrzowie. Tu marny żeglarz nie ma co marzyć o sukcesie. Sterować rozpędzonym bojerem to rzecz niesłychanie trudna. Jeden nieopatrzny ruch i... bojer leży. Jeden silniejszy podmuch i bojer będzie już jak „Mistrzał”.

W połowie lutego w Giżycku zaroilo się od sportowców. Rozegrane zostały kolejne mistrzostwa Polski bojerowców — prawdziwych łowców mroźnych wiatrów.

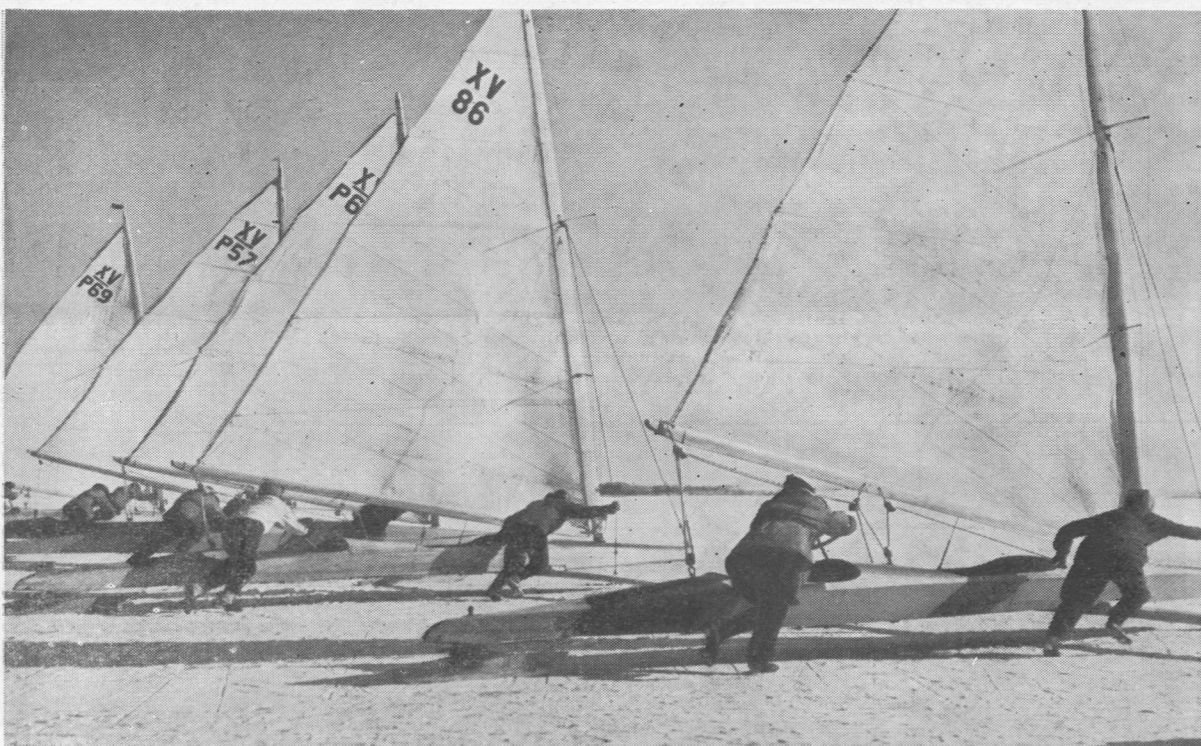
Le pays des mille lacs, la Mazurie, est vraiment un site de choix pour les fervents de ce sport grisant qu'est le yachting sur glace. Giżycko, en été capitale du tourisme sur l'eau, devient en hiver, lorsque l'épaisseur de la glace sur les lacs de Niegocin le permet, le centre de ralliement des amateurs de „boyers”. C'est ici qu'en février se sont déroulés les Championnats très disputés de Pologne.



Są „cyrkowcy”, którzy potrafią poderwać w górę płoż rozpędzonego bojera i... nie przewrócić się



Cały dzień spędzony na mroźnym powietrzu przy szybkiej jeździe i smagającym wietrze wymaga specjalnego ekwipunku. Watowane spodnie, kurtki, hełmy, okulary — chronią sportowców



Start do regat odbywa się... pieszo. Biegając, trzeba bojer rozpędzić, aby żagiel chwycił podmuch wiatru



Ostatnie przygotowania przed ostrym startem

